

 HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



BRAZYLIJSKA
SAMBA

SUSAN STEPHENS

Susan Stephens

Brazylijska samba

Tłumaczenie:
Jakub Sosnowski

PROLOG

Zapisy w testamencie dziadka zdziwiły wszystkich oprócz Tiaga Santosa, dla którego nie były żadną niespodzianką. Chce dostać spadek – musi się ożenić. Prosta sprawa. Jeśli w ściśle określonym czasie nie zawrze małżeństwa, jego ukochane ranczo w Brazylii, które zamienił w świetnie prosperujące przedsiębiorstwo, zostanie zagarnięte przez ludzi, którzy nie odróżniali końskiego ogona od grzywy.

Dziadek zdecydowanie cierpiał na kompleks wyższości. Wszystkiego było mu mało. Chciał być nie tylko najpotężniejszym, ale i najbardziej wpływowym biznesmenem. Tiago westchnął ciężko, przygotowując się do lądowania. Leciał własnym odrzutowcem z Brazylii do Szkocji na ślub najlepszego przyjaciela. Będzie musiał zrezygnować z wolności i ożenić się, by ród Santosów nie zginął w pomroce dziejów. Dziadek zawsze uważał, że dobro rodziny jest ważniejsze od szczęścia jej członków.

– Nazwisko Santos musi przetrwać – oznajmił na łożu śmierci. – Tiago, już czas, żebyś znalazł sobie żonę. Jeśli nie będziesz miał dziedzica, za kilka lat wszyscy zapomną o naszej rodzinie.

– A co, jeśli się okaże, że nie możemy mieć dzieci?

– Załatwicie adopcję – odparł dziadek bez zastanowienia. – Jeśli nie spełnisz tego warunku, stracisz wszystko, na co tak ciężko pracowałeś.

– A czy pomyślałeś o rodzinach, które od pokoleń mieszkają na Fazenda Santos?

– Nie apeluj do moich uczuć, to strata czasu. Nie obchodzi mnie, co będzie po mojej śmierci, ważne jest tylko to, by przetrwało moje dziedzictwo. Nie patrz tak na mnie – zdenerwował się. – Wiesz, ile mnie kosztowało zdobycie tej ziemi? Zresztą chyba nie proszę o zbyt wiele. Każdy tydzień spędzasz z inną kobietą, po prostu poproś którąś z nich o rękę. Hodujesz konie, prawda? Postępuj tak samo z kobietą i postaraj się, żeby szybko zaszła w ciążę. Nie musisz z nią być zbyt długo, ale zatrzymaj przy sobie dziecko.

Nie było sensu dyskutować z umierającym dziadkiem, dlatego Tiago ugryzł się w język. Jednego był pewien. Bez względu na koszty, nie straci rancza.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pięść pojawiła się dosłownie znikąd. Uderzyła ją w policzek, przewracając na plecy. Przez chwilę Danny leżała zszokowana, gwałtownie mrugając, a potem zaczęła walczyć jak opętana. Silne dłonie przytrzymały jej nadgarstki nad głową. Wstrzymała oddech, gdy poczuła, jak przygniata ją ciężkie ciało. Strach zacisnął gardło, ból niemal obezwładniał. Mężczyzna ukląkł na niej. Była w stajni sama, wokół panowała ciemność. Orkiestra przygrywająca weselnikom grała tak głośno, że nikt nie usłyszałby krzyku.

Nie, nie zgwałci mnie, myślała gorączkowo, nie pozwolę na to.

Strach i złość dodały jej sił. Niestety, nie na wiele się to zdało.

Nie wygra z tym mężczyzną, był za silny. Przycisnął ją mocno do ziemi, oddychał ciężko podniecony tym, co zamierzał zrobić.

Nerwowo rozglądała się za czymś do obrony. Gdyby tylko zdołała uwolnić jedną rękę...

Im bardziej się rzucała, tym napastnik wydawał się bardziej rozbawiony.

Zaśmiał się głośno.

Znała ten śmiech.

Carlos Pintos!

Wszystko rozegrało się zbyt szybko, by mogła zebrać myśli. Skupiła się na podstawowym instynkcie przetrwania, a przecież powinna od razu poznać tego prostaka i brutala, który kiedyś był jej chłopakiem. Zrobiło jej się niedobrze na myśl, że Carlos zapewne ją śledził i dotarł aż tutaj, do leżącej na odludziu wioski w górach Szkocji. Przyjechał na sam koniec świata, by ukarać ją za to, że go porzuciła.

Przyjazd do Szkocji traktowała jako ucieczkę od dawnego życia i od Pintososa. Poprzysięgła sobie, że ten brutal już nigdy jej nie uderzy.

Nienawiść i strach dodały jej sił. Uniosła lekko kolana, próbując zrzucić Carlosa, ale okazał się szybszy. Znów się zaśmiał i przycisnął jej twarz do ziemi.

– Byłaś i pozostaniesz żałosna i nudna – wycedził przez zęby, gdy cicho jęknęła. – Przyznaj, że chcesz tego tak samo jak ja.

Owszem, często mawiał, że jest nudna, zwłaszcza gdy chciała coś zmienić w ich związku albo nie zgadzała się na jego pomysły.

– Dobrze ci? – zapytał śpiwnie.

Kiedy zaczął ją lizać po twarzy, zebrało jej się na mdłości.

Niestety szybko się przekonała, że Carlos Pintos, słynny gracz w polo, uwielbia przemoc. Media znały go jako czarującego sportowca celebrytę, ale gdy zostawał z Danny sam na sam, zmieniał się nie do poznania. Pewnie użył swojego słynnego czaru, by przekabacić ochroniarzy pilnujących wesele.

Z krzykiem obróciła głowę na bok. Musiała wykorzystać moment nieuwagi Carlosa. To mogło się udać, bo był zbyt pewny siebie. Zebrała wszystkie siły i uderzyła go głową w twarz.

Wrzasnął i natychmiast się cofnął. Z rozbitego nosa sączyły się strużki krwi. Potykając się i wspierając o ściany, Danny ruszyła do wyjścia. Miała nogi jak z ołowiu, ale z determinacją parła do drzwi, które wydawały się nieskończenie daleko.

Tiago wymknął się z przyjęcia, by obejrzeć okoliczne pola. Chciał zerknąć na farmę okiem fachowca. Był znanym graczem w polo o międzynarodowej sławie, ale tak naprawdę najlepiej się czuł na dzikiej brazylijskiej pampie. Wkładał dużo serca w hodowlę koni i tylko na swoim ranczu był naprawdę sobą. Tabloidy nazywały go playboyem, a on nawet nie lubił przyjęć. Dlatego teraz też wolał się wymknąć na świeże powietrze.

Okrażył dom i skierował się w stronę stajni. Świetnie, że jego przyjaciel Chico poślubił właścicielkę tej posiadłości. Hodował konie w Brazylii, tutaj zamierzał rozwinąć hodowlę kuców. Często rozważali ekspansję na rynek europejski, a ten teren idealnie się do tego nadawał.

Mnie się nie układa tak dobrze, pomyślał z autoironią. Musiał wypełnić postanowienia testamentu dziadka, ale zbyt kochał wolność, by kiedykolwiek myśleć o ustatkowaniu się. Prasa często pisała o graczach polo jako o paczce nieodpowiedzialnych imprezowiczów. Tiago według nich zaczynał dzień od szampana i zmieniał partnerki jak rękawiczki.

Gdy podszedł do stajni, wyraźnie poprawił mu się humor. Wolał pogadać z końmi, niż prowadzić banalne konwersacje w sali weselnej.

Nagle drzwi stajni otworzyły się i zataczając się, ze środka wyszła drobna kobieta w zwiewnej sukni.

– Co do diabła?! – zawołał.

Zamiast spojrzeć na niego z wdzięcznością, zaczęła przeklinać jak szewc, gwałtownie odpychając Tiaga. Spojrzała na niego wściekle, zasłaniając się rękami w obronnym geście.

Rozpoznał ją dopiero po chwili.

– Danny? – spytał.

Była najlepszą przyjaciółką i druhną panny młodej. Po raz pierwszy spotkali się na ranczu Chica w Brazylii. Przyjechała wtedy z Lizzie, obecnie już żoną Chica, by pobrać kilka lekcji od znanego ze srogości nauczyciela, za jakiego uchodził Chico Fernandez, kolega Tiaga z drużyny polo.

– Co się stało? – spytał zniecierpliwiony jej milczeniem. Dyszała ciężko, jakby przebiegła długi dystans. Zauważył, że ma mocno podrapaną twarz. – Boże, Danny! – Zerknął do stajni, ale było zbyt ciemno, by mógł cokolwiek zauważyć. – Danny, to ja, Tiago. Poznaliśmy się w Brazylii. Już wszystko w porządku, jesteś bezpieczna.

– Bezpieczna? Z tobą?! – wyrzuciła gwałtownie.

No jasne, pomyślał. Jeżeli wierzyła we wszystko, co pisała o nim prasa, zaraz rzuci się do ucieczki.

Jednak nadal stała bez ruchu gotowa do konfrontacji. Nie zdziwiło go to, bo pamiętał, że ta dziewczyna umiała pokazać pazurki.

– Dlaczego jesteś tutaj zupełnie sama? Gdzie, do diabła, podziała się ochrona? – spytał, rozglądając się wokół.

– A co cię to obchodzi? – Dotknęła zaczerwienionego policzka.

- Spokojnie, pozwól sobie pomóc.

- Też mi rycerz.

Popchnęła go mocno, a kiedy odzyskiwał równowagę, zauważył kątem oka, że ktoś skrada się za jego plecami.

Zasłonił Danny i uprzedził atak, powalając napastnika na ziemię.

- Carlos Pintos!

Nie znosił tego kretyna. To przez takich jak on gracze polo cieszyli się złą sławą. Pintos grał nieczysto zarówno na boisku, jak i w życiu prywatnym. Tiago wiedział, że Carlos spotykał się z Danny i nigdy nie traktował jej dobrze. Na szczęście teraz leżał bez ruchu. Na wszelki wypadek Tiago przygwoździł go nogą do ziemi, a dopiero potem zadzwonił do Chica. Kiedy skończył, odwrócił się do Danny.

- Nie dotykaj mnie - uprzedziła, wojowniczo unosząc ręce.

W przeszłości często się kłócili, ale były to raczej miłe przekomarzania. Tiago lubił z niej żartować, a ona zawsze z nim flirtowała, jednak nigdy do niczego nie doszło. Byli tylko dobrymi znajomymi.

- Wystarczyłoby po prostu podziękować - skomentował łagodnie. - Przysięgam, że nie zamierzam cię dotknąć.

Kątem oka sprawdził, jak bardzo ucierpiała. Trzeba będzie wezwać policję, złożyć doniesienie i doprowadzić do tego, by Pintos wylądował w areszcie.

- Dziękuję - mruknęła, patrząc na niego spod rzęs.

- Skrzywdził cię? - zapytał.

- A jak myślisz?

- Widzę, że masz podrapaną twarz, ale dobrze wiesz, o co pytam.

- Nie, nie zrobił tego. - Potrząsnęła głową. - Tak, wiem, o co pytasz, bo wszyscy faceci myślą o tym samym.

- Nie oceniaj mnie tą samą miarką co Pintos. Poza tym nadal nie odpowiedziałas mi na pytanie, po co tu przyszłaś, i to sama.

- Chciałam sprawdzić, czy z końmi wszystko w porządku - wyjaśniła.

- Bzdura. - Chico miał do tego personel. Poza tym nawet taka pracoholiczka jak Danny nie rezygnowałaby z zabawy tylko po to, by zajrzeć do stajni.

- Mieszkam tutaj od wieków - szepnęła. - Zawsze czułam się tu bezpieczna, nigdy nie miałam żadnej przykrej przygody. A skoro już jesteś taki dociekliwy - zaczerwieniła się lekko - po prostu chciałam być sama. Muszę to i owo przemyśleć, a na przyjęciu jest strasznie głośno.

- Doskonale cię rozumiem. - Czuł się tak samo. - Ale czasy się zmieniają, Danny.

- Owszem - odparła z goryczą. - Wszystko się zmienia, tylko ja wciąż tkwię w miejscu.

Domyślił się, że będzie jej brakowało Lizzie. Zapewne liczyła też na szybszy rozwój kariery zawodowej.

- Musisz być cierpliwa. Na pewno odniesiesz sukces, ale to wymaga czasu.

- I sporo pieniędzy, których nie mam. Cóż, życie mnie nauczyło, że nie można mieć wszystkiego.

- Mylisz się. Spójrz na mnie.

Rozbawiła ją ta granicząca z arogancją pewność siebie, ale wiedziała też, że wiara we własne możliwości to pierwszy krok do zrobienia kariery.

– Tobie też się uda. – Widząc, że zamierza zaprotestować, dodał: – Owszem, znalazłem się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, ale też ciężko zapracowałem na sukces. Zawsze dokładnie wiedziałem, jak ma wyglądać moja przyszłość. Ty jesteś taka sama. Nie poddawaj się.

To straszne, jak bardzo Pintos pozbawił ją pewności siebie. Próbował zniszczyć w niej ducha walki, sprawił, że pogrzyżała się w wątpliwościach. Tiago pragnął, by Danny odzyskała dawną siłę.

Chyba po raz pierwszy od wielu lat rozmawiał z kobietą na tak poważne tematy. Miał wiele kochanek, ale nigdy nie był z nimi szczególnie zżyty. Bo i po co? Ale teraz, ku własnemu zdziwieniu, postanowił podtrzymać Danny na duchu i wyleczyć ją z kompleksów.

– Kiedy cię poznałem, chciałaś trenować konie, prawda?

– Tak – odparła, ale zarazem przecząco potrząsnęła głową. – Byłam naiwna.

– A myślisz, że ja nie? – Nachylił się nad nią i z zadowoleniem zauważył, że trochę się uspokoiła. – Ciężko pracowałem, ale nigdy nie przestałem marzyć. Nie poddawałem się, Danny, naprawdę. Nie patrz na niego, patrz na mnie – zażądał, kiedy zerknęła na Pintosa.

– Dziękuję. Przypomniałeś mi, czego naprawdę pragnę. I że on mi tego nie odbierze.

– Jesteś silna, poradysz sobie. On już cię nigdy więcej nie skrzywdzi.

– Nic mi się nie stało, przysięgam. – Uśmiechnęła się, ale jej oczy pozostały smutne.

Nie chciała, by się nad nią użalał. Doskonale to rozumiał. Danny nie należała do kobiet, które szukają pociechy w męskich ramionach. Nie płakała, nie rzuciła mu się na szyję. Na ranchu w Brazylii ciężko pracowała i zawsze miała dobry humor. Lubiała żartować i wszyscy ją lubili.

Spojrzał ze wstrętem na Pintosa. Żaloszna kreatura leżała na ziemi w rozpiętych spodniach.

– Poczekam z tobą na ochroniarzy – zapewnił, bo wyczuł, że Danny wciąż boi się Pintosa. – Przekażemy go ochronie, a później razem wrócimy do domu.

– Nie trzeba, poradzę sobie – upierała się.

– Ależ trzeba – sprzeciwił się. – Dziś w nocy nie powinnaś być sama.

– Nie wierzę, że to się wydarzyło. Że do tego dopuściłam. – Wydawało się, że dopiero teraz dociera do niej cała zgroza sytuacji.

– To nie twoja wina, Danny, nie zrobiłaś nic złego – zapewnił szybko.

– Możliwe... – Spojrzała na niego, jakby szukając potwierdzenia. – A może to znak, że już powinnam stąd odejść?

– Obiecay tylko, że nie podejmiesz żadnej decyzji pod wpływem impulsu, zwłaszcza teraz, gdy jesteś roztrzęsiona.

– Roztrzęsiona?! – rzuciła gniewnie. – Nic mi nie jest.

– W porządku. Po prostu prześpij się z tym i zobacz, co przyniesie ranek. Może jutro zapragniesz czegoś innego.

– A może po prostu dojdę do wniosku, że trzeba zacząć wszystko od nowa.

– To też jakieś rozwiązanie – odparł.

– Nie mogę wiecznie uciekać – szepnęła tak cicho, jakby mówiła do siebie.

- Nie musisz - zapewnił ją. - Zmiana to nie to samo co ucieczka. Nie podejmuj pochopnie żadnej wiążącej decyzji, wszystko dokładnie przemyśl. I dobra rada na przyszłość: nie pałętaj się sama nocą po odludnych miejscach.

- A to dlaczego? - Spojrzała na niego uważnie. - Bo nie będzie cię w pobliżu, żeby mnie uratować?

- Właśnie tak. Nie będzie mnie w pobliżu.

Danny nie umiałaby nazwać swych uczuć. Owszem, była zszokowana tym, co stało się w stajni, ale późniejsza rozmowa z Santosem wydała jej się czymś wręcz nierealnym. Tiago zawsze się jej podobał, szybko nawiązała się między nimi nić porozumienia i nigdy nie był jej obojętny.

To lekkie zauroczenie tylko dowodzi, jak fatalnie lokuję uczucia, pomyślała. Przecież Tiago to niepoprawny playboy i właśnie tak go zawsze traktowała. Flirtowała z nim, ale nigdy nie przekraczała pewnych granic. Zresztą lubiła się przekomarzać również z innymi mężczyznami. Taką miała naturę. A tu nagle Tiago udzielił jej kilku życiowych rad. Czy powinna potraktować je poważnie?

Tak, zdecydowała ku własnemu zdziwieniu. Rozmawiał z nią jak przyjaciel i chyba szczerze przejął się jej losem.

- Widzę ochroniarzy i policjantów - powiedział Tiago. - Powiemy, co się stało, a później wrócimy do domu.

- Nie potrzebuję rycerza na białym koniu - zdenerwowała się.

- Świetnie się składa, bo nie jestem do wynajęcia.

- No to może wrócisz na przyjęcie - zasugerowała. - Głupio mi, że cię tu zatrzymuję.

- Nie zostawię cię - upierał się. - Wrócimy razem. Muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna.

- A co może mi się jeszcze stać?

Tiago tylko popatrzył na nią znacząco. Zrozumiała, że dalsza dyskusja nie ma sensu. I, o dziwo, choć cieszył się opinią niepoprawnego playboya, czuła się przy nim bezpiecznie. Przestań, nakazała sobie w duchu. To nie jest mężczyzna dla ciebie.

- Spokojnie, to już nie potrwa długo.

Uśmiechnęła się, bo takim samym łagodnym tonem przemawiał do swoich koni.

- Nie musisz wracać na przyjęcie, Danny. Wymyślę jakąś wymówkę.

- To ci się raczej nie uda - zaprotestowała.

Tiago tylko uniósł brwi. Był bardzo przystojny, co trochę rozpraszało Danny. W dodatku czytał w niej jak w otwartej księdze.

Szkolenie w Brazylii było naprawdę wyczerpujące. Wiedziała, że Tiago jest świetnym graczem, dlatego gdy tylko był w pobliżu, przechodziła samą siebie. Chciała się przed nim popisać. Z kolei dzisiaj widział ją w bardzo opłakanym stanie. Była roztrzęsiona, ale nie powinien uznać, że jest słaba.

Czas włókł się niemiłosiernie, a Danny czuła się coraz bardziej nieswojo. Marzyła, by jak najszybciej znaleźć się w zaciszu swojego pokoju, wejść pod prysznic i zmyć brudny dotyk Carlosa. Gdyby jeszcze udało jej się wymazać z pamięci niewygodny fakt, że ten brutalny i arogancki mężczyzna był kiedyś jej kochankiem.

Tiago jest zupełnie inny, pomyślała, przyglądając się, jak rozmawia z ochroniarza-

mi.

Co za ironia losu, uznała w duchu. Tiago Santos, słynny playboy, bez wahania pośpieszył jej na pomoc. Okazał się odważny i troskliwy. Jego postawa nie miała nic wspólnego z wizerunkiem wykreowanym przez media.

– Dokąd idziesz? – zawołał za nią, gdy ruszyła w stronę domu.

– Skoro policja już zabrała Pintosa...

– Obiecałem, że cię odprowadzę, pamiętasz? Idź prosto do swojego pokoju, a ja powiem Lizzie, co się stało.

– Nie ma mowy. Lizzie ma dzisiaj wystarczająco dużo na głowie. Na pewno już zauważyła, że zniknęłam, i widziała światła radiowozu. To ona jest dzisiaj najważniejsza, nie ja. Nie ma sensu psuć jej wesela. Po prostu powiedz, że nic wielkiego się nie stało i nie ma powodów do zmartwienia. Poszłam sprawdzić, co z końmi, i straciłam poczucie czasu. Pobrudziłam sukienkę błotem i dlatego poszłam się przebrać. Zmienię sukienkę i zaraz wrócę na przyjęcie.

– Spróbuję – obiecał Tiago. – Tylko że nie chcę okłamywać Lizzie, a poza tym i tak nie ukryjesz prawdy.

– Przecież nie proszę, żebyś kłamał. Po prostu nie powiesz całej prawdy. No co? – spytała niecierpliwie, bo Tiago od kilku sekund nie spuszczał z niej wzroku.

– Nie uda ci się wszystkich oszukać – rzucił z uśmiechem.

– A to dlaczego?

– Szczerze mówiąc, nie wygrałabyś dzisiaj konkursu piękności.

Dotknęła twarzy i jęknęła cicho. Zupełnie zapomniała, że Carlos ją podrapał.

– Masz coś, żeby opatrzyć rany? – spytał.

– W domu na pewno coś się znajdzie.

– A może jednak wezwę lekarza?

– A kto przyjedzie o tej porze? Zresztą nie ma sensu nikogo fatygować. Dziękuję za troskę, naprawdę, ale to tylko zadrapania i siniaki. Szybko się zagoją.

– Nie musisz być cały czas taka dzielna – odbił piłeczkę.

– Nie twoja sprawa – szepnęła, walcząc z napływającymi do oczu łzami.

Popełniła błąd, nie uciekając przed spojrzeniem Tiaga. Ten mężczyzna coraz bardziej ją niepokoił. Nie chciała, by jej mówił, co powinna zrobić, nie chciała, by się nad nią litował. Nie chciała się zastanawiać, jakim byłby kochankiem i partnerem.

Najważniejsze, to przetrwać dzisiejszą noc. Rany się zabliznią, ale uczucie niesmaku pozostanie. Była sobą bardzo rozczarowana. Jej kariera zawodowa rozwijała się zbyt wolno, w dodatku związała się z mężczyzną pokroju Carlosa Pintosa.

– Pomyślę, jak ci się odwdzięczyć – obiecała.

– Żadnych medali, Danny. Tylko mi zniszczą garnitur.

Zawsze potrafił ją rozśmieszyć. Dzisiaj co prawda okazał się rycerzem na białym koniu, ale gdy zagrożenie minęło, zaczął z nią flirtować. Nigdy nie powinna zapomnieć, że jego urok złamał serce wielu kobietom. Nie winiła się jednak za romantyczne rozważania o Tiagu, bo wiedziała, że w głębi duszy jest zupełnie inny, niż wszyscy sądzą.

Nie przypominał wytwornego dżentelmena, ale pozory często mylą. Tatuaze widoczne pod rozpiętą koszulą, złoty kolczyk w uchu... Wiele kobiet raczej by od niego uciekło, niż poprosiło o pomoc. Może i barbarzyńca, ale jakże czuły.

ROZDZIAŁ DRUGI

Annie, gospodyni w posiadłości Rottingdean, czekała na nich przy drzwiach wejściowych.

– Chico powiedział mi, co się stało – poinformowała szeptem Tiaga, a potem ujęła Danny za rękę i ruszyły w stronę pokoju.

– Poczekaj! – zawołał za nimi. – To moja karta kredytowa. Gdybyś czegoś potrzebowała...

– Twoja karta? – uśmiechnęła się. – Niczego nie potrzebuję, ale jeszcze raz dzięki.

Tiago zacisnął szczęki. Chyba nie przywykł, by go tak bezceremonialnie odprawiano. Wzruszył ramionami i wrócił na przyjęcie.

Danny weszła pod prysznic, zwracając twarz ku oczyszczającej wodzie. Musi szybko wymyślić, po co poszła w środku nocy do stajni, i to podczas wesela Lizzie.

Po prostu chciałam w spokoju pomyśleć, właśnie tak powiem, postanowiła. Ostatecznie jej najlepsza przyjaciółka wychodziła właśnie za mąż. To odpowiedni moment, by zastanowić się nad własnym życiem. Zabrzmia wiarygodnie, bo Danny od dziecka traktowała stajnię jak azyl. Towarzystwo koni, zawsze łagodnych i przyjaznych, było ucieczką od problemów w domu rodzinnym.

Carlos Pintos pojawił się tam niby postać z koszmaru sennego. Na szczęście ten brutal jakiś czas spędzi za kratkami, tak przynajmniej twierdziła policja. Okazało się, że już wcześniej kilka kobiet oskarżyło go o molestowanie.

Problem z głowy. Jediną osobą, która przysparzała jej teraz zmartwień, był Tiago Santos.

Boże, musi przestać o nim myśleć. Gdy był blisko, traciła głowę.

Co powinna zrobić? Skupić się na pracy i raz na zawsze zapomnieć o mężczyznach? Czy tak będzie bezpieczniej? Tak, pora zająć się karierą, którą zaniedbała. Na co właściwie czeka? Ma dyplom ze szkoły Chica, a to bez wątpienia sukces. Już jako dziecko umiała obchodzić się z końmi, nadeszła pora, by wykorzystała te atuty i rozkręcić własny biznes. Zaplanować przyszłość.

Skrzywiła się i odkręciła zimną wodę. Może dzięki temu szybciej wymyśli coś sensownego. Po co nabijać sobie głowę mrzonkami. Nigdy nie będzie miała wystarczająco dużo pieniędzy, żeby spełnić marzenia.

– Danny! – zawołała zza drzwi Annie.

– Tak?

– Ktoś chce się z tobą zobaczyć.

– Chwila, tylko wezmę ręcznik.

To na pewno Lizzie, pomyślała. Będzie się dopytywać, co się stało, ale wtedy szybko zmienię temat i wymyślę jakąś śmieszna historyjkę. To przecież wesele mojej najlepszej przyjaciółki, wszystko musi być idealnie. I będzie. Już ja tego dopilnuję, postanowiła Danny.

– Poproszę, żeby przyszedł trochę później, dobrze? Bardzo się o ciebie martwi. – Annie nie doczekała się odpowiedzi, dlatego dodała: – Powinnaś mu przynajmniej powiedzieć, że wszystko w porządku.

Serce Danny przyspieszyło. Tylko jeden mężczyzna wiedział, co się naprawdę wydarzyło w stajni, a właśnie przed chwilą postanowiła, że już nigdy nie poświęci mu ani jednej myśli.

– Przyniosłam ci czystą sukienkę. Położę na łóżku, zgoda? – zaproponowała Annie. – Danny, czy naprawdę wszystko w porządku? – zapytała z troską.

– Tak, nic mi nie jest. Za chwilę wychodzę. Powiedz mu, żeby poczekał, dobrze?

– Oczywiście, kochanie.

Za drzwiami zapadła cisza. Czy Tiago czeka na nią w pokoju, czy na korytarzu? Nasłuchiwała uważnie. Krople wody ściekały powoli z jej nagiego ciała na podłogę. Może rzeczywiście lepiej z nim teraz porozmawiać, jak sugerowała Annie. Potem będzie można uznać sprawę za zamkniętą. Tiago musi zrozumieć, że jest mu wdzięczna za pomoc, ale nie potrzebuje już jego troski.

Obwiązała się ręcznikiem i zmusiła do uśmiechu.

Długo kazała na siebie czekać. Niebywałe! To przytrafiło mu się chyba po raz pierwszy w życiu. Zaraz, przecież Danny miała straszną przygodę i na pewno nadal jest w szoku. Nie wolno mu wypaść z roli dobrego przyjaciela. Właśnie tak potraktowała go Lizzie, gdy wyjaśniał, dlaczego on i Danny znikną na chwilę z przyjęcia. Oczywiście Chico powiedział żonie, co się stało, dlatego teraz Lizzie zamartwiała się o najlepszą przyjaciółkę.

– Bądź delikatny, Tiago – poprosiła.

O co jej, do diabła, chodzi? – pomyślał ze złością. Uważa, że jestem kompletnie pozbawiony wrażliwości?

– Zrób to dla mnie, proszę – nalegała Lizzie, kładąc mu rękę na ramieniu.

– Nie ma sprawy. – Zmusił się do uśmiechu.

I była to szczerza obietnica, której zamierzał dotrzymać.

Danny zerknęła na sukienkę, którą Annie zostawiła na łóżku. Owszem, widywała takie cudeńka w magazynach, ale nie wydawały się odpowiednie dla kogoś, kto większość życia spędzał w stajni. Suknia była piękna i w innych okolicznościach Danny na pewno chętnie by ją włożyła. Tyle że nie dzisiaj, gdy brakło jej pewności siebie.

Czerwony jedwab, krój podkreślający figurę... Idealna kreacja na wesele, zaprojektowana po to, by tańczyć do upadłego i świetnie się bawić. Należała do Lizzie. Danny uśmiechnęła się ciepło, doceniając wybór przyjaciółki.

Co powinna teraz zrobić? Tiago czekał za drzwiami, Lizzie na dole. Nie chciała ich martwić, nie chciała, by pomyśleli, że jest słaba.

Włożyła sukienkę i rozpuściła włosy, potem włożyła srebrne sandały Lizzie i zerknęła w lustro. Uniosła brodę i westchnęła. Ślady po zadrapaniu nie wyglądały tak źle, ale nadal były widoczne, chociaż użyła dużo podkładu i pudru. Miała nadzieję, że sala nie będzie zbyt rzęsiście oświetlona. Może nikt nie zauważy, a nawet jeśli, to na pewno uda się wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

Słyszał, jak Danny krąży po pokoju. Dlaczego, do licha, nie otwiera drzwi? Oparł się o ścianę, a potem gwałtownie się wyprostował. Przez chwilę rozważał pomysł, czy po prostu nie wejść do pokoju, ale zaraz sobie przypomniał, że tego wieczoru sam skazał się na rolę dżentelmena.

– Zaraz będę gotowa! – zawołała wesoło, jakby się nic nie stało. – Przepraszam, że kazałam ci czekać.

Jasne, pomyślał zgryźliwie.

Gdy pojawiła się w progu, zaniemówił z wrażenia. Nie był przyzwyczajony do takiej Danny. Często widywał ją w bryczesach i T-shirtach. Widział ją też w zwiewnej i, szczerze mówiąc, niezbyt twarzowej sukni drehny. Potem zobaczył ją rozczochraną, zabłoconą i z podrapaną twarzą, ale teraz... Ta sukienka była stanowczo za krótka, zbyt seksowna.

– Zamierzasz w tym iść na przyjęcie?

Powiedział to, zanim zdążył ugryźć się w język. Danny była ubrana jak kobiety, z którymi się spotykał, ale to przecież Danny...

Spojrzała na niego tak, że od razu wiedział, co zaraz nastąpi.

– Tak. To jak najbardziej odpowiednia sukienka – odparła chłodno. – Zresztą nic innego nie mam, tylko szlafrok. A może chcesz, by Lizzie pomyślała, że jestem w takiej depresji, że w ogóle nie zamierzam wracać na wesele? Jeśli wstydzisz się ze mną iść...

– Będę ci towarzyszył – wpadł jej w słowo.

– Co to jest? – spytała podejrzliwie, spoglądając na tubkę, którą trzymał w ręku.

– Łagodzi zadrapania. Używam tego przy pielęgnacji koni.

– Ale to chyba śmierdzi? – Wzięła od niego tubkę i powąchała. – Chcesz, żeby wszyscy goście omijali mnie szerokim łukiem? Litości... – uśmiechnęła się szeroko.

– Przepraszam, nie pomyślałem o tym.

Uniósł brwi, również zmuszając się do uśmiechu. Nie mógł oderwać od Danny wzroku. Długie lśniące włosy sięgały niemal do pasa. Srebrne sandałki na wysokim obcasie dodawały jej nie tylko wzrostu, ale, jak mu się zdawało, również pewności siebie. To godne podziwu, bo przecież właśnie przeżyła straszną przygodę.

– Dziękuję ci, Tiago – przerwała mu rozmyślenia. – Szczerze i z całego serca – dodała, odwzajemniając jego uporczywe spojrzenie.

– Na pewno dobrze się czujesz?

– Tak, mogę wrócić na przyjęcie – zapewniła. – Zostawię tę maść w pokoju, dobrze? Użyję jej w nocy, kiedy już będę sama.

Ostatnie zdanie sprawiło mu wyraźną przyjemność.

– To co, idziemy? – Podał jej ramię.

– Oczywiście.

Gdy schodzili po schodach, cały czas czuła na sobie spojrzenie Tiaga. To ekscytujące, że tak na siebie działali, ale zarazem bardzo niebezpieczne. Nigdy nie pozwoli, by zauważył, jak bardzo jest roztrzęsiona w jego obecności. Musi zachować ostrożność.

Nikt, kto osiągnął tak wielki sukces jak Tiago, nie mógł być aniołem. W dodatku miał wygląd naprawdę groźnego mężczyzny, chociaż to akurat nie jego wina.

Gdy mieszkała w Brazylii i uczyła się zawodu na ranchu Chica, pokochała Brazylijczyków. Byli przyjaźni i bezpośredni. To samo można by w zasadzie powiedzieć o Tiagu, chociaż wieść głosiła, że ma naturę wilka samotnika i potrafi być bardzo niebezpieczny.

Z ulgą odetchnęła, gdy weszli do gwarnej sali weselnej. Danny od razu podeszła do Lizzie.

– O rany, wyglądasz wspaniale! – krzyknęła przyjaciółka. – Dobrze wybrałam sukienkę. Czy już wszystko w porządku? Ojej, co się stało z twoją twarzą? – znów zawołała.

– Czy to miał być komplement? – Danny dotknęła policzka.

– Przestań, to wcale nie jest śmieszne. Pintos to bydlak, dobrze, że policja go zabrała.

– Nie rozmawiajmy już o tym, dobrze? – poprosiła Danny i objęła przyjaciółkę. – Nie chcę ci zepsuć wesela.

Jednak Lizzie zignorowała tę prośbę. Była równie uparta jak Danny.

– Co za szczęście, że Tiago był w pobliżu! – zawołała, rozglądając się wokół. – Może nie jest taki zły, jak o nim mówią?

– Ależ jest – stwierdziła Danny, zerkając w stronę Tiaga, który rozmawiał z panem młodym.

– Nie mam pojęcia, jak Pintos się tu dostał. Wcale go nie zapraszaliśmy. Prawdopodobnie grał jakiś mecz w Anglii i wykorzystał okazję, by cię dopaść. Niestety ochrona zupełnie zawiodła. Najważniejsze, że Pintos już nigdy cię nie skrzywdzi. Danny, tak mi przykro. Naprawdę czuję się winna.

– Nie masz powodu – przekonywała ją Danny. – Już po sprawie. Cieszę się, że mogę zapomnieć o Pintosie.

– Dziękuję, że wróciłaś na przyjęcie. Martwiłam się o ciebie, ale wykazałaś się prawdziwym hartem ducha.

– No to przestań się już martwić. Potrafię o siebie zadbać.

– Jednak w przeszłości dbałyśmy o siebie nawzajem, a tym razem wcale się nie popisałam.

– Lizzie, przestań! To przecież twoje wesele.

– Danny Cameron, przede mną nie musisz udawać.

– Nie udaję. Będzie dobrze. Nie pozwolę, by Carlos Pintos miał wpływ na moje postępowanie i postrzeganie świata.

– Brawo! Jestem z ciebie dumna. – Lizzie ponowie ją objęła. – Coś mi się jednak wydaje, że inny mężczyzna chętnie...

– Zapewne myślisz o Tiagu. Właśnie na nas patrzy i jest pewien, że o nim plotkujemy.

Gdy do nich podszedł, Danny lekko zadrżała, ale zaraz skarciła się w myślach za ten brak opanowania.

Tiago skłonił się głęboko przed Lizzie, a potem powiedział:

– Pozwolisz, że porwę Danny do tańca?

– Mnie? – zdziwiła się Danny.

– Tak, ciebie – odparł Tiago.

Jak mogłaby odmówić? Patrzył na nią, jakby była jedyną kobietą w tej sali. Poza

tym powinna przestać zawracać głowę Lizzie, zwłaszcza że Chico pragnął pobyć z żoną sam na sam.

Nie ma problemu, pomyślała. Przecież to przyjęcie. Nic mi się nie stanie, jeśli zatańczę z Tiagiem.

– Chyba znowu mam ci za co dziękować – powiedziała.

– O co chodzi? – spytał zaniepokojony.

Przez chwilę milczała, bo gdy Tiago wziął ją w ramiona, zalała ją fala różnych uczuć. Co jeszcze przyniesie ten wieczór? Ile jeszcze będzie w stanie znieść? Miała przyspieszony oddech i z trudem zbierała myśli, dlatego odpowiedziała dopiero po dłuższej chwili:

– Dziękuję, że oderwałeś mnie od Lizzie. Kiedyś byliśmy nierozłączne. Nic dziwnego, znamy się od dziecka.

– Aż wreszcie pojawił się Chico – wtrącił domyślnie Tiago.

– No właśnie – przyznała. – Dzisiejszy dzień należy do Lizzie i Chica. Powinnam o tym pamiętać.

– Czy dlatego uciekłaś do stajni? Zastanawiałaś się, jak bez Lizzie zmieni się twoje życie?

– Mądry chłopczyk.

– Nietrudno się domyślić – odparł, przyciągając ją bliżej. – Zastanawiałaś się, czy ty i Lizzie wciąż będziecie sobie tak bliskie. Do jakiego doszłaś wniosku?

Owszem, poczyniła kilka cennych spostrzeżeń, ale nie takich, o jakie pytał. Przede wszystkim miała zbyt wyzywającą sukienkę. Tiago mógł to odczytać jako prowokację, a przecież nie chciała go zachęcać do flirtu. Poza tym chyba za wcześnie wróciła na przyjęcie.

Zbyt intensywnie reagowała na dotyk Tiaga, na ciepło jego skóry. Ich taniec wydawał się zbyt zmysłowy, ale nie mogło być inaczej, bo Brazylijczycy mają rytm we krwi i potrafią tańcem wyrazić bardzo wiele uczuć.

Zauważyła, że Lizzie bacznie ich obserwuje. Nie szkodzi, nie zbłąźni się, da radę. To tylko jeden taniec. Cóż z tego, że z tak bardzo niebezpiecznym mężczyzną. Nie pozwoli, by cokolwiek wytrąciło ją z równowagi. Nie złamią jej ani zakręty losu, ani urok Tiaga.

Tworzyli bardzo zgraną parę, chociaż Tiago był o wiele wyższy. Poruszał się z wdziękiem i świetnie prowadził. Niezbyt dobrze tańczyła, ale gdy on trzymał ją w ramionach, nie myliła rytmu i czuła się seksowna. To tylko taniec, powtarzała jak mantrę.

Lizzie cały czas ich obserwowała, więc Danny uśmiechnęła się, by uspokoić przyjaciółkę i zapewnić, że wszystko jest w porządku.

I może by było, gdyby nie przytulała się coraz mocniej do Tiaga. Nie zachęcał jej do tego, nadal obejmował ją delikatnie i lekko, co trochę ją irytowało. To muzyka sprawiła, że Danny przestała się kontrolować. Gorące południowoamerykańskie rytmy były niczym trucizna, która ogarniała cały organizm. W pewnym momencie poczuła, że Tiago wzmacnił uścisk. Gdyby teraz chciała przerwać taniec, na pewno by na to nie pozwolił.

Niewielu mężczyzn wygląda dobrze w tańcu, ale Tiago należał do wyjątków. Może dlatego, że był sportowcem. Miał umięśnione ciało, no i był Brazylijczykiem.

Tajemniczy i seksowny, wkładał we wszystko dużo serca.

– Danny, nie wiedziałem, że tak dobrze tańczysz.

– Ja też nie.

– To pewnie zależy od partnera – uśmiechnął się seksownie.

Roześmiała się ubawiona jego graniczącą z arogancją pewnością siebie.

– W Brazylii wyglądałaś i zachowywałaś się jak chłopczyca – mówił dalej.

– I nadal nią jestem, Tiago.

Zdenerwowało ją to spostrzeżenie. Chłopczyca? Była kobietą i miała swoje potrzeby. Owszem, jeszcze nie otrząsnęła się z szoku po napaści Pintosa, ale już myślała na tyle przytomnie, by reagować na urok Tiaga. Taniec okazał się najlepszym sposobem wyrażenia emocji. Czasami bywa bardziej wymowny niż słowa.

Kiedy muzyka umilkła, a orkiestra poszła coś zjeść, Danny zamrugła gwałtownie niczym przebudzona z głębokiego snu. Spojrzała na drzwi wejściowe, które były teraz szeroko otwarte.

– Masz dość? – zapytał Tiago.

– To aż tak oczywiste?

– Rozumiem, za dużo i za szybko.

Znow dobrze odczytał jej nastrój. Tak, za dużo i za szybko. Gdyby wiedziała, jak się poczuje w ramionach Tiaga, nigdy by się nie zgodziła z nim zatańczyć.

– Czy mogę coś zaproponować? – zapytał.

– Co takiego?

– Poczekaj, nie odchodź. Muzycy już wracają. Zatańcz ze mną jeszcze jeden taniec.

Ucieszyła ją ta propozycja, ale radość trwała krótko, bo Tiago dodał:

– Lizzie musi uwierzyć, że naprawdę nic ci nie jest.

Po raz kolejny go nie doceniła, a znow miał rację. Lizzie powinna zająć się mężem, a nie martwić przyjaciółką.

– W tej sali jest mnóstwo o wiele piękniejszych dziewczyn. Na pewno chcesz zatańczyć ze mną?

– Tak, jestem pewien – odparł nieco zdziwiony.

Właśnie o takich sytuacjach uwielbiała rozmawiać z Lizzie. Obie miały paskudne, bardzo trudne dzieciństwo. Wspierały się, jedna skoczyłaby za drugą w ogień. Uratowały je babcia Lizzie i Annie. Te wspaniałe kobiety wyszły z założenia, że żadne dziecko nie powinno cierpieć z powodu nieodpowiedzialnych rodziców.

– Czy mam cię wyprowadzić? – spytał Tiago.

– Przepraszam, ale odpłynęłam myślami daleko stąd.

– Zauważyłem, i jestem rozczarowany, że nie skupiasz na mnie całej uwagi.

– No i właśnie dlatego wolałam błędzić myślami daleko stąd – stwierdziła ironicznie.

– Au! Zabolało.

Szczerze w to wątpiła. Postawiłaby wszystkie pieniądze na to, że Tiago bez trudu odczytywał jej prawdziwe myśli.

– Naprawdę chcesz mi towarzyszyć?

– Jak najbardziej – odparł, popychając ją lekko w stronę drzwi.

Gdy schodzili z parkietu, Danny obejrzała się przez ramię.

– Nie rób tego – poradził Tiago. – Po prostu idź prosto przed siebie. Może nikt nie zauważy, że zamierzamy się ulotnić.

Mijali kolejne stoły. Tiago trzymał dłoń na plecach Danny, aż wreszcie doszli do schodów w holu.

– Odprowadzę cię aż do pokoju – powiedział Tiago.

– Nie trzeba. – Potrząsnęła głową.

– Nalegam.

Nie protestowała dłużej, co natychmiast złożyła na karb doznanego szoku. Nie było innego wytłumaczenia.

Kiedy doszli do jej pokoju, Tiago otworzył drzwi i cofnął się.

– Dobranoc, Danny.

Wstrzymała oddech, gdy musnął palcami jej policzek.

Dlaczego to zrobił?

– Spróbuj się przespać – dodał łagodnie. – Miałaś dziś dużo wrażeń.

– Dobranoc, Tiago. I jeszcze raz dziękuję.

Obserwowała, jak odchodzi, ale dopiero gdy umilkł odgłos jego kroków, zdała sobie sprawę, że nadal wstrzymuje oddech.

ROZDZIAŁ TRZECI

Potrzebował żony, a Danny potrzebowała pieniędzy. Tiago właśnie wpadł na wspólny pomysł. Danny była inteligentną i atrakcyjną kobietą, a on miał coraz mniej czasu. Powinien jak najszybciej złożyć jej ofertę. Przecież każde małżeństwo to swego rodzaju układ. Ludzie często mówią, że biorą ślub z miłości. Czy naprawdę nikt nigdy nie zastanawiał się, jak ważne jest, by związek był korzystny dla obu stron? Może to miłość jest siłą sprawczą świata, ale bez pieniędzy niewiele wskórasz.

On pomoże Danny zrealizować marzenia, a jemu małżeństwo pozwoli zachować ranczo. Suma, dzięki której Danny mogłaby rozkręcić własny interes, wydaje jej się astronomiczna, natomiast dla niego nie stanowiła problemu.

Pogada z nią jutro i wszystko dokładnie wyjaśni, żeby wiedziała, na czym stoi. Spisz umowę, żeby oboje czuli się bezpieczni, a Danny to w tym układzie dodatkowa premia. Pożądał jej, od kiedy ją poznał.

Musiał myśleć o pracownikach, których zatrudniał, i ich rodzinach. Jeśli on straci ranczo, oni stracą pracę. Kiedy Danny ich pozna, na pewno zrozumie jego punkt widzenia.

– Chico? – zwrócił się do przyjaciela.

Chico Fernandez, równie słynny gracz polo, objął Tiaga i spytał:

– Tak? Co mogę dla ciebie zrobić?

– Zatrudniasz Danny, prawda?

– Interesujesz się nią? Rozumiem, to miła i ładna dziewczyna. Cieszę się, że wybawiłeś ją z kłopotu. Tak, pracuje tutaj. Dlaczego pytasz?

– Chciałbym ją zabrać ze sobą do Brazylii. Co ty na to?

– A mam jakiś wybór?

– Nie – odparł Tiago.

– A zatem chcesz, żeby Danny dla ciebie pracowała. – Chico zmrużył oczy. – Świetnie jeździ konno i kiedyś będzie bardzo dobrym trenerem, ale ty chyba nie potrzebujesz nowych pracowników. O co tak naprawdę chodzi?

– Danny chce rozkręcić własny interes, a ja zamierzam jej w tym pomóc.

– Czyżby? – Chico spojrzał na niego podejrzliwie. – Jak wiesz, Danny ma sporo problemów. Chcesz jej jeszcze kilka dołożyć?

– Nic podobnego.

– Nie waż się jej skrzywdzić. Pamiętaj, że jest najlepszą przyjaciółką mojej żony.

– Naprawdę chcę jej pomóc, zwłaszcza po tym, co ją dzisiaj spotkało.

– No dobrze, pogadam o tym z Lizzie.

– O nic więcej nie proszę.

Danny z ulgą opadła na łóżko. Gdy otaczał ją tłum ludzi, musiała udawać, że wszystko jest w porządku, teraz wreszcie została sama.

Zasłoniła dłonią oczy i usiłowała sobie wmówić, że nie marzy o dotyku Tiaga. Chyba zupełnie oszalała. Naprawdę chce, żeby kolejny gracz polo złamał jej serce? Przecież nawet najgłupszy uczył się na błędach.

Owszem, Tiago był zupełnie inny niż Carlos Pintos, ale to nadal nie jej liga. Niepotrzebnie z nim zatańczyła. Drżała z rozkoszy, gdy w zgodnym rytmie przemierzali parkiet. Jak miałyby o tym zapomnieć?

Po prostu musi. Wkrótce Tiago wróci do Brazylii, być może nawet wyjedzie, z nim ona zdąży się obudzić.

Tymczasem ona pozostanie tutaj, a jej życie powróci w utarte koleiny. Kiedy osiwieje, a jej twarz pokryje siateczka zmarszczek, nadal będzie pracować w Rottingdean i posyłać pieniądze matce, która nigdy nie miała dosyć. Matka nie wiedziała, czym jest oszczędność, no i bardzo nie lubiła pracować. Danny wiedziała, że jeśli tutaj zostanie, nigdy nie stworzy własnej firmy.

Pora na jakiś zdecydowany ruch. Nie warto tracić czasu na marzenia o Tiagu Santosie.

Obudził ją przeraźliwy ziąb. Skrzywiła się i naciągnęła kołdrę pod samą brodę. Chico i Lizzie rozpoczęli remont domu odziedziczonego po babce Lizzie, ale nie zdążyli jeszcze wymienić centralnego ogrzewania. Danny była pewna, że drzy nie tylko z zimna, ale też ze zmęczenia, bo niewiele spała tej nocy.

A wszystko z powodu Tiaga Santosa.

I co z tego, że zakazała sobie o nim myśleć? Niestety, miała wrażenie, że wciąż czuje na skórze jego dotyk.

Beznadziejny przypadek. Danny zbeształa się w duchu za głupotę i wstała z łóżka. Przynajmniej nie była jedyna, której Tiago Santos złamał serce.

Wzięła prysznic, a potem ręcznikiem tarła ciało tak mocno, aż skóra poczerwieniała. Na koniec badawczo przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze. Niestety tuż obok śladu po zadrapaniu, pod samym okiem, pojawił się żółtozielony siniak. No pięknie! – pomyślała. Na szczęście swędzenie ustało dzięki końskiej maści, którą dostała od Tiaga.

Roześmiała się na wspomnienie jego miny, gdy wspomniała, że maść śmierdzi. To była czysta złośliwość, bo doskonale знаła ten specyfik i często go używała. Zaczęła przesuwać wieszaki w poszukiwaniu ciepłej garderoby.

A w Brazylii teraz jest na pewno gorąco.

– Och, na litość boską! – wykrzyknęła zniecierpliwiona.

Wyjrzała przez okno, jednak szybko odskoczyła, gdy zauważyła Tiaga. A zatem nie wrócił jeszcze do Brazylii.

Obserwowała go przez kilka sekund. Zatrzymał się na chwilę, by porozmawiać z jednym z gości. Jak zwykle czarująco się uśmiechał, tak czarująco i zaraźliwie, że i ona się uśmiechnęła.

Przez chwilę zastanawiała się, jakim byłby partnerem. Doświadczyła już jego troski, okazał się dobrym przyjacielem, ale wbrew zdrowemu rozsądkowi pragnęła więcej i nic na to nie mogła poradzić.

Dobrze, że mnie nie widzi, pomyślała, wciąż na niego zerkając. Dzisiaj włożył dopasowane dżinsy, buty do konnej jazdy, gruby sweter i kurtkę. Czarne gęste włosy

malowniczo powiewały na wietrze, nadając mu zawadiacki wygląd.

Powinna sobie wybić z głowy takie głupie myśli.

Szybko cofnęła się od okna, gdy Tiago spojrział w jej stronę, zupełnie jakby wyczuł, że ktoś go obserwuje.

Oparła się o ścianę, zamknęła oczy i westchnęła. A jeżeli odsunęła się za późno i jednak ją zobaczył?

Wielkie mi rzeczy. Prawo nie zabrania wyglądać przez okno.

Zdecydowała się jeszcze przez chwilę poobserwować Tiaga, wokół którego zgromadził się mały tłumek gości. Ostatecznie był nie tylko słynnym sportowcem, ale cieszył się sławą playboya i światowca.

Tak naprawdę miał też wiele innych zalet. Przecież ciężką pracą zamienił upadającą ranczo dziadka w kwitnące przedsiębiorstwo, natomiast jego układy z kobietami nie powinny nikogo obchodzić. Niestety zbyt często porównywała się z pięknymi, zadbanymi i modnymi kochankami Tiaga. One pachniały najdroższymi perfumami, a ona... zupełnie czymś innym.

Zamiast gapić się jak sroka w gnat, powinna już dawno zejść na śniadanie. Jest szarą myszką, a nie kobietą wampem. Postanowiła potrenować jednego z koni Lizzie. Przejazdźka dobrze jej zrobi.

Gdzie podziewa się Danny? Coraz bardziej się niecierpliwił, bo chciał jak najszybciej z nią porozmawiać o swoim planie. Dlaczego nie zeszła na śniadanie?

Skrzywił się, zerknął na zegarek. A może umówiła się z kimś innym? A może wymknęła się niepostrzeżenie z domu?

Wstał z krzesła i zaczął nerwowo krążyć po pokoju. Pora wracać do Brazylii. Zarządca poinformował go, że kilka firm chętnie przejęłoby Fazenda Santos. Ranczo przynosiło spory dochód i było warte fortunę, ale jeśli dostanie się w ręce ludzi, którzy nie mają pojęcia o tym biznesie, wieloletni wysiłek pójdzie na marne. Nie zamierzał dopuścić, by ten czarny scenariusz stał się rzeczywistością.

Danny była jego ostatnią nadzieją. Gonił go czas, natomiast ona wspomniwała, że już zbyt długo pracuje w Rottingdean. Ciekawe, co powie na jego propozycję.

– Dzień dobry, Tiago – przywitała się, wchodząc do pokoju.

– No, nareszcie jesteś – powiedział z ulgą.

– A co, czekałeś na mnie? – spytała zdziwiona.

– Owszem.

– No to jestem.

Wyglądała wspaniale. Wciąż wilgotne pukle włosów przylgnęły do skroni, oczy lśniły jak gwiazdy. Musiał przywołać się do porządku i przypomnieć sobie, że nie potrzebuje żony na całe życie, ale... tylko na trochę. Zbyt kochał wolność, by z niej zrezygnować.

– Dobrze wyglądasz.

– Spodziewałeś się czegoś innego?

– Dobrze spałaś?

Głupie pytanie. Ledwie je zadał, od razu wyobraził sobie nagą Danny w łóżku. Powinien raczej skoncentrować się na praktycznej stronie tej umowy. To jednak trochę trudne, bo właśnie Danny pochyliła się w jego stronę, spoglądając na pięknie

nakryty do śniadania stół. Rozpraszała go, a przecież musiał zachować zimną krew.

– Przyszłam się z tobą pożegnać – powiedziała, sięgając po tosty. – Annie mówiła, że musisz jak najszybciej wracać do Brazylii. Myślałam, że wyjedziesz jeszcze dzisiaj w nocy.

– Może usiądziesz? – zaproponował, zadowolony, że rozmowa zmierza w dobrym kierunku. – Zjedźmy razem śniadanie. Dokąd się tak śpieszysz?

– Wybieram się na przejażdżkę. Nie będę się rozsiadać.

– Nie jesteś odpowiednio ubrana.

– Nie martw się o mnie. – Ironicznie zerknęła na jego gruby sweter i kurtkę. – Mam bieliznę termoaktywną.

To dlatego nie włożyła kurtki. Była ubrana w wełniany sweter, ciepłe bryczesy i buty z miękkiej skóry.

– A może pojeździmy razem?

– A masz czas?

– Znajdę.

– W takim razie...

Była trochę spięta i zachowywała się, jakby zaproponował coś więcej niż wspólną przejażdżkę.

Od razu poprawił mu się humor. Był jak myśliwy, który wie, że za chwilę dopadnie zdobyczy. Nawet nie miał zbyt dużych wyrzutów sumienia. Ostatecznie zamierzał złożyć Danny hojną ofertę. Musiałaby być szalona, żeby odmówić. Był tylko jeden problem. On myślał jak biznesmen, ale czy Danny zrozumie, jaki to świetny interes?

Jej zasady mogły zniweczyć jego misterny plan. Kiedyś mu powiedziała, że dla niej przysięga małżeńska jest święta. Jednak z drugiej strony nie było innej kobiety, z którą chciałby zawrzeć taki układ. Większość kochanek irytowała go do tego stopnia, że nawet jedna noc w ich towarzystwie okazywała się męcząca.

– Podczas przejażdżki moglibyśmy porozmawiać o twoich planach na przyszłość – rzucił od niechcienia.

– Chętnie posłucham twoich rad – odparła z uśmiechem. – Ale najpierw przejażdżka, a potem rozmowa.

Hm, nie zapowiada się najlepiej, pomyślał.

Nie planowała wspólnej przejażdżki. Kiedy Annie powiedziała, że Tiago je śniadanie, Danny w pierwszej chwili zamierzała po cichu wymknąć się z domu. Mógłby to uznać tchórzostwo, doszła do wniosku po namyśle. A przecież miała dość siły, by stanąć z nim twarzą w twarz i pokazać, że już wszystko dobrze, a jego urok wcale na nią nie działa.

– Będziesz jeździć na koniu Lizzie? – spytał.

– Tak.

Nie ma co ukrywać, była podekscytowana perspektywą przejażdżki ze słynnym Tiagiem Santosem. Pochwałę się tym w moim CV, pomyślała, by ostudzić emocje.

– Gotowa? – spytał.

– Tak – odparła, unosząc brodę.

Właśnie wyprowadzała konia ze stajni, gdy zadzwoniła jej komórka. Spojrzała na wyświetlacz i potrząsnęła głową.

– Przepraszam, ale muszę odebrać.

– Nie krępuj się.

Odeszła kawałek, by Tiago nie usłyszał donośnego głosu jej matki. A poza tym to nie będzie miła rozmowa. Matka dzwoniła tylko wtedy, gdy kończyły się jej pieniądze.

– Dostałaś moją wiadomość? Martwiłam się o ciebie, bo długo się nie odzywałaś. Czy na pewno wszystko w porządku? Nie? A co się stało?

Od razu ścierpła jej skóra na myśl o tym, co usłyszy. Jedna katastrofa po drugiej. Matka uwielbiała mężczyzn, którzy... uwielbiali jej pieniądze. Danny przycisnęła telefon do ucha, wysłuchując kolejnej wersji tej samej historii.

– Danny, to go po prostu przerosło. Powiedziałam mu, że zrozumiesz... – Matka zaszlochała dramatycznie.

Komu powiedziała, na litość boską, komu? – dociekała w duchu Danny. Nieważne, i tak nigdy nie pozna tego palanta.

– Wiedziałam, że mogę na tobie polegać. Dziękuję, dziękuję! – Matka wpadła niemal w ekstazę.

– Ale ja nie mam aż tylu pieniędzy – stwierdziła przerażona Danny.

– Na pewno dasz radę to załatwić, jesteś taka wspaniałomyślna.

Chyba raczej bardzo głupia i naiwna, pomyślała Danny.

– To tylko krótkoterminowa pożyczka. On niedługo spodziewa się przyływu gotówki.

Jakże często to słyszałam, pomyślała Danny.

– Wyślę, ile dam radę – obiecała.

– W Rottingdean jest teraz kupa forsy, bo podobno wszystkim rządzi Chico Fernandez. – Głos matki ociekał miodem.

– Nieprawda – zdenerwowała się Danny. – Lizzie i Chico są współnikami, a nam nic do ich pieniędzy. Poślę ci moje oszczędności.

– Postaraj się uszczknąć coś dla siebie. Majątkiem należy się dzielić, tak jak ty dzielisz się ze mną. Za dobre uczynki spotka nas nagroda.

Matka wygłosiła ostatnie zdanie głosem małej dziewczynki, a Danny poczuła znużenie. Uważała za swój obowiązek pomagać matce, ale to trwało zbyt długo.

– Aha, i jeszcze jedna sprawa – dodała matka. – Skoro w Rottingdean trwa remont, pewnie będziesz musiała się wyprowadzić.

– Tak – przyznała Danny. – Ten piękny stary dom odzyska blask. To wspaniale, prawda?

– Pewnie tak – zgodziła się matka. – Wiesz, trudno mi o tym mówić, ale chyba nie możesz wrócić do domu. Mój nowy facet nie byłby zadowolony. Rozumiesz, prawda?

– Oczywiście.

– Wydaje mi się, że to ten jedyny.

O nie, kolejny Pan Jedyny! – westchnęła Danny w duchu.

– Uważaj na siebie, mamó – poprosiła łagodnie. Wiedziała, że gdy życie matki znów rozpadnie się na tysiące kawałków, to ona będzie musiała je posklejać. A co do jej własnych planów i marzeń... Mówi się trudno.

– Tylko nie zapomnij wysłać pieniędzy, dobrze? – naciskała matka.

- Obiecuję.
- Kochana dziewczynka.

Danny potrząsnęła głową, wyobrażając sobie, jak jej skromne oszczędności znikają w kieszeni nieznanego mężczyzny.

- Mamo, muszę już iść.
- Tylko na pewno wyślij te pieniądze.
- Obiecuję - powtórzyła, widząc, że z za rogu wyjeżdża Tiago, prowadząc jej konia.

Rozłączyła się i próbowała uspokoić oddech. Tiago na koniu prezentował się wspaniale. Siedział w siodle, jakby się w nim urodził.

- Ważna rozmowa? - spytał.
- Dzwoniła matka.
- A zatem rzeczywiście ważna.

Mruknęła coś w odpowiedzi, wciąż zdekoncentrowana. Tiago wyglądał jak przybysz z innej planety. Włosy ujarzmił bandaną, złoty kolczyk lśnił intensywnie w porannym słońcu. Jest zbyt malowniczy i ekstrawagancki jak na bogatego biznesmena, uznała Danny.

- Coś cię niepokoi? - spytał, widząc, że Danny stoi bez ruchu.
- Nie, po prostu już się cieszę na przejażdżkę. - Wsiadła na konia i zmusiła się do uśmiechu.

To będzie dla niej wspaniała przygoda, ale Tiago nie musiał o tym wiedzieć. Przy nim czuła się nadmiernie podekscytowana. Czyżby się w nim podkochiwała?

Podczas przejażdżki nadal dopisywał mu humor. Chico trochę mu opowiedział o smutnym dzieciństwie Danny. Jeśli nadal chciała pomagać matce, nie rezygnując przy tym z marzeń, z radością przyjmie jego propozycję.

Wyjechali z terenu posiadłości i przeszli w krótki galop.

Kiedy się zrównali, Tiago zaczął drążyć interesujący go temat.

- Czy gdybyś dostała ciekawą ofertę pracy, wyjechałabyś stąd? Umiałabyś zostawić matkę?
- Tak - odparła bez namysłu. - Pewnie by się ucieszyła, gdybym na trochę zniknęła z jej życia.

Ale nadal regularnie przesyłała jej pieniądze, pomyślał Tiago.

- Co chciałabyś robić, gdybyś miała absolutnie wolny wybór?
- Sama nie wiem. Wciąż rozważam kilka możliwości.

Zacisnął ze złością usta, gdy Danny uniosła się w siodle i ruszyła przodem. O jakich możliwościach ona mówi? Czyżby ktoś inny zaproponował jej pracę?

Chyba nie zamierza zrobić czegoś głupiego? Desperackie kroki nie były w jej stylu.

Obserwował, jak Danny radzi sobie w siodle. Jeździła jak gauczo. Trzymała wodze w jednym ręku, odchyłona w siodle mocno pracowała biodrami. Była spokojna i zrelaksowana, zupełnie jakby siedziała w fotelu. Nauczyła się tego w Brazylii. Jest odważna, pomyślał. Podobało mu się to. W ogóle Danny coraz bardziej go intrygowała.

Chyba urodził się w czepku, bo szczęście znów się do niego uśmiechnęło. Jeśli dobrze to rozegra, spędzi cudowny rok z Danny Cameron. Potem będzie wolna jak ptak i starczy jej pieniędzy, by zrealizować wszystkie marzenia.

Największym problemem tego perfekcyjnego planu była sama Danny Cameron. Nie pozwoli sobą manipulować, to więcej niż pewne. Jeśli chciał ją przekonać, musiał uciec się do dyplomacji. Danny z pewnością nie zgodzi się poślubić go tylko dla pieniędzy, ale jego głowa w tym, by jednak przystała na propozycję.

Zebrał wodze i ruszył za Danny. Gonitwa za celem zawsze rozgrzewała mu krew. Potrzebował żony i oto los podsunął mu idealną kandydatkę. Danny zna się na koniach, pomoże mu zarządzać ranczem. Czegóż więcej mógł wymagać od kobiety?

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Świetnie sobie radzisz w siodle - skomentował, gdy na chwilę się zatrzymali.
- Aha, jesteś zły, bo mnie nie dogoniłeś? - spytała sucho.
- Ależ dogoniłem.

Rozpraszało ją badawcze spojrzenie Tiaga. Wspólna przejażdżka była wspaniałym przeżyciem, ale Danny chętnie by doświadczyła czegoś jeszcze bardziej ekscytującego. Nie potrafiła zapanować nad tym, że kiedy tylko na nią spojrzeł, od razu traciła głowę. Niewybaczalny błąd. Powinna się skupić na pracy.

- Zastanawiałaś się kiedyś nad ponownym wyjazdem do Brazylii?

Jej dobry nastrój natychmiast prysł jak bańka mydlana. Po co przypomniał jej o Brazylii? Tam każdego dnia mogła się cieszyć jego obecnością, a ostatnio coraz częściej fantazjowała o wspólnych nocach.

- W sumie to niegłupi pomysł - przyznała. - Dużo się tam nauczyłam. A czemu pytasz? Proponujesz mi pracę?

Tiago nie odpowiedział, tylko uporczywie się w nią wpatrywał. Rany, może przesadziła? Co ją napadło? Powinna się skupić na aktualnych sprawach zamiast niezbyt delikatnie sugerować, że chętnie widziałaby go w roli swojego szefa.

- To co, wracamy? - zaproponowała niemal pewna, że Tiago ma już dość jej towarzystwa.

- Nigdzie się nie śpieszę.

I nagle zrozumiała. Patrzył na rzekę, która srebrną wstęgą płynęła do morza. Na drugim brzegu rozciągał się gęsty, tajemniczy las. To był prawdziwie bajkowy krajobraz. Nieopodal znajdowało się skupisko kamieni, które przechowały pamięć o pradawnych czasach. Soczysta zielona murawa była gęsta niczym najdroższy perski dywan. Tylko człowiek zupełnie nieczuły na piękno natury chciałby stąd wyjechać.

Zamknęła oczy, zaczerpnęła rześkiego powietrza i wzniosła twarz do nieba. Tu i teraz, w tym cudownym momencie, poczuła się silna i nabrała pewności, że wszystko się ułoży.

- Wracamy? - zapytał Tiago. - Gotowa?

Tak, była gotowa na wszystko, jednak nagle sobie uświadomiła, że przecież Tiago wyjeżdża do Brazylii. Właśnie takie jest życie. Raz na wozie, raz pod wozem, nieustająca huśtawka nastrojów.

- Kto ostatni w domu, ten robi kawę - zaproponowała.

Jeszcze zanim skończyła mówić, usłyszała tętent i zamierający w porywach wiatru śmiech Tiaga.

- Cała się trzęsiesz - zauważył - gdy dotarli na dziedziniec.

- A ty co, straciłeś czucie? - odparowała. - Nie zauważyłeś, jak dzisiaj zimno? - Zaczęła energicznie rozcierać dłonie.

- Chętnie cię ogrzeję.

Zanim zdążyła zaprotestować, Tiago rozpostarł ramiona, przytulił ją i okrył połami kurtki. Spodobał jej się ten gest, ale szybko sobie przypomniała, że u południowców to nic nadzwyczajnego. Chciał ją naprawdę ogrzać, prawdopodobnie nie było w tym żadnego erotycznego podtekstu.

– Och, o wiele lepiej. – Odsunęła się, czując, jak płoną jej policzki.

– Wejdz szybko do środka i usiądź przy kominku – poradził. – Ja zajmę się końmi.

– No co ty, nie ma mowy – zaprotestowała. – Będzie szybciej, jeśli zrobimy to razem. Potem weźmiemy gorący prysznic. Ty też na pewno zmarłeś i jesteś cały przemoczony. – Drobną deszcz, który zaczął kropić pod koniec przejażdżki, zamienił się w ulewę, a niebo zasnuły ciemne chmury.

Kiedy uporządkowali konie, pobiegli do domu. Danny krzyknęła, gdy w pobliżu zaczęło grzmieć. Tiago ujął jej dłoń, by mogła biec szybciej. Kiedy wreszcie dotarli do drzwi, Danny zaczęła się zastanawiać, czy teraz Tiago ją pocałuje.

– Wejdzmy do środka – ponagliła.

Chciała uniknąć rozczarowania, bo na pewno do niczego by nie doszło. To żenujące, kiedy nadstawiasz twarz do pocałunku, a facet nawet tego nie zauważa.

– Weź prysznic, rozgrzej się, a potem zejdź na dół. Musimy pogadać.

Ciekawe, o czym, zastanawiała się. O pracy? Czuła, jak mocno bije jej serce. Miała nadzieję, że Tiago powie coś więcej, ale milczał.

Brazylia?

Myśl o powrocie tam wprawiała ją niemal w stan euforii. A gdyby jeszcze miała tam pojechać z Tiagiem, to rzeczywistość zmieniłaby się w cudowną bajkę. Pampa, cudowne konie, rozgwieżdżone noce, zmysłowa muzyka, przyjaźni ludzie. Och, gdyby tylko mogła tam wrócić...

Brazylia z Tiagiem?

Nie, dość tego. Te mrzonki znów wytrąciły ją z równowagi. Już nigdy nie może się zbłąźnić przed żadnym mężczyzną. Nawet największa idiotka powinna się uczyć na własnych błędach.

Kiedy zeszła na dół, znalazła Tiaga w bibliotece. Stał przy oknie, spoglądając na zasnuwane chmurami niebo. Wyraźnie o czymś rozmyślał.

Ciekawe o czym? Zamknęła cicho drzwi, ale usłyszał szcęk klamki. Odwrócił się powoli. Po raz kolejny jego wygląd zrobił na niej oszałamiające wrażenie.

– No to o czym chciałeś ze mną porozmawiać? – spytała na pozór obojętnie. Nie spodziewaj się zbyt wiele, zarazem upomniała się w duchu.

– Usiądź, Danny. Chcę ci zaproponować interes.

Interes? – zdziwiła się. To zabrzmiało bardzo oficjalnie. O co mu chodzi? Przecież dobrze wiedział, że nie miała ani pieniędzy, ani ziemi. Czego mógłby od niej chcieć Tiago Santos?

Coś tu nie gra.

Usiadł w fotelu, twarzą do Danny, i przeszedł prosto do rzeczy:

– Oboje mamy problem. Potrzebujesz pracy, i to dobrze płatnej. Tylko tak będziesz w stanie rozkręcić własny biznes.

– Wiem, ale jestem realistką – zaśmiała się, choć wcale nie było jej do śmiechu. Niepotrzebnie przypomniał, jak bardzo jej zawodowe ambicje rozmijają się z możliwościami.

– Ośrodek treningowy dla koni, o którym tak marzysz, kosztuje krocie.

– Zaczę od czegoś małego.

– Raczej bardzo małego – zakpił. – A gdybyś mogła od razu pójść na całość? Gdyby nic cię nie ograniczało? Uwierz mi, to możliwe.

– Wybacz, ale albo jesteś szalony, albo wpuszczasz mnie w maliny – roześmiała się, ale nagle wpadła jej do głowy pewna myśl. – Chyba nie proponujesz mi pieniędzy, co?

– Owszem, proponuję – przyznał. – Pomogę ci stworzyć biznesplan i wyłożę odpowiednie środki.

W pierwszym momencie poczuła euforię, ale zaraz otrzeźwiała.

– A czego chcesz w zamian oprócz ewentualnej pomocy na ranczu?

Wiedziała, że praca u Tiaga byłaby z wielu powodów bardzo korzystna. Cieszył się dużą renomą i gdyby mogła się na niego powołać, zyskałaby wiele cennych kontaktów.

– Zaufaj mi, proszę.

Założył nogę na nogę i obserwował ją spod półprzymkniętych powiek, uśmiechając się tajemniczo.

– Tiago, o co ci właściwie chodzi? – Powinna się ucieszyć z jego propozycji, tymczasem poczuła niepokój.

– Proponuję ci układ, korzystny dla obu stron umowę. Na rok.

– Czyli co, najpierw mnie zatrudnisz, a po roku znów zostanę na lodzie?

– Nic podobnego – odparł zdecydowanie.

– A co to właściwie za praca?

– Jako moja żona nigdy nie zostaniesz, jak się wyraziłaś, na lodzie – odparł po chwili wahania.

– Twoja żona? – Była tak zszokowana, że z trudem wymówiła to słowo. – Na Boga, o czym ty mówisz!

– Potrzebuję żony – powiedział bez owijania w bawełnę. – I to bardzo szybko. Mówię ci o tym, bo nie zamierzam nic udawać. Będę z tobą absolutnie szczerzy, musisz dokładnie wiedzieć, na czym stoisz. Testament dziadka nie pozostawia mi wyboru, muszę się szybko ożenić. Jeśli nie dotrzymam tego warunku, cała posiadłość wpadnie w łapy ludzi, którzy nie mają pojęcia o koniach.

Zaimponowała jej pasja, z jaką mówił. To było coś więcej niż zwykła troska o ranczo i pracowników. Tylko dlatego wysłuchała go do końca i nie wybiegła z pokoju. Jednak mimo to nie mogła przejść do porządku dziennego nad jego propozycją.

– Dam ci chwilę do namysłu. Widzę, że jesteś bardzo zaskoczona. – Zaczął wstać, ale powstrzymała go. – Danny, nie masz się czego bać, naprawdę. Spełnisz swoje marzenia, i to szybciej, niż mogłaś przypuszczać. I będziesz zabezpieczona do końca życia.

Zabezpieczona? Będzie bogata, marzenia o ośrodku treningowym staną się rzeczywistością. To brzmiało jak bajka, zwłaszcza dla kogoś, komu wiecznie brakowało pieniędzy. Tiago podawał jej wszystko na tacy.

Tak, machał jej tym wszystkim przed nosem. Mógł jej dać wszystko, nie musiałyby się też martwić o wybryki nieodpowiedzialnej matki. Ale za jaką cenę?

– Nie jestem na sprzedaż – oznajmiła.

- Przykro mi, że tak to postrzegasz - odparł ostrym tonem. - Bądź realistką, rozejrzyj się wokół i przyznaj, że każde małżeństwo to swego rodzaju układ.

- A co z miłością? - zapytała i natychmiast tego pożałowała. Niestety zawsze była niepoprawną romantyczką. - Gdzie tu jest miejsce na miłość? - Mówiła z taką samą pasją jak Tiago o swoim ranczu. - Wierzę, że niektórzy ludzie pobierają się po prostu z miłości.

Chętnie powiedziałałby jej, że jest bardzo naiwna, ale naprawdę wierzyła w swoje słowa. Pragnęła kochać i być kochana.

- Przecież zaczęliśmy naszą znajomość bardzo obiecująco - powiedział spokojnie, nie reagując na jej wybuch.

- Spędziliśmy wspólnie niezbyt wiele czasu. Tyle według ciebie wystarczy, by zaproponować komuś małżeństwo?

- Przecież znamy się już dość długo - przypomniał jej.

- Tak, ale nigdy nie byliśmy parą.

Owszem, zawsze traktowała go trochę inaczej niż zwykłego znajomego, ale nie zamierzała się do tego przyznawać. Pociągał ją od pierwszego wejrzenia, jednak zdawała sobie sprawę, że żyją w innych światach. On był bogatym sportowcem o międzynarodowej sławie, a ona studentką, która dostała stypendium dla młodzieży z dysfunkcyjnych rodzin.

To prawda, wiele ich dzieliło, ale lubili przebywać w swoim towarzystwie i często prowadzili słowne utarczki. Bawiły ją takie gierki z mężczyzną pokroju Tiaga. Ćwiczyła refleks, by jej odpowiedzi były równie cięte jak jego zaczepki.

- Zawsze się dobrze dogadywaliśmy, Danny. Spróbujmy, na pewno wszystko się ułoży.

- Według ciebie na tym można zbudować małżeństwo?

- Jak najbardziej.

- Czego tak naprawdę chcesz?

- Nie mogę stracić rancza. Proponuję, żebyś przez rok była moją żoną. Jestem szczery, niczego nie udaję, po prostu muszę się ożenić. Jednak nie zamierzam zrezygnować z wolności, rozumiesz?

- Och, jesteś aż nazbyt szczery - stwierdziła. - Zapłacisz mi za to, że zgodzę się zostać twoją żoną, ale nadal będziesz się zachowywać jak wolny człowiek. Czy coś mi umknęło?

- Nie, ale w twojej interpretacji zabrzmiało bardzo pragmatycznie.

- A niby jak miało zabrzmieć? Przecież to czysta kalkulacja. I moja odpowiedź brzmi: nie.

- Nie?! - Zaskoczony jej zdecydowaną odmową, zmrużył oczy.

- Powtarzam, nie jestem na sprzedaż. Wiesz, nie wszystko można kupić. Dobrze się złożyło, że znaleźliśmy się na tym samym weselu. Jak długo mnie obserwowałeś, zanim postanowiłeś złożyć mi tę propozycję? Doprawdy, co za wymarzona sytuacja! Uboga druhna, która marzy o własnej stajni. Pomyślałeś, że zgodzę się na wszystko, już kiedy znalazłeś mnie w błocie? Wyglądałam aż tak żałośnie? Uznałeś, że będę wdzięczna za okruchy z pańskiego stołu?

- Co ty opowiadasz! - zdenerwował się. - Nigdy cię tak nie postrzegałem. Tak, obserwowałem cię w Brazylii, i zawsze widziałem silną, odważną i zdecydowaną...

– Tak, jestem zdecydowana, i dlatego mówię stanowczo nie.

– Czy jest szansa, że zmienisz zdanie? Co mogłoby cię przekonać?

Zawahała się. Tiago nie był jej obojętny i w głębi serca bardzo chciała mu pomóc. Rozumiała, jak bardzo pragnął zachować ranczo, a poza tym możliwość poznania go bliżej wydała jej się wyjątkowo atrakcyjna. Jednak to jeszcze nie powód, by zgodzić się na małżeństwo.

Uporczywy głos w głębi duszy szeptał, że tak naprawdę Tiago proponuje jej świetny interes. Spełnienie marzeń i niezależność finansową, do jakiej zawsze dążyła.

Powinna przystać na ten układ? Tak zapewne zrobiłaby jej matka, ale Danny dbała o to, by nigdy nie pójść w jej ślady.

Z drugiej strony to jedyna szansa, by mrzonki stały się rzeczywistością. Jeśli całkowicie odda się pracy, wybije sobie z głowy myśli o romantycznym związku z Tiagiem, to wtedy...

– Więc jak? – zniecierpliwił się Tiago.

– Skoro tak bardzo chcesz kontynuować tę rozmowę, to musisz wiedzieć, że gdybym się zgodziła, postawiłabym pewne warunki. Oczywiście mówimy hipotetycznie.

Skrzywił się, jakby połknął cytrynę. Nie był przyzwyczajony do takich targów, zawsze bez trudu dostawał to, co chciał.

– Jakie warunki?

– Przez rok będę jedyną kobietą w twoim życiu. Mówię poważnie, Tiago – dodała szybko, widząc, że zamierza coś powiedzieć. – Mam dość upokorzeń. Wiele razy widziałam, jak moja matka robi z siebie idiotkę. Nie zamierzam iść w jej ślady. Nie pozwolę się wykorzystywać ani tobie, ani nikomu innemu. Jeśli chcesz zawrzeć ze mną umowę, musimy zapisać w niej również moje warunki.

W napięciu czekała na jego odpowiedź. Prawdopodobnie Tiago nie spodziewał się takich problemów.

– Dobrze – powiedział wreszcie. – Przystaję na twoje warunki, ale ja też mam coś do dodania. To będzie prawdziwe małżeństwo. Będziemy ze sobą sypiać.

Miała tak zaciśnięte gardło, że nie mogła wykrztusić ani słowa. Przestraszył ją wyraz oczu Tiaga. To było zimne i nieustępliwe spojrzenie. Ten mężczyzna ma dwa oblicza, doszła do wniosku. Potrafi być troskliwy i współczujący, ale chwilami zachowuje się jak pozbawiony zasad playboy.

Pragnęła go, ale nie mogła się pozbyć wątpliwości. Jeśli ulegnie požądaniu, prawdopodobnie gorzko tego pożałuje.

Zanim jednak popełni szaleństwo – bo już prawie się zdecydowała – powinna jeszcze coś wyjaśnić.

– Skoro ma to być prawdziwe małżeństwo, w takim razie trzeba przeanalizować ewentualne konsekwencje.

– Na przykład jakie? – spytał chłodno.

– Co powiemy dzieciom, o ile będziemy je mieli? Że to była miłość od pierwszego wejrzenia? A po roku tatuś przestał kochać mamusię? – spytała ironicznie.

– Nie myślałem o tak odległej perspektywie. – Wzruszył ramionami.

– Jasne – odparła, ale w środku aż zadrżała.

– Danny, po prostu byłem zbyt zaabsorbowany szukaniem żony. Moja wina. Rze-

czywiście nie pomyślałem o ewentualnych konsekwencjach. I to nieprawda, że wpadłem na ten pomysł wczoraj. Kiedy zobaczyłem, jak wychodzisz ze stajni, myślałem tylko o twoim bezpieczeństwie. Wierzysz mi, skarbie?

Zwrócił się do niej pieszczotliwie, co stało w sprzeczności z wyrachowaną propozycją małżeństwa. Jeśli Danny nie chce mieć złamanego serca, będzie musiała starannie ukrywać swoje uczucia. Tak, kiedyś bardzo lubiła z nim flirtować, ale teraz znalazła się w zupełnie innej sytuacji.

Nie zamierzam być żoną tylko na pokaz, postanowiła. Albo Tiago przystanie na moje warunki, albo nici z umowy.

– A jednak miałeś dość czasu, by przemyśleć wszystkie szczegóły – zwróciła mu uwagę.

– No tak, bo to dla mnie bardzo ważna sprawa.

– Dla mnie też. Chyba rozumiesz, o jak wiele mnie prosisz?

– Spiszemy umowę, moi prawnicy wszystkiego dopilnują. Oczywiście uwzględnimy twoje warunki, nie bój się.

– Wcale się nie boję.

– Do końca życia niczego ci nie zabraknie.

– Wikt i opierunek? Więźniom też to przysługuje do końca życia. Chyba nie zamierzasz mnie trzymać w złotej klatce?

– Tylko od nas zależy, jak będzie wyglądał nasz związek. Jeśli chcesz, wynajmij swojego prawnika. Zapłacę mu.

– Wszystko dobrze, ale przecież ty mnie w ogóle nie znasz. Zresztą ja ciebie też nie znam.

– Nie trzeba dużo czasu, żeby się zorientować, z kim się ma do czynienia. Kiedy byłaś w Brazylii, widywaliśmy się codziennie. Już wtedy cię polubiłem, Danny. Nie oszukam cię ani nie wykorzystam, będę grał uczciwie. A kiedy już zostaniemy małżeństwem...

– Jeszcze się nie zgodziłam.

– Ale na pewno się zgodzisz – odparł szybko, bez cienia wątpliwości. – Oczekuję, że będziesz ze mną szczerą i jeśli coś ci się nie spodoba, od razu mi o tym powiesz. Zależy mi na związku bez niedomówień.

– Masz to jak w banku – zapewniła. – Czyli przez rok będę uprawiać z tobą seks, ale mogę zapomnieć o miłości?

– Szkoda, że postrzegasz to w ten sposób. Gdybym miał więcej czasu, na pewno zdołałbym cię przekonać, że oboje możemy się dobrze bawić. Jedno mogę ci obiecać. Dostaniesz wszystko, o czym tylko zamarzysz, i będę cię szanował. Jesteś jedyną kobietą, z którą nie boję się zawrzeć takiej umowy.

– Czyli idylla, tylko bez miłości. Dopóki się nie pokłócimy... – stwierdziła oschle.

– Danny...

– Wiem, wiem. Zero wątpliwości, a poza tym nie masz czasu, by mi wybić z głowy romantyczne bzdury.

– Po co ten cynizm? Zupełnie do ciebie nie pasuje. Danny, masz prosty wybór. Zostajesz tutaj i twoje życie potoczy się utartym torem albo jedziesz ze mną, by przeżyć największą przygodę w swoim życiu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Tiago próbował jej pomóc z bagażem, Danny mocniej zacisnęła palce na ręczce walizki. Pół godziny temu, zaraz po śniadaniu, pokazał jej na wyświetlaczu komórki umowę przygotowaną przez jego prawników. Kiedy się zdziwiła, że przekonał swój zespół do tak szybkiej pracy, i to tuż przed świętami, tylko wzruszył ramionami. Dni wolne od pracy to niepotrzebna strata czasu. Tiago nie obchodził świąt i nigdy nie brał urlopu.

Pieniądże działają cuda, pomyślała. Ja też za odpowiednio wysokie wynagrodzenie mogłabym pracować w piątek, świątek i niedzielę.

Stali w holu gotowi, by wyruszyć do Brazylii. Danny zadzwoniła do matki, ale nikogo nie zastała. Nie chciała przeszkadzać Lizzie, dlatego wysłała do niej mejla. A co do ślubu z Tiagem... To wciąż brzmiało jak bajka.

Musiała przyznać, że dotrzymał obietnicy i w umowie uwzględniono wszystkie jej warunki. By poczuła się zupełnie bezpieczna, Tiago wręczył jej otwarty bilet lotniczy, więc w każdej chwili mogła zerwać umowę i wrócić do domu. Mimo to wciąż miała poczucie, że się sprzedała.

Zwłaszcza po tym, co powiedział Tiago:

– Gratulacje, skarbie. Właśnie wykorzystałaś życiową szansę, a w dodatku czeka cię wspaniały seks.

Owszem, wiedziała, że się z nią przekomarza, jednak posunął się trochę za daleko. Wciąż nie mogła się przyzwycząić, że ich relacje będą teraz bardziej intymne. Oczywiście tak właśnie zachowują małżonkowie, a Tiago upierał się, by żyli ze sobą jak prawdziwi mąż i żona.

– Powiedziałam, że sobie poradzę – upierała się, próbując odebrać mu walizkę.

– Za późno – odparł.

Jeszcze nie wzięli ślubu, a już zaczęli się kłócić. Czy aby na pewno podjęła dobrą decyzję? Zniecierpliwiony Tiago przytrzymał otwarte drzwi samochodu. Cóż, już nie może się wycofać. Wszystko, co tak dobrze знаła, zostawiała daleko za sobą.

Jeżeli nadal miała wątpliwości, to ostatni moment, by coś zrobić.

Szybko wsiadła do samochodu.

Podjechali do odrzutowca, który Tiago zamierzał sam pilotować. Chyba naprawdę wygrała los na loterii, jednak jak dla niej to wszystko działo się zdecydowanie za szybko.

– Nie możemy tu sterczeć bez końca. Muszę wystartować o określonej godzinie.

– Mam wsiąść do kokpitu? – zdziwiła się.

– Pomyślałem, że będzie lepiej, jeśli usiądziesz tuż za mną. To jakiś problem?

– Nie, w porządku – odparła, choć bała się latać samolotami. Cóż, kolejna zmiana w jej życiu.

Robiła co w jej mocy, by w jej głosie nie pojawił się nawet cień wątpliwości, jednak

miała nerwy napięte jak postronki.

– Zawsze chciałam usiąść obok pilota.

– To miejsce jest zarezerwowane dla drugiego pilota, ale z twojego fotela też wszystko zobaczysz.

Zapewne o wiele więcej, niżbym sobie życzyła, pomyślała Danny. Marzyła, by mieć choć cząstkę pewności siebie, którą roztaczał wokół siebie Tiago.

– Już za późno, żeby się wycofać – uśmiechnął się szeroko. – Z tyłu jest sypialnia. Może chcesz odpocząć?

– Na razie nie, a poza tym zapewniam, że nie zamierzam się wycofać.

– Przekonamy się – odparł oschle. – Wiesz, to długi lot. Chyba jednak zaraz po starcie powinnaś się położyć.

– Dobrze. A ty?

– O mnie się nie martw – mruknął.

Wystartowali bardzo gładko. Najwyraźniej Tiago sterował odrzutowcem z taką samą łatwością, z jaką radził sobie z końmi. Kiedy osiągnęli wymaganą wysokość, przekazał stery drugiemu pilotowi i postanowił zapytać Danny o samopoczucie.

Zrobił to w bardzo nieodpowiednim momencie, bo właśnie siedziała skulona w fotelu i gorączkowo się zastanawiała, czy nie popełniła największego błędu w życiu.

Po raz kolejny uświadomiła sobie, że należą do zupełnie innych światów. Będzie się musiała wiele nauczyć, i to szybko.

Dwie godziny później była wdzięczna, że pozwoliła się namówić na skorzystanie z sypialni. Właśnie ocknęła się po krótkiej drzemce, kiedy w drzwiach pojawił się Tiago.

– Napijesz się kawy? – spytał.

Poskoczyła i szybko podciągnęła kołdrę pod brodę, bo była naga. Zerknęła na muskularne ramiona Tiaga i pomyślała, że ten mężczyzna jest stanowczo zbyt atrakcyjny. To powinno być karalne.

– Usiądź – poprosił, stawiając na szafce filiżankę z kawą. – Wypij, zanim wystygnie. – Czy czegoś potrzebujesz?

– Nie, dzięki.

– Nie poprosisz, żebym się rozgościł?

– Nie. – Nie teraz, kiedy patrzył na nią tak, że aż zrobiło jej się gorąco.

Oczywiście i tak usiadł. Zdjął buty, poprawił poduszki i wyciągnął się na łóżku.

– Nie za wygodnie ci?

– W sam raz. A co?

Podciągnęła kolana pod brodę. Popijając parującą kawę, pozwoliła, by rozpuszczone włosy zakryły jej twarz. Przynajmniej Tiago nie zobaczy, jak bardzo poczerwieniały jej policzki.

– Przeszkadzam ci w czymś?

– Przecież tylko piję kawę.

– No nie wiem, skarbie. Wyglądasz na bardzo spiętą. A może jesteś goła? – Kiedy wyciągnął rękę, by założyć Danny za ucho kosmyk włosów, aż podskoczyła. Ledwie zdołała się trochę uspokoić, musnął dłonią jej ramię. – No tak, jesteś naga. – Uśmiechnął się leniwie. – Jedwabista skóra i włosy też jak jedwab. – Ujął kosmyk,

potem odebrał jej filiżankę i postawił na szafce. – Spokojnie – szepnął. – To długi lot. Dlaczego tego nie wykorzystasz?

Ponieważ...

Niestety miała zbyt zaciśnięte gardło, by cokolwiek odpowiedzieć. Dotyk Tiaga był bardzo ekscytujący, podniecał ją, pragnęła więcej, o wiele więcej.

Położył się obok niej i zaczął ją obsypywać pocałunkami. Pieścił jej ramiona i szyję. To wydawało się takie niewinne.

Gdy otworzyła oczy, zobaczyła, że Tiago bacznie się jej przygląda, jakby chciał sprawdzić, jak działają na nią jego pieszczoty. Zaczęła szybciej oddychać, kiedy dotknął jej piersi. Miał silne i ciepłe dłonie, trochę szorstkie od fizycznej pracy. Położył się na Danny, przesłaniając jej cały świat. Poczowała jego ciężar, pewność siebie i oparcie.

Wstrzymała oddech, gdy przestał ją pieścić, zastanawiając się, co będzie dalej.

Starannie poprawił jej poduszki, a potem przykrył kołdrą. Dlaczego? Przecież tak bardzo chciała, żeby na nią patrzył. Nie wstydziła się nagości, nie chciała mieć przed nim sekretów.

Po chwili wsunął rękę pod kołdrę i zaczął gładzić piersi Danny, najpierw lekko, potem szybciej i mocniej. Próbowwała zachować spokój, ale była zbyt podniecona.

Tiago uśmiechnął się. Chociaż widziała w jego oczach pożądanie, potrafił się kontrolować o wiele lepiej niż ona. Ponagliła go, poruszając biodrami, ale w odpowiedzi tylko pocałował ją w usta. Te pocałunki ją paliły, jego dotyk doprowadzał na skraj wytrzymałości, a on wciąż zachowywał się, jakby tego nie zauważał.

– Ależ jestem szczęściarzem. – Uśmiechnął się triumfująco.

Poczowała dojmujące rozczarowanie. Tak bardzo chciała, by nadal jej dotykał.

Jej marzenie się spełniło, bo po chwili Tiago powrócił do pieszczot. Sunął dłonią w kierunku jej bioder, cały czas nie spuszczał z niej wzroku.

Krzyknęła z rozkoszy, gdy jego dłoń dotarła do celu. Rozchylił jej nogi i okrężnymi ruchami drażnił łechtaczkę. Znowu krzyknęła z rozkoszy i przestało ją obchodzić, co sobie o niej pomyśli. Potrzebowała tych pieszczot, potrzebowała Tiaga.

Przestraszyła się, że tylko się z nią drażni i nie zaspokoi jej. Lecz musiał wyczuć, jak bardzo jest podniecona. Poruszał palcem w odpowiednim tempie, nie za mocno i nie za szybko.

Doznania były bardzo silne, zupełnie straciła kontrolę.

– Chyba tego potrzebowałam.

Nawet nie wiedział jak bardzo. Był świetnym sportowcem i prawdopodobnie również dobrym kochankiem, ale ona nie miała zbyt wielkiego doświadczenia.

Zmierzwiała mu gęste i lśniące włosy. Uwielbiała ich dotyk.

Całując jej piersi, dał jej taką rozkosz, o jakiej zawsze marzyła.

Znowu zupełnie się zatraciła. Często fantazjowała o tym momencie, ale rzeczywistość okazała się jeszcze lepsza. Tiago trzymał ją mocno w ramionach i obsypywał pocałunkami.

– Dobrze ci? – zapytał, chociaż znał odpowiedź.

– Przestań – szepnęła – bo za siebie nie ręczę.

– Nie musisz – odparł. – Zrzuć na mnie odpowiedzialność za wszystko, co robisz.

Pocałunki stawały się coraz bardziej namiętne. To było jak bitwa, jak wyzwanie.

Pozwolił, by Danny sprawdziła, ile jest wart. Dzięki niemu poczuła, że żyje.

Jęknęła z zawodu, kiedy nagle przestał ją pieścić i wstał. Nawet na moment nie spuszczał z niej oczu. Uśmiechnął się i sięgnął po pager.

Wykorzystała ten moment, by podziwiać jego muskularne ciało. Patrzyła, jak się rozbierał, i drżała z niecierpliwości w oczekiwaniu na kolejne pieszczoty.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tiago zerknął na pager, a potem rzucił niecierpliwie:

– Potrzebują mnie w kokpicie.

– Teraz?

– Tak, skarbie – roześmiał się. – Cierpliwości. Zostawmy sobie trochę słodczy na noc poślubną.

Ubrał się i po cichu wyszedł. Czowała się okropnie nie tylko z powodu seksualnej frustracji. Miała sobie za złe, że pozwoliła na tak dużo. Trudno mu było odmówić, ale chyba zasługiwała na coś więcej niż szybki numer w jego odrzutowcu. Więcej dumy i szacunku do samej siebie, pomyślała zażenowana.

Wystarczająco się zbłąźniła, wiążąc się z Carlosem Pintosem. Poniżył ją, ale tym razem zamierzała trzymać głowę wysoko.

Opadła na poduszki i jęknęła. Pożądała Tiaga nie tylko fizycznie. Jej ciało pragnęło seksu, a serce uczucia.

Zwinęła się w kłębek i zacisnęła powieki, próbując zasnąć. Niestety nie pomogło nawet liczenie baranów. Cały czas wyobrażała sobie, co by było, gdyby Tiago nie musiał wrócić do kokpitu. Niewiele o nim wiedziała, a teraz trzeba to będzie nadrobić. Może w Brazylii uda im się wreszcie porozmawiać, i to jeszcze przed ślubem. Zawsze tak rozsądna i opanowana, tym razem Danny prawie bez wahania skoczyła na głęboką wodę.

Kiedyś ranczo Chica zrobiło na Danny oszałamiające wrażenie, ale teraz, kiedy wreszcie dotarli do Fazenda Santos, odczuła podziw graniczący z szokiem. Ciągająca się w nieskończoność zielona i łagodnie pofalowana pampa, piękne i zadbane budynki, świetnie wkomponowane w otoczenie. Ranczo znajdowało się w jednym z najtrudniej dostępnych obszarów świata i nie trzeba było zbyt dużej wyobraźni, by wiedzieć, ile pracy wymagało stworzenie tak wspaniałej posiadłości.

Wydawało się, że Tiago nie potrzebuje ani snu, ani odpoczynku. Po prysznicu postanowił sprawdzić, czy wszystko działa jak należy.

– Kiedy wrócę, będę miał już wydruk naszej umowy – powiedział i oddał Danny pod opiekę sympatycznej gospodyni, Eleny.

Teraz Danny siedziała sama w sypialni. Wreszcie zyskała trochę czasu, by przeanalizować wydarzenia ostatnich dwóch dni. Wszystko działało się z zawrotną szybkością.

Zaczęła oglądać wyposażenie pokoju, chociaż powinna się rozpakować, wykąpać i przespać. Była jednak zbyt podekscytowana.

Poznawała dom jak dziecko, które niecierpliwie rozrywa papier na urodzinowym prezencie. Nie bardzo wiedziała, czego się spodziewać, ale rzeczywistość trochę ją zaskoczyła. Tiago miał pieniądze, mógł sobie pozwolić na luksus, ale okazał się człowiekiem twardo stąpającym po ziemi.

Wyposażenie było udanym połączeniem luksusu i wygody. Nic na pokaz. To było miejsce, gdzie się wygodnie pracowało i mieszkało. Duży dom, funkcjonalne budynki gospodarcze. Spodziewała się, że wszędzie znajdzie sporo elektronicznych gadżetów, ale też ostrogi i buty do konnej jazdy. Przed domem na pewno kilka sportowych samochodów, i być może harley. Nie zdziwiłaby się, gdyby na kuchennym stole zobaczyła puszkę z olejkami do pielęgnacji sierści, wędzidła i szpicrutę.

Nic bardziej mylnego. To było ranczo w starym stylu, chociaż dostosowane do współczesnych standardów. Mimo że duży, dom był bardzo przytulny. Piękne drewniane podłogi, meble i dodatki w kolorach ziemi. Na ścianach ręcznie tkane kilimy o tradycyjnych wzorach.

A czego ja się spodziewałam? – pomyślała zgryźliwie. Kawalerskiego bałaganu? Podeszła do okna i spojrzała na imponującą, pięknie rzeźbioną drewnianą bramę do posiadłości. Podjazd był długi i szeroki. Wzdłuż niego ciągnęły się padoki pełne koni.

Jednak to nie zabudowania i urok domu wywarły na niej największe wrażenie. Zauroczyli ją pracownicy rancza. Okazywali jej dużo życzliwości i ciepła, co sprawiło Tiagowi dużą radość.

– A oto moi ludzie, Danny – oznajmił, nie kryjąc dumy.

Już dawno nie widziała go tak ożywionego. Przedstawiał jej po kolei wszystkich pracowników, cały czas trzymając ją za rękę, jakby już byli małżeństwem. Trudno jej było udawać obojętność, skoro otaczało ją tyle życzliwości. Kim ja właściwie jestem? – zastanowiła się. Nie pracuję dla Tiaga, nie jestem też jego prawdziwą narzeczoną.

Z zapalem badała dalej wyposażenie pokoju. Olbrzymia garderoba zapewne podobała się kobietom, które gościły tu wcześniej, ale Danny przyjechała z jedną walizką. Ciekawe, co tak naprawdę pomyśleli sobie o niej pracownicy Tiaga. Postara się nawiązać z nimi jak najlepsze stosunki i zrobi wszystko, by czuć się tutaj jak w domu. To nie powinno być trudne.

Wszystko jej się tu podobało. Piękno i elegancja bez zbytej ostentacji.

Przestronnej łazienki nie powstydziliby się najbardziej luksusowy hotel. Kremowy marmur i niezliczona ilość puszystych ręczników. Przez chwilę wyglądała przez okno, skąd rozpościerał się widok na padoki i ogród okalający dom. Ziemia należąca do Tiaga wydawała się ciągnąć bez końca.

Danny, kupka nieszczęścia, znalazła się na odosobnionej wyspie przeznaczonej dla księżniczki.

Szybko jednak przypomniała sobie, co powiedział Tiago, gdy wprowadził ją do domu. Nawet tutaj, w tym przytulnym wnętrzu, poczuła dreszcze. Kiedy przyznała się, jak bardzo podoba jej się posiadłość, odparł:

– Sama widzisz, co można kupić za pieniądze, skarbie. Teraz i ciebie będzie na to stać.

Dla niego najważniejsze było ranczo, a dla niej, według niego, pieniądze. Dzięki umowie każde z nich zyska to, na czym mu najbardziej zależy.

Niestety nie wszystko można kupić.

Po powrocie Tiaga wypadki znów nabrały tempa.

– Chciałem, żebyś się oswoiła z otoczeniem i nową sytuacją, ale nie mamy na to

czasu – wyjaśnił następnego dnia przy śniadaniu. – Zegar tyka. Jeśli nie ożenie się do końca tygodnia, stracę ranczo.

- Czy to dość czasu, by wszystko załatwić? – spytała zaniepokojona.
- Znasz warunki umowy, dokładnie ją przeczytałaś – odparł zniecierpliwiony.
- Tak, ale nie spodziewałam się, że to będzie tak szybko.
- Uwzględniłem ten niekorzystny czynnik, gdy ustalałem wysokość twojego wynagrodzenia.

Zabolały ją te słowa. Tiago bywał czarujący i troskliwy, ale też bezwzględny i skupiony wyłącznie na celu. Sporo zapłacił za narzeczoną, wymagał więc, by robiła, co niej należy.

No tak, to nie było małżeństwo z miłości, tylko korzystny układ. Zgodziła się na propozycję Tiaga, by spełnić swoje życiowe marzenia i zabezpieczyć matkę.

Wyszli na zewnątrz. Otaczały ich intensywnie pachnące krzewy. Danny podejrzewała, że Tiago przyprowadził ją tu specjalnie, by złagodzić wymowę swych słów. Kiedy z nią rozmawiał w Szkocji, celowo nie zdradził, że ślub musi się odbyć błyskawicznie. Zapewne obawiał się, że mogłaby zmienić zdanie. Całkiem słusznie.

Nigdy zbyt nie wierzyła we wspólną szczęśliwą przyszłość z Tiagiem, ale teraz jej romantyczne marzenia zostały wdeptane w ziemię.

– Chyba wyjaśniłem, jak bardzo zależy mi na czasie. To naprawdę wyjątkowa sytuacja.

– Owszem, wyjaśniłeś. – Hm, zatem z „żony na niby” została zdegradowana do „wyjątkowej sytuacji”.

– Musimy podpisać umowę.

– Dobrze.

Podpisze, oczywiście. Za nic nie wróci do świata, który zostawiła daleko za sobą. Postara się w pełni wykorzystać „wyjątkową sytuację” i będzie wieść życie, o jakim się jej nie śniło. Z mężczyzną, który skradł jej serce. Ale ani na moment nie opuści jej świadomość, że tak naprawdę nigdy nie będzie tu u siebie.

– Zanim podpiszesz, przeczytaj jeszcze raz uważnie całą umowę. Upewnij się, że będziesz w stanie dotrzymać warunków.

Tiago traktuje małżeństwo jak czysty interes. Jak to w ogóle możliwe i z jakiego powodu?

Nie spocznie, dopóki się nie dowie.

Czasami wyobrażała sobie, jak będzie wyglądał dzień jej ślubu. Zwiewna suknia i polne kwiaty we włosach. Romantyzm w czystej postaci. Najpierw uroczystość w wiejskim kościółku w Rottingdean, a potem przyjęcie w gospodzie. Każdy coś przyniesie. To miał być najpiękniejszy dzień jej życia. Prostota bez skazy, chwile, które zapamięta do końca życia.

Właśnie o tym marzyła, ale życie skorygowało te plany. Wszystko zapewne odbędzie się w pośpiechu, a świadkami będą ludzie, których zobaczy po raz pierwszy na oczy.

Tiago szedł szybko przed siebie. Na jej oczach z układowego dżentelmena zamienił się w twardego ranczera, którego ukształtowała ciężka praca. Schował do szafy markowe ubrania i teraz żaden dziennikarz nie nazwałby go playboyem. Znoszone dżinsy, skórzane ochraniacze na spodnie, włosy przytrzymane czerwoną bandaną.

Skórzane buty i szeroki pas z przytroczonym nożem *facón*, jakiego używali wszyscy gauczo.

Aż trudno uwierzyć, że to ten sam mężczyzna, który kiedyś z nią żartował i flirtował na farmie Chica.

Nagle Tiago zatrzymał się gwałtownie, ale nie po to, by poczekać na Danny. Obserwował konie. Oceniał je, być może liczył. Wiedziała, że gotów jest na każde poświęcenie, by nie stracić posiadłości.

Przecież zawsze mogę zmienić zdanie, pomyślała.

Czy umowa z Tiagiem to rzeczywiście szansa na lepszą przyszłość i jedyny sposób, by zabezpieczyć matkę?

– Chyba już wiesz, dlaczego musiałem tak postąpić? – Tiago przesunął w stronę Danny umowę. – Nie widziałaś całego rancza, ale wystarczająco dużo, by zrozumieć, o co walczę.

Trudno się z nim nie zgodzić, pomyślała, linijka po linijce studiując umowę. Uwzględniono wszystko, o co prosiła, tekst był identyczny z tym, który widziała na wyświetlaczu telefonu.

– Rok – mruknęła. Ciekawe, czy będzie szczęśliwy, czy też dla nich obojga okaże się koszmarem. Nagle coś sobie uświadomiła. – Czy któryś z twoich związków trwał cały rok?

– A co to ma do rzeczy? – Zmrużył oczy, był wyraźnie zły.

– Tak czy nie? – naciskała.

– Podpisujesz? – Niecierpliwie przeczesał włosy, nie odpowiadając na pytanie.

Prawdopodobnie jej podejrzenia okazały się słuszne. Żaden związek nie przetrwał roku, bo Tiago skakał z kwiatka na kwiatek i robił, co chciał. Gdyby związał się z jakąś kobietą na dłużej, tabloidy z pewnością poinformowałyby o tym czytelników. Ciekawe, co też dziennikarze napiszą o ich małżeństwie. W sumie niewiele ją to obchodziło. To prywatna umowa dwojga dorosłych ludzi. Niech inni gadają, co im się podoba.

Tiago podał jej pióro, a ona bez wahania podpisała się na dokumencie. Potem on złożył podpis. Patrzyła na ważną już umowę i czuła, jak na jej sercu zaciska się lodowata obręcz. Tiago zapewne nie odczuwał nic oprócz ulgi.

Dlaczego jest taki twardy i bezwzględny? – zastanawiała się. Odniósł wielki sukces, a jednak nie wydawał się szczęśliwy. Właściwie niewiele o nim wiedziała, a mimo to mu zaufała. Zapewne w plotkach, że Tiago jest samotnym wilkiem, było wiele prawdy.

– No to jesteś bogata. Jak się z tym czujesz?

– Dziwnie – przyznała.

Co ona najlepszego zrobiła? Patrzyła, jak Tiago przemierza dziedziniec. Już czas, by przestała zadręczać się wątpliwościami i spojrzała na sytuację bardziej optymistycznie. Przez rok będzie pracować z wybitnym hodowcą i trenerem koni i na pewno wiele się nauczy. Zamiast zamartwiać się pośpiesznym ślubem, powinna się skupić na pracy i planowaniu przyszłości.

Być może wspólne zajęcia i zainteresowania bardzo ich do siebie zbliżą. Oczywiście

ście nie ma mowy o miłości, ale jeżeli uda im się scementować przyjaźń, ten rok okaże się dla obojga bardzo udany.

Postanowiła zachowywać się, jakby to był kolejny ekscytujący dzień w Brazylii, a nie początek nowego i być może pełnego niespodzianek życia. Oparła się o ogrodzenie korrala, w którym pracował Tiago. Zacisnęła zęby i postanowiła wziąć się w garść. Da radę, bo gra jest warta świeczki.

– Chcesz spróbować? – zapytał cicho.

Zajmował się młodym koniem, który był jednym z najcenniejszych zwierząt na ranczu. Żrebak był bardzo niespokojny.

– Pozwoliłbyś mi z nim pracować? – spytała zaskoczona.

– Czemu nie? Jesteś w tym dobra.

Poczuła się mile połączona i nie zamierzała tego ukrywać.

Weszła do korrala, cichutko zamknęła bramę i stanęła obok Tiaga, najlepszego trenera na świecie.

– A teraz mnie obserwuj – powiedział po chwili.

Nie musiał tego mówić, i tak robiła to bez przerwy. Patrzyła na jego usta, gdy mówił, patrzyła na jego zręczne ruchy, na silne, ale zarazem delikatne palce.

– Skoncentruj się – poprosił, jakby wiedział, że Danny jest myślami daleko stąd.

Stał tuż za nią. Czuła, jak jego oddech muska jej ciało. Trochę się spięła, gdy ujął jej rękę.

– Przysuń twarz bliżej – poradził szeptem. – Oddychaj tym samym powietrzem co żrebak.

Głęboki głos Tiaga i łagodny dotyk działały hipnotyzująco. Danny natychmiast się rozluźniła, a konik się uspokoił.

– Zaczyna ci ufać – mruknął Tiago. – Teraz się odsunę, zajmiesz się nim sama. Mów do niego, głaszcz, buduj zaufanie. Kto wie, może pewnego dnia będzie należał do ciebie.

Danny uśmiechnęła się, bo ta myśl wydała jej się absurdalna. Jednak zaraz potem przypomniała sobie, że dzięki małżeństwu z Tiagiem rzeczywiście będzie mogła sobie na to pozwolić.

– Jak byś go nazwała? – spytał.

– Świetlik – odparła, odwracając się do Tiaga, ale on już był daleko.

Obserwował, jak Danny sobie radzi ze Świetlikiem. Ufał jej, widział, jak pracuje na ranczu Chica.

Wierzył jej na gruncie zawodowym, ale czy ufał jako człowiekowi?

Tak, ufał Danny jak żadnej innej kobiecie, może z wyjątkiem Eleny, swojej gospodyni. Jego matka była duszą towarzystwa. Zwiewny piękny motyl, niestety zakochała się w synu człowieka, który żył z ciężkiej pracy własnych rąk. Pochodził jednak z bogatej ranczerskiej rodziny, a to przekonało matkę do małżeństwa.

Jako dziecko Tiago był chowany pod kloszem, może dlatego wyrósł na zbuntowanego nastolatka. Z czasem ojciec zaczął topić smutki w alkoholu, matka coraz bardziej gorzkiała. Starzejąca się piękność nie potrafiła się pogodzić z upływem czasem. Potrzebowała coraz więcej pigułek, więcej ubrań, więcej wizyt w salonach piękności i u chirurgów plastycznych. Zrujnowała męża, on zaś, by ratować finanse,

zaczął okradać własnego ojca, dziadka Tiaga, który został dosłownie z niczym.

To zmusiło Tiaga do powrotu. Postanowił przywrócić posiadłości Fazenda Santos dawną świetność. W pełni się temu poświęcił i osiągnął sukces.

Nic dziwnego, że nie zamierzał się żenić. Jego historia rodzinna zniechęcałaby do takiego kroku największego entuzjastę małżeństwa.

Jednak bez trudu wytrzyma rok z tak miłą i seksowną kobietą jak Danny.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy wracali do domu, Tiago był w świetnym humorze. Danny uznała, że to dobry moment, by zapytać go o szczegóły ceremonii ślubnej. W porządku, będzie musiała zrezygnować z dziewczęcych marzeń, ale i tak kilka rzeczy trzeba załatwić. Czy już miał jakiś pomysł? Czy po prostu podpiszą papiery w jakimś urzędzie, czy też Tiago zamierzał zaprosić tłum gości? Oby nie.

– Co do naszego ślubu... – zaczęła.

– W piątek – przerwał jej.

– W piątek? – powtórzyła oszołomiona.

– To przecież koniec tygodnia – rzucił zniecierpliwiony. – Już ci to wyjaśniłem, prawda?

Owszem, ale co innego rozmawiać, a co innego zderzyć się z rzeczywistością, pomyślała.

– To nie koliduje z twoimi rozgrywkami w polo? – spytała.

– Oczywiście że nie. – Spojrzał na nią zdumiony. – Wszystko, czego potrzebujemy, to ty, ja i świadkowie.

– Nie miałam większych oczekiwań – odparła zła, że źle odczytał jej intencje.

Przecież nie marzyła o wystawnym ślubie.

Nie zniosłaby tłumy gości. Być może nie dałaby rady udawać, że ona i Tiago pobierają się z miłości.

– Pobierzemy się tutaj, na ranczu. – Natychmiast poczuła ulgę, a on mówił dalej:

– Tylko że to nie będzie cicha uroczystość. Nie wstydzę się tego, co robimy. Kiedy Chico i Lizzie wrócą z podróży poślubnej, polecimy do Szkocji. Najpierw weźmiemy ślub w kościółku, a raczej kaplicy w Rottingdean, a potem urządzimy wesele. Będziesz miała tyle sukien i druheń, ile sobie zamarzysz.

– Marzę jedynie o tym, żeby to wszystko mieć już za sobą.

Tiago niewiele o niej wiedział. Po co jej drogie suknie, skoro to tylko teatr?

– Przykro mi, że być może nie wszystko będzie po twojej myśli, ale naprawdę go nią nas terminy.

– Wiem. Dotrzymam warunków umowy.

– Dziękuję, Danny – odparł z ulgą, a potem uśmiechnął się i spojrzał na nią zmrużonymi oczami. – Dobrze, że pobieramy się tak szybko. Już nie mogę się doczekać.

Danny zrobiło się gorąco. Od razu przypomniała sobie ich pieszczoty w odrzutowcu.

– Nabierz sił przed piątkiem, skarbie. To będzie wyczerpujący dzień.

I jeszcze bardziej wyczerpująca noc, pomyślała.

– Zobaczymy się przed piątkiem? – spytała na pozór obojętnie.

Ale Tiago znów się zniecierpliwiał.

– Chyba nie próbujesz zaciągnąć mnie do łóżka przed ślubem?

– Nie, po prostu pytam. Nie zamierzam zostać twoją kochanką, skoro mam być

żoną.

– I dobrze – uśmiechnął się. – Mam kilka spraw do załatwienia. Zobaczymy się po moim powrocie. – Wzruszył ramionami. – Nie wiem, ile mi to zajmie.

– Cóż, z pewnością zdążysz na ślub – odparła chłodno.

– Jasne – zapewnił ją ze śmiechem.

Wyraz jego oczu, uśmiechy... Na szczęście nie miał pojęcia, co naprawdę czuła. Owszem, Tiago był bardzo arogancki, ale i tak obezwładniał ją jego urok.

– Czy mogę poinformować rodzinę i znajomych o naszym ślubie?

– Powiedz, komu tylko chcesz.

– Świetnie. A zatem do widzenia – powiedziała chłodno. – Udanej podróży.

Tiago patrzył na nią, jakby oczekiwał czegoś więcej. Gorącego spojrzenia czy chociażby małego gestu. Ale Danny patrzyła na niego bez uśmiechu.

Zrozumiała, że nie zamierzał zmieniać rozkładu swych zajęć z powodu ślubu. Przyzwyczał się żyć po swojemu i nikt ani nic go nie zmusi, by z tego zrezygnował.

Powiniennem wrócić do środy, pomyślał Tiago. Właśnie wtedy miało się odbyć na ranczu party dla pracowników, na którym zamierzał przedstawić Danny jako swoją przyszłą żonę. A potem wreszcie będzie mógł się z nią kochać.

Nie zamierzał czekać do piątku. Pożądał Danny i chciał to pragnienie jak najszybciej zaspokoić.

Dokonał bardzo dobrego wyboru. Danny szybko się tu zadomowi, a pracownicy już ją polubili. Kiedy trenowała Świetlika, wiele osób obserwowało ją z podziwem. Był pewien, że Danny okaże się też pilną uczennicą w sypialni.

Tiago to wspaniały człowiek. Danny doszła do takiego wniosku podczas jego nieobecności. W środę przed południem, gdy wracała do domu, wciąż rozpamiętywała rozmowę z jednym z najstarszych pracowników. Tiago prawie nigdy nie brał wolnego, znał świetnie ludzi, z którymi pracował, wiedział, jak nazywają się ich żony i dzieci. Ranczu groziło bankructwo przez jego nieodpowiedzialnych rodziców, którzy roztrwonili rodzinny majątek. Ziemia obchodziła ich tyle co zeszłoroczny śnieg.

– Ale Tiago jest zupełnie inny, jest jednym z nas. – Twarz starszego mężczyzny rozjaśniła się w uśmiechu.

Tiago był dobrym szefem, dbał o pracowników. Cieszył się również uznaniem jako trener i hodowca koni oraz sportowiec.

Człowiek bez wad, pomyślała Danny, chociaż większość kobiet byłaby innego zdania. Nigdy nie zaakceptował rozrzutnego stylu życia matki i właśnie dlatego nie ufał kobietom. Tego z kolei Danny dowiedziała się od Eleny, która ze wszystkich pracowników mówiła najlepiej po angielsku. Na wieść o ślubie serdecznie uściskała Danny i zdradziła jeszcze kilka sekretów.

Matka Tiaga pochodziła z bardzo dobrej rodziny i była snobką. Wychowała syna na playboya, ale to tylko maska, którą Tiago wkładał, kiedy tak mu pasowało. W głębi serca był taki jak dziadek. Istotą jego życia była praca na ranczu.

Danny nie wiedziała, czy te informacje pomogą jej przetrwać roczne małżeństwo. Tiago wyniósł z domu zupełnie co innego niż ona. Czy uda im się zbudować dobry związek?

Może by się udało, ale przecież nie po to brali ślub. Prawdopodobnie nigdy nie będą prawdziwą parą, choć być może przynajmniej zdołają nawiązać wzajemne porozumienie.

Gdy usłyszała ryk silników, zatrzymała się na środku dziedzińca i spojrzała w niebo. Wrócił, pomyślała, próbując opanować przyspieszony puls. Zacisnęła ręce na paczce. To był prezent ślubny dla Tiaga. Niewielki gest, ale zawsze coś.

A może tylko niepotrzebnie się wygłupiła i Tiago wcale nie będzie zadowolony? Trudno wymyślić odpowiedni prezent dla człowieka, który miał prawie wszystko.

Spojrzała na nieforemny pakunek i westchnęła głęboko, próbując się uspokoić. Zerwała kwiatek z olbrzymiej donicy stojącej na dziedzińcu i wetknęła za sznurek, którym obwiązana była paczka.

Obserwowała, jak Tiago prawie biegnie w jej stronę, tak jakby nie chciał tracić czasu. Wydawał się naładowany energią. Przyciągnął bliżej Danny, zajrzał jej w twarz, a potem namiętnie pocałował.

– Tęskniłem – szepnęła. – Gdzie jest Elena?

Chociaż Danny była oszołomiona, zdołała odpowiedzieć, że gospodyni przed godziną wróciła do swojego domu.

– Świetnie.

Unikając wzrokowego kontaktu, Tiago pociągnął Danny w stronę domu. Wyjął jej paczkę z ręki i zostawił na stole w holu. Kiedy dotarli do schodów, jeszcze przyspieszył.

– Nie! – krzyknęła.

Zatrzymał się gwałtownie i spojrzał na nią zdziwiony:

– Nie? Jak to nie?

– Po prostu nie chcę.

– A konkretnie czego nie chcesz? – spytał coraz bardziej zły.

– Nie chcę się z tobą kochać. Nie dzisiaj, nie teraz.

Roześmiał się nieprzyjemnie. Najwyraźniej nie był przyzwyczajony do odmowy.

– Może mi jednak coś wyjaśnisz – zażądał zimno.

– Postanowiłam, że poczekamy do nocy poślubnej.

– Co takiego?

– Dobrze słyszałeś. Pójdziemy do łóżka dopiero po ślubie. Chcę, żeby to było coś wyjątkowego – wyjaśniła, ale Tiago patrzył na nią, jakby postradała zmysły. – Mam swoją dumę, Tiago – dodała. – Chyba to rozumiesz?

– Co takiego? – Zmrużył oczy i szybko puścił jej dłoń.

– Proszę, nie gniewaj się.

– Czy to jakieś gierki? – Spojrzał na nią podejrzliwie. – Używasz seksu jako broni?

– Nic podobnego.

Nie miał pojęcia, co nią kierowało, zwłaszcza że na pokładzie odrzutowca zachowywała się zupełnie inaczej. Podszedł do niej, ale szybko skrzyżowała dłonie na piersiach w obronnym geście.

– Proszę – szepnęła.

Co ja wyprawiam? – pomyślał. Nie jestem lepszy od Pintosa. Czy pożądanie zaćmiło mi zdrowy rozsądek?

W jego świecie nie było miejsca na łagodność i przebaczenie, jednak nigdy nie był agresywny wobec Danny. Nie chciał jej stracić. Była inna niż jego kochanki, dlatego też powinien ją inaczej traktować. Zaproponował jej wyjazd do Brazylii, licząc, że spędzą wspólnie miły rok. Jednak im bliżej ją poznawał, tym bardziej sobie uświadamiał, ile przeszła i jak świetnie sobie z tym poradziła.

Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, a potem Tiago wzruszył ramionami i powiedział:

- To chyba dobry pomysł, żebyśmy poczekali do nocy poślubnej.
- Kłamczuch - szepnęła. - Dziękuję, że mnie zrozumiałeś.
- Wiem, czym jest duma.
- Mam coś dla ciebie.
- Dla mnie? - zdziwił się. - Kupiłaś mi coś? Dlaczego?
- A dlaczego nie? - spytała zdumiona. - Chciałam ci podziękować.
- Za co?
- Za to, że pozwoliłeś mi pracować ze sobą i mieszkać na tym cudownym ranczu.
- Mówiła szczerze, z głębi serca, no i nigdy też nie zapomni, że Tiago uratował ją przed Carlosem Pintosem. Kiedy poznali się w Brazylii, zawsze szukała towarzystwa Tiaga nie tylko dlatego, że był taki przystojny. Zawsze bezbłędnie wyczuwał jej nastrój, instynktownie wiedział, jak podnieść ją na duchu. To dzięki niemu odzyskała pewność siebie, którą utraciła przy Pintosie. Tiago nigdy nie ukrywał radości na jej widok i dawał do zrozumienia, że lubi z nią rozmawiać. - To zaszczyt pracować z tobą - powiedziała szczerze. - Z tobą i z ludźmi, których zatrudniasz. Wiem, jak wiele się tutaj nauczę.

- Ani razu nie wspomniałaś o pieniądzach - zauważył.
- A po co? - Oczywiście skorzysta finansowo na tej umowie, więc Tiago miał prawo być cyniczny. Będą musieli ciężko popracować nad wzajemnym zaufaniem.
- Co dla mnie kupiłaś? - dopytywał się.

Cieszyła się, że zmienił temat, ale nadal zwlekała z wręczeniem prezentu. To był bardzo skromny upominek, a przecież Tiago był milionerem.

- Pomyślałam, że ci się przyda w pracy.
- Ale co to jest? Olejek do pielęgnacji koni?
- Niezupełnie - odparła z uśmiechem. - Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Gauczo, który na jej prośbę zrobił piękny pas ze srebrnych monet, wyjaśnił, że w przeszłości takie pasy pełniły rolę portfela, a także były podręcznym rachunkiem bankowym.

- To teraz mnie naprawdę zaciekawiłaś - przyznał, przyjmując paczkę.
- Otwórz - poprosiła.
- O rany, Danny, to coś wspaniałego! Nie wiem, jak ci dziękować.
- Naprawdę ci się podoba? To nic wielkiego.
- Wspaniały prezent - powtórzył. - Jesteś kochana, że o tym pomyślałaś.

Kochana?

Nie, przecież Tiago jej nie kocha, pomyślała zniesmaczona romantycznymi mrzonkami.

- Manuelo powiedział, że ci się spodoba.
- Manuelo ci pomógł? No to musi cię bardzo lubić. Jego rodzina od pokoleń wy-

twarza te pasy, ale nie dla każdego. Widzisz, właśnie dzięki takim historiom Fazenda Santos jest dla mnie czymś wyjątkowym.

– Doskonale to rozumiem.

Tiago przyciągnął ją delikatnie i pocałował najpierw w policzek, a potem w usta. To była delikatna, czuła pieśczoła, która ją wzruszyła.

Potem spojrzał jej głęboko w oczy.

– No co? – spytała, kiedy nic nie mówił.

– Też coś ci kupiłem. – Uśmiechnął się szeroko.

– Co takiego?

Sięgnął do kieszeni džinsów i wyjął najwspanialszy pierścionek z brylantem, jaki kiedykolwiek widziała.

Na chwilę odjęło jej mowę, a potem zawołała:

– Trzymałeś go w kieszeni džinsów?!

– Te pudełeczka są beznadziejne, wszystkie takie same. Dlaczego wszyscy wkładają w nie pierścionki? My jesteśmy wyjątkowi. Jeśli ci się nie podoba, kupię inny.

Obracała w palcach pierścionek, zahipnotyzowana grą światła.

– Co? – spytał zaniepokojony. – Nie wyglądasz na zadowoloną. Jest za duży? Za mały? Za błyszczący?

– Przepraszam, byłam zbyt oszołomiona, by okazać wdzięczność. Jest piękny, ale nie mogę go przyjąć.

– Bzdura! – zdenerwował się i sięgnął ponownie do kieszeni spodni. – Kupiłem kilka na wypadek, gdyby ten ci się nie spodobał.

Patrzyła oszołomiona na kolekcję pierścionków. Wszystkie były wspaniałe, ale każdy inny. Kamienie różniły się kształtem, kolorem i szlifem.

– Nie śpiesz się – powiedział, jakby miała wybrać nie pierścionek z brylantem, ale smak cukierka. – Wiesz co? Najlepiej zatrzymaj je wszystkie.

– Nie rozumiem...

– A co tu jest do rozumienia? Pobieramy się, chcę, żeby moja żona miała wszystko, co najlepsze.

– Tak, ale... – zawahała się. Tak bardzo pragnęła, żeby Tiago powiedział choćby jedno czułe słówko albo zażartował. Tymczasem wręczył jej garść pierścionków, jakby płacił za to, że zgodziła się zawrzeć z nim umowę. Taka premia za lojalność.

– To prezent dla ciebie – powiedział, widząc wyraz jej twarzy.

Nadal nie wyglądała na przekonaną. Ciekawe, czy wszystkie swoje kobiety obsypywał klejnotami. Nagle poczuła ciężar i chłód szlachetnych kamieni.

– Nie mogę ich przyjąć.

– Ależ tak, Danny. – Zacisnął jej dłoń na pierścionkach. – Zatrzymaj je wszystkie. Możesz codziennie nosić inny, wtedy nigdy ci się nie znudzą.

– Co ty opowiadasz? – spytała zszokowana. – Pierścionki z brylantami to nie ubrania, żeby codziennie je zmieniać. Taki prezent powinien coś wyrażać, i w tym spoczywa jego wartość, a nie w liczbie karatów.

– Czyli mój prezent nie przypadł ci do gustu?

– Tego nie powiedziałam. Są naprawdę piękne, ale to o wiele za dużo. Nie musisz tego robić. Biorąc pod uwagę okoliczności, byłoby lepiej, gdybyś podarował mi coś skromnego albo... nic. A tak w ogóle, to nie muszę mieć pierścionka.

- Ale ja chcę, żebyś miała - upierał się.

- Dbasz o pozory - zasugerowała.

- W ogóle mnie nie obchodzi opinia innych! - krzyknął. - Bierz te cholerne pierścionki, a jeśli nie chcesz ich nosić, to sprzedaj.

Wiedziała, że uraziła jego dumę, i zrobiło jej się przykro.

Byli tak blisko siebie, a jednocześnie tak daleko.

- Jesteś bardzo hojny i wspaniałomyślny - powiedziała spokojnie, zaciskając dłoń na pierścionkach. - Dziękuję.

- No i dobrze - odparł energicznie, jakby się ucieszył, że rozwiązał kolejny problem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wybrali się na przejażdżkę po okolicy. Jechali krótkim galopem tuż obok siebie.

Zakochuję się w nim, pomyślała Danny. Tiago ma wiele twarzy. Bywał cierpliwym nauczycielem, czasami niezbyt wrażliwym facetem, a kiedy indziej zimnym, zdystansowanym playboyem.

Pomyślę o tym kiedy indziej, postanowiła.

– Wypróbujemy konie? – spytał.

– Czemu nie?

Tiago uwielbiał wyzwania i ryzyko. Danny ze zdziwieniem stwierdziła, że coraz lepiej to rozumiała. Brazylia odcisnęła na mnie swoje piętno, uznała, gdy przeszli w ostry galop. Tutaj wszyscy mają gorące serca i ogniste temperamenty. Słońce mocno grzało, ale wiał chłodny wietrzyk. Powietrze było przesycone upojnym zapachem kwiatów. Idealne warunki, by wreszcie się rozluźnić.

I rzeczywiście Tiago wydawał się bardzo zrelaksowany, ale Danny nie mogła opełdzić się od natrętnych myśli.

Tiago skierował konia w stronę rzeki, która płynęła przez jego posiadłość. Mogłabym tu zamieszkać na stałe, pomyślała Danny.

Niestety to kolejna mrzonka.

Gdyby chociaż tak bardzo mi się nie podobał, myślała dalej. Musiała przyznać, że w znoszonych dżinsach Tiago wyglądał jeszcze lepiej niż w eleganckim garniturze.

Nagle wskazał coś ręką. W wysokiej trawie właśnie zniknął olbrzymi nandu. Po chwili Danny zauroczona patrzyła, jak wzdłuż brzegu biegnie ocelot. Tiago wyjaśnił jej, że ten gatunek żywi się głównie żabami.

– Moja ziemia to też rezerwat. Nie wolno tu polować. Weterynarze zajmują się nie tylko końmi, ale i dzikimi zwierzętami.

Coraz więcej się o nim dowiadywała, a jego słowa mówiły same za siebie.

– Ostatni robi kawę – zaproponował, kierując się w stronę domu.

– Nie wygrasz ze mną! – krzyknęła.

Wysforowała się do przodu, ale szybko ją dogonił. Przez moment znów jechali tuż obok siebie, ale po chwili natura Tiaga wzięła górę. Był sportowcem i nienawidził przegrywać. Nie goniła go, zwłaszcza że bardzo lubiła patrzeć, jak siedzi w siodle. Gdyby umiała zdobyć się na szczerłość, przyznałaby, że nie może się doczekać piątku.

Przy domu Tiago zeskoczył z konia, uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Odpocznij. W piątek na pewno się nie wyśpisz.

Zamarła na chwilę, zaczerpnęła powietrza, by się uspokoić. Pragnęła go i chciała poślubić. Co gorsza, marzyła, by dzielić z nim życie. To głupie, bo przecież zgodziła się na układ, który potrwa rok i ani dnia dłużej. Dobrze mieć marzenia, ale nie należy zbyt często fantazjować.

To wszystko wydawało jej się nierzeczywiste. Byli na przyjęciu zorganizowanym przez pracowników rancza. Danny i Tiago stali na środku parkietu. Nagle Tiago uniósł ramiona i poprosił o ciszę.

Wszystko działo się zbyt szybko. Za dwa dni będą małżeństwem.

Ubrała się w swoją jedyną elegancką sukienkę, związała włosy w koński ogon, ale nawet się nie umalowała. Może i nie wyglądam, jak należy, przynajmniej próbuję robić dobre wrażenie, podkpiwała z siebie w duchu. W kuchni czy w korralu czuła się jak u siebie, jednak teraz opuściła ją pewność siebie. Ci ludzie traktowali Tiaga niemal jak boga, a ona pojawiła się znikąd. Ciekawe, co o niej myślą?

Nieważne. Umowa, którą zawarła z Tiagiem, zapewni im wszystkim pracę i dach nad głową.

– Danny...

Słyszając zniecierpliwienie w jego głosie, gwałtownie zamrugowała. Będzie mieszkać z tym mężczyzną, pokocha go, a potem ma odejść, nie oglądając się za siebie? Nie, nie da rady.

Spojrzała na otaczające ją roześmiane twarze i poczuła się jak najgorsza oszustka. Powinna się skoncentrować wyłącznie na tym, że jej umowa z Tiagiem zapewni przyszłość wielu ludziom. Na wiadomość, że ślub odbędzie się już w piątek, zebrani zareagowali okrzykami i oklaskami.

– Może się wydawać, że wszystko odbywa się zbyt szybko, ale znamy się z Danny już jakiś czas. Nasza przyjaźń przerodziła się w gorące uczucie.

Wszystkich przekonała ta romantyczna interpretacja ich znajomości. Ba, nawet Danny prawie w to uwierzyła.

Potem Tiago ją objął. Mężczyźni podchodzili, by mu pogratulować, a kobiety i dzieci zgromadziły się wokół Danny.

– A teraz wręczę mojej narzeczonej specjalny prezent – oznajmił, wziął ją za rękę i wyprowadził z parkietu.

– Jeszcze jeden prezent? – zdziwiła się Danny. – Naprawdę nie musiałeś.

– Ale chciałem.

Gdy zagwizdał głośno, zebrani wyraźnie się ożywili. Rozległ się tętent. W ich kierunku biegł młody żrebak.

– Czy jest coś, co mogłoby ci sprawić większą przyjemność?

– Nie, ale...

– Po prostu przyjmij ten prezent – poradził. – Od teraz musisz myśleć jak bizneswoman. Ten żrebak wyrośnie na konia wartego fortunę.

Niestety nigdy nie miałam głowy do interesów, pomyślała Danny, wciąż oszołomiona prezentem od Tiaga.

– Dziękuję. – Podeszła do żrebaka i zaczęła do niego przemawiać. Chciała go uspokoić i jak najszybciej do siebie przyzwycząić.

– Cieszę się, że sprawiłem ci radość.

– Nawet nie wiesz, jak ogromną. – Oparła czoło o ciepłą szyję Świetlika.

Żrebak został uroczyście wprowadzony, by wszyscy mogli wyrazić zachwyt. Nie było człowieka, który by nie zrozumiał wymowy i znaczenia takiego prezentu. Tiago dawał do zrozumienia, jak poważnie traktuje związek z Danny.

Cieszą się, bo nie znają prawdy, pomyślała, wciąż uśmiechając się szeroko. No

tak, ale w życiu nie ma nic pewnego, i nawet ludzie, którzy pobierają się z miłości, zastanawiają się, co przyniesie przyszłość.

– Teraz już jesteś oficjalnie moją narzeczoną, Danny.

Próbowała zachować obojętność, ale kiedy ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie, jej serce zaczęło bić szybciej. Potem ją pocałował, jak podejrzewała tylko dlatego, by uczynić zadość tradycji.

– Dzisiaj wszystkich uszczęśliwiliśmy – szepnął jej do ucha.

– Tak – zgodziła się.

– Tylko tyle masz do powiedzenia? – Tiago wyczuł, jak bardzo jest spięta. Szybko wyprowadził ją z tłumu gości.

Miał prawo oczekiwać, że Danny bardziej żywiołowo okaże radość z powodu zbliżającego się ślubu i cudownego prezentu, ale nigdy nie umiała udawać.

Dlaczego szuka dziury w całym? Dlaczego nigdy nie lubiła bajek i nie wierzyła w szczęśliwe zakończenia?

Z zaciśniętymi zębami patrzył na oddalającą się Danny. Obserwował, jak bardzo jest spięta, i odczuwał coraz większe zaniepokojenie. Już nic złego nie miało prawa się zdarzyć. Za kilkanaście godzin stanie się pełnoprawnym właścicielem rancza.

Pracownicy zachęcali, by został z nimi na zabawie i świętował przez całą noc, ale nie miał do tego głowy.

Czy Danny na pewno się nie wycofa?

Wszystko może się zdarzyć, a wyobrażenia podsuwała mu najczarniejsze scenariusze. Nagle piątek wydał mu się odległy o całe wieki.

Będzie dobrze, pomyślała Danny w czwartkowy poranek. Pomachała na pożegnanie kobietom, które pomagały przy układaniu weselnego menu. Wczoraj do późnej nocy omawiała z nimi szczegóły ceremonii. Od razu poczuła się lepiej i wreszcie porządnie się wyspała.

Teraz Tiago stał obok niej na środku dziedzińca i przyglądał się, jak pracownicy rozwieszają weselne dekoracje.

– Zadowolona? – zapytał.

– Tak, bardzo mi się podoba. Właśnie o takim ślubie marzyłam.

– Wszyscy pomagają, bo cię polubili.

– Mam nadzieję.

– No widzisz, niepotrzebnie się tak denerwowałam.

– Tak – mruknęła.

Rzeczywiście, już za późno, by się zamartwiać, pomyślała, kierując się w stronę domu. Spodziewała się, że Tiago pójdzie do stajni, ale szedł tuż za nią tak cicho, że aż krzyknęła zaskoczona, gdy ujął ją za ramiona i odwrócił twarzą do siebie.

– Już niedługo. – Pogłaskał ją po policzku. – Czy mogę dla ciebie zrobić coś jeszcze?

Mógłbyś mnie pokochać, pomyślała.

– Zaprosiłaś przyjaciół z Rottingdeam?

– Lizzie i Chico jeszcze nie wrócili z podróży poślubnej, a Annie i jej mąż muszą się opiekować domem.

- A twoja matka?

- Nie mogę się z nią skontaktować - przyznała i zabrzmiało to bardzo żałośnie.

- Wygrzewa się w słońcu południowej Francji - oznajmił Tiago ku wielkiemu zaskoczeniu Danny.

- Co ona tam robi?

- Myślę, że trwoni pieniądze, które jej posłałaś.

- Rozmawiałaś z nią? - spytała nieco zbyt natarczywie.

Zawsze marzyła, by szczerze porozmawiać z matką, zwierzyć jej się, opowiedzieć o troskach i radościach, o tym małżeństwie...

- Tak - przyznał. - Chciałem ci sprawić radość, bo doceniam, co dla mnie robisz.

Chyba nie do końca zdajesz sobie sprawę, jak bardzo jestem ci wdzięczny. Niestety nawet ja czasami bywam bezradny.

- Co powiedziała? Dostała moje wiadomości?

- Tak, dostała.

Skrzywił się, a Danny od razu wyczuła, że nie powinna drążyć tematu, nie mogła się jednak powstrzymać.

- Co ci powiedziała?

- Że zablokowałaś jej skrzynkę głosową i żebyś wreszcie przestała wydzwaniać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Och – skomentowała głosem wypranym z emocji. Jego słowa ją zraniły, ale przecież sama nalegała na odpowiedź. Najwyraźniej Tiago uznał, że nie warto niczego owijać w bawełnę. Właściwie nie oczekiwała od matki nic więcej, ale i tak zrobiło jej się bardzo przykro. Jaka matka nie jest zainteresowana ślubem swojej córki?

– Próbowałaś, Danny.

Jasne, w tym jestem dobra, pomyślała. Próbowałam i po raz kolejny wykazałam się bezbrzeżną głupotą.

– Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że przyjedzie na mój ślub – przyznała, zmuszając się do uśmiechu.

Tiago patrzył na nią z troską. Czyżby go źle oceniła? Może jednak był wrażliwy, tylko starannie ukrywał uczucia lub nie umiał ich okazywać.

– Tylko nie próbuj mnie pocieszać, Tiago. Nie jestem już dzieckiem.

– Może i nie, ale moi ludzie okazują ci więcej uczucia niż twoja matka. W sumie nasze rodzicielki są do siebie bardzo podobne, tyle że moja była na tyle cwana, by dobrze wyjść za mąż i roztrwonić fortunę mojego dziadka.

Mówił z taką goryczą, że natychmiast się domyśliła, jak bardzo został zraniony. Kochał, ale bez wzajemności. W takich sytuacjach ludzie reagowali w dwojaki sposób. Niektórzy nigdy się nie poddawali i wciąż mieli nadzieję, że będzie lepiej. Inni, tak jak Tiago, zamykali serce i wyrzucali kluczyk.

– Nie mogę patrzeć, jak bardzo cierpisz – zdenerwował się.

– Nie cierpię, już...

– Przyzwyczaiłaś się? – wpadł jej w słowo. – Dlaczego tak długo to znosisz, Danny? To błąd. Powinnaś zerwać z nią kontakty.

– Nie mogę, to moja matka.

– Ona nie jest żadną matką. – Niecierpliwie machnął ręką i zacisnął zęby. – Nie martw się – dodał po chwili. – Wszyscy na ranchu będą cię wspierać.

– I tylko to się liczy.

Przypomniała sobie, jak bardzo była wzruszona, gdy przyniesiono jej kilka cudownych sukienek ślubnych do wyboru. Kobiety, które Tiago poprosił o pomoc, naprawdę bardzo się starały.

– Teraz to również twoi ludzie, Danny.

– Nasi. – Ta myśl dodała jej siły. Cokolwiek zdarzy się w przyszłości, ludzie z rancha na pewno nie odmówią jej pomocy. – Znają mnie krótko, ale zrobili tak wiele, żebym się poczuła jak w domu – powiedziała, rozglądając się po pięknie udekorowanym dziedzińcu.

– Będziesz tutaj szczęśliwa.

Pewnie tak, pomyślała, ale tylko przez rok.

Na pewno dzięki Tiagowi jej życie w Brazylii będzie przyjemniejsze i łatwiejsze niż w Szkocji. Już jego głowa w tym, by nikt się nie domyślił, dlaczego tak naprawdę

zawarli małżeństwo.

– Wypijesz ze mną drinka? – zapytał.

– Czemu nie.

Już jutro będą małżeństwem. Aż trudno w to uwierzyć. Zamknęła oczy, marząc, by byli normalną parą. Ale co to właściwie znaczy? Czy ludzie, którzy pobierają się z miłości, nie mają żadnych wątpliwości?

Otrząsnęła się z tych myśli i poszła za nim na tyły domu. Tiago uwielbiał patrzeć z tego miejsca na swoją ziemię. Będę z nim tylko rok, pomyślała, ale niektóre pary rozwodzą się już po tygodniu.

Jak to się stało? Byłem łowcą, a teraz jestem obrońcą, pomyślał Tiago. Dobrze wszystko skalkulował. Postanowił poślubić Danny bez względu na koszty. Jednak gdy się dowiedział, jak traktuje ją matka, poprzednie postanowienia poszły w niepamięć. Nie mógł sobie poradzić z emocjami. Czuł złość, pożądanie i coś jeszcze, co bał się nazwać.

Widział, jak Danny bardzo zbladła. Rozmowa o matce głęboko ją zraniła. Szkoda, że wyznał jej prawdę prosto z mostu. Powinien być delikatniejszy. Obiecała się z nim napić, ale wybrała sok pomarańczowy. Pewnie chce zachować jasny umysł.

– Dlaczego się uśmiechasz? – spytała, podając mu pustą szklaneczkę.

– Dzisiaj jesteś w sukience. Chyba po raz pierwszy widzę twoje nogi.

– Kłamczuch. Byłam w sukience na ślubie Lizzie. Wzniesiemy toast za twojego dziadka?

– Za dziadka? – zdziwił się.

– A dlaczego nie? Jestem tutaj dzięki niemu.

Potrząsnął głową i uśmiechnął się. Tak, Danny miała rację. Dziadek zrobił wiele rzeczy, z którymi się nie zgadzał, ale dzięki niemu Tiago miał szansę odmienić swoje życie.

– Byłem zdumiony, gdy dziadek zapisał mi cały majątek, bo zazwyczaj nazywał mnie zdemoralizowanym playboyem. Chyba za bardzo przypominałem moją matkę. Mówił o niej „pazerna damulka”. Zapisał mi ranczo, bo wiedział, jak bardzo je kocham i jak bardzo cenię ludzi, którzy tu pracują.

– Po trupach do celu? – skomentowała oschle.

– Jeśli trzeba... – Nie zamierzał kłamać.

– Za twojego dziadka. – Stuknęli się szklaneczkami. – Manuelo powiedział mi, że twoi rodzice bardzo rzadko tu przyjeżdżali, zawsze tylko po to, by wyciągnąć od dziadka kolejne pieniądze. Potem szybko znikali i nawet nie udawali, że chcą cię zobaczyć. Wiem, że to nie cała historia. Opowiesz mi?

Chciał zaprzeczyć, ale po wyrazie oczu Danny rozpoznał, że tym razem nie ustąpi.

– Dziadek wyciągnął mnie z poprawczaka. Powiedział, że wyprostuje mi charakter na ranczu. Pozwolił mi tu mieszkać pod warunkiem, że będę ciężko pracował.

– A ty bez przerwy się buntowałeś, czy tak?

– Tak. Chciałem pracować na własny rachunek. Kiedy zobaczyłem tę ruinę... – skrzywił się. – Na początku praca w Fazenda Santos była straszną karą dla zbuntowanego nastolatka.

– A jednak zostałeś.

– Tak, bo pokochałem ludzi, którzy tu pracują. Na pewno mnie rozumiesz.

– Oczywiście – odparła miękko i dotknęła jego ramienia.

– Nigdy nie wyjeżdżam stąd na długo. Dzięki dziadkowi zobaczyłem, że można żyć inaczej. Tutaj mogę na wszystkich polegać. Wkładamy w pracę całe serce. Kochamy tę ziemię. To tutaj nauczyłem się obchodzić z końmi. Jednak pewnego dnia uznałem, że pora poszerzyć horyzonty. Dziadek był na tyle mądry, że pozwolił mi wyjechać.

– Dokąd się wybrałeś?

– Polo było wtedy bardzo popularne. Miałem szczęście, bo udało mi się zaoszczędzić trochę pieniędzy i kupiłem pierwszego konia. To była wiekowa klacz, ale właśnie na niej nauczyłem się grać. Zacząłem brać udział w amatorskich rozgrywkach. Ktoś zachęcił mnie, żebym spróbował swoich sił jako trener koni. Potem zachorował mój dziadek, ale zbyt dobrze się bawiłem, by wrócić do domu. Okazałem się niewdzięcznym głupkiem, bo to jemu zawdzięczam wszystko, co osiągnąłem. Teraz to wiem, ale wtedy byłem zbyt głupi. Skoro już ci tyle o sobie opowiedziałem, to chyba rozumiesz, dlaczego jestem tak bardzo przywiązany do tego miejsca.

– Tak, to wiele wyjaśnia.

– Na przykład dlaczego jestem takim samolubnym draniem? – dodał ze śmiechem.

– Dlaczego tak mocno wrosłeś w to miejsce. I dlaczego wciąż ci się wydaje, że robisz za mało. Masz wyrzuty sumienia, bo nie było cię przy dziadku, gdy cię najbardziej potrzebował. Ale on pozwolił ci odejść, ponieważ wiedział, że wrócisz. A także pozwolił ci sprawdzić, na co cię stać i kim naprawdę jesteś. Nie sprawiłeś mu zawodu. Byłby z ciebie dumny.

– Musiałem podjąć kilka trudnych decyzji.

– Coś o tym wiem. – Potrząsnęła głową i roześmiała się.

Ujął ją za dłoń i odprowadził do domu.

– Dobranoc, Danny. Zobaczymy się na naszym ślubie.

To najpiękniejsza panna młoda na świecie, pomyślał Tiago, patrząc na kroczącą ku niemu Danny.

Cieszył się, że wszyscy tak szybko ją zaakceptowali, ale i tak od początku był przekonany, że dokonał dobrego wyboru. Po ich ślubie wiele się tutaj zmieni na korzyść.

Ceremonia odbywała się na zewnątrz w altanie ozdobionej kwiatami. Wszystko przebiegło sprawnie i szybko. Gdy wypowiedzieli słowa przysięgi, Tiago odetchnął z ulgą.

Danny wydawała się taka drobna i krucha. Była ubrana w dopasowaną koronkową suknię. Stali blisko siebie, ale nie dotykali się.

– Możesz pocałować pannę młodą – usłyszał Tiago.

A zatem już po wszystkim. Jest właścicielem rancza. Poczul ulgę i szczęście, że udało mu się dopełnić warunków zawartych w testamencie dziadka. Chyba wszyscy mieli świadomość, jaki to ważny moment. Kiedy Tiago ujął delikatnie twarz Danny, by ją pocałować, rozległy się radosne okrzyki. Zapewnił swoim ludziom bezpieczną przyszłość, jeszcze tylko musi zrobić odpis świadectwa ślubu. Potem kurier zawie-

zie dokumenty do jego prawników.

Uroczystość była o wiele bardziej romantyczna, niż Danny się spodziewała. Dzisiaj nie miała wątpliwości, czy podjęła słuszną decyzję. Oczywiście denerwowała się jak każda panna młoda.

Tiago, choć tego nie okazywał, na pewno też był wzruszony. Gdy ją pocałował, zamknęła oczy, wiedząc, że to najszczęśliwszy dzień w jej życiu. Przestała myśleć o dosadnych, prostackich nagłówkach i kąśliwych komentarzach w kolorowej prasie. Uśmiechnęła się, przypominając sobie niektóre z nich:

Czy dziewczyna z prowincji to odpowiednia partia dla takiego światowca jak Tiago Santos?

A czemu nie?

Czy tygrys zmieni się w łagodnego baranka?

Cuda się zdarzają.

Czy ogier Santos pozwoli sobie założyć wędzidło?

Ten ostatni nagłówek szczególnie ją rozbawił. Niech piszą, co chcą, teraz była żoną Tiaga Santosa i wszyscy musieli to zaakceptować. Zresztą dziennikarze w ogóle nie mieli pojęcia, jakim człowiekiem jest jej mąż.

– Pani Santos, czy jest pani gotowa rozpocząć nowe życie u mego boku?

– Oczywiście.

– Kiedy tak na mnie patrzysz, mogę myśleć tylko o tym, żeby cię natychmiast zaciągnąć do łóżka. Czy to źle?

– Lubię, kiedy jesteś niegrzeczny. Dzisiaj w nocy ja też będę bardzo niegrzeczna.

– Mam nadzieję.

Tak bardzo ją podniecał. Aż drżała w oczekiwaniu na noc poślubną. Sama nalegała, by poczekali do dzisiaj, ale tak naprawdę marzyła o nim od bardzo dawna.

Dzisiaj się przekona, czy rzeczywistość okaże się równie ekscytująca jak jej marzenia. A może zazna takiej rozkoszy, jakiej nawet nie jest w stanie sobie wyobrazić.

Jednak na razie trwa wesele i trzeba bawić gości. Spojrzała, jak Tiago z ożywieniem rozmawia z kolegami z drużyny.

Popatrzyła na wysadzaną brylantami obrączkę i pierścionek zaręczynowy z olbrzymim brylantem. Wyglądały trochę nie na miejscu na jej przywykłych do ciężkiej pracy dłoniach.

Ponownie zerknęła na Tiaga. Taki przystojny, postawny i pewny siebie. Te myśli nieco zachwiały jej pewnością siebie. Leciutko zadrżała w swej pięknej sukni ślubnej z wypożyczalni.

Co prawda wesele było organizowane na ostatnią chwilę, ale wszyscy się postarali, by wypadło jak najlepiej. Tiago dawno nie był na tak udanym przyjęciu. Ilekroć spojrzał na Danny, utwierdzał się w przekonaniu, że dokonał właściwego wyboru.

Z jednej strony marzył, żeby jak najszybciej znaleźli się w sypialni, ale z drugiej chciał się wszystkim pochwalić piękną żoną. Nawet trochę się rozsmakował w oczekiwaniu na noc poślubną. Cierpliwie przyjmował kolejne gratulacje i ze szczerym zadowoleniem słuchał pochwał na temat Danny.

- Cudownie stać się członkiem takiej wspaniałej społeczności. Czuję się, jakbym zyskała wielką rodzinę.

- Niecierpliwisz się? - spytał, ujmując jej dłoń.

- Jasne - odparła, bo domyśliła się, o co mu chodzi. - Aż tak bardzo po mnie wi- dać? Nie jestem światową dziewczyną, nie umiem udawać.

- Jesteś przede wszystkim zdrową kobietą, która ma potrzeby. O rany, spojrzalas na mnie, jakbym coś palnął. Chyba nie boisz się naszej nocy poślubnej?

- Skądże - odparła nie do końca szczerze.

- No to o co chodzi? - spytał, obejmując ją. - Przecież wiesz, że nigdy cię nie skrzywdzę.

- Tak, wiem. Przynajmniej przez rok - spróbowała zażartować.

- Będziesz zabezpieczona na resztę życia - przypomniał jej. - Obiecuję, nigdy nie zapomnę, co dla mnie zrobiłaś.

- Czy musimy teraz o tym rozmawiać? - zirytowała się lekko.

- Nie musimy. A o czym wolałabyś pomówić?

Czy on kiedyś zrozumie, że nie zgodziła się na ten układ tylko z powodu pieniędzy? Czy domyśli się, jak bardzo pragnęła, by ją pokochał? Nie, to niewłaściwe my- śli. Pokochała Tiaga, ale nie miała odwagi mu tego powiedzieć nawet w dniu ślubu. To był biznesowy układ, nic więcej. Ona dostanie pieniądze, on zatrzyma ranczo. Gdzie tu miejsce na miłość? Nawet ślub był na pokaz. Nikt z gości nie miał pojęcia, że ten związek będzie trwał tylko rok.

Drgnęła niespokojnie, a Tiago spojrział na nią zdziwiony. Byłoby świetnie, gdyby umiała zachować zimną krew, ale zbyt mocno go pragnęła.

- Co się dzieje? Mogę ci jakoś pomóc? - Spojrział na nią przeciągle.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Pomóc mi? W czym? – Postanowiła udawać, że nie wie, co Tiago ma na myśli.

– Trzeba coś zaradzić, bo widzę, że już nie możesz wytrzymać – powiedział bez ogródek.

– Nie wiem, o co ci chodzi.

– A pamiętasz, co robiliśmy w odrzutowcu? Moglibyśmy...

– Teraz?! Tutaj?!

Naprawdę ją zszokował. Nie była pruderyjna, ale co innego pieszczoty w sypialni, a co innego na weselu pełnym gości.

– Nikt nie zauważy.

– Chyba żartujesz! – Rozejrzała się wokół.

Owszem, stali w pewnym oddaleniu, ale w każdej chwili ktoś mógł do nich podejść. Propozycja Tiaga wydała jej się w równym stopniu szokująca, co podniecająca.

– Tak sądzisz? – Wsunął dłoń pod jej sukienkę. – Skup się na zaletach, zamiast wymyślać przeszkody. Spójrz na mnie. Po prostu na mnie patrz, a ja zajmę się resztą.

Westchnęła, gdy dłoń Tiaga sunęła w stronę jej biodra. Chociaż w pierwszej chwili jego zachowanie uznała za perwersję, szybko przestała się bronić. Nie mogła zebrać myśli, a zdradzieckie ciało odpowiadało na najlżejszy dotyk.

Wokół rozlegały się śmiechy i rozmowy gości, grała głośno muzyka, ale Danny odnosiła wrażenie, że bicie jej serca zagłusza te dźwięki.

– Powiedz, kiedy mam przestać – powiedział na pozór obojętnym tonem.

W odpowiedzi tylko cicho jęknęła, bo zalała ją kolejna fala rozkoszy. Z trudem łapała oddech, gdy Tiago zaczął szybciej poruszać ręką. Miał magiczne palce i dobrze wiedział, jak sprawić jej rozkosz.

– Już niedługo, skarbie – szepnął, owiewając oddechem jej twarz.

Powoli i delikatnie zsunął koronkowe stringi, zupełnie jakby rozpakowywał od dawna oczekiwany prezent, którym chce się jak najdłużej nacieszyć.

– Usiądź na krześle i odchyl się trochę – poprosił.

Posłuchała coraz bardziej podniecona. W każdej chwili mógł ktoś do niej podejść, a to dodawało sytuacji pikanterii.

– Tu jest bardzo głośno, wszyscy bawią się, tańczą, nikt nie zauważy, co robimy. Tylko nie krzycz. Rozsuń trochę nogi. Spokojnie, ciesz się chwilą – szepnął. – Zdaj się na mnie. W razie czego cię przytrzymam – obiecał. – I pamiętaj, cały czas patrz mi w oczy.

– Nie wiem, jak długo to wytrzymam. Chyba nie dam rady...

– Przestań myśleć, skoncentruj się na przyjemności.

Krzyknęła z rozkoszy, a Tiago przytulił ją mocno do piersi.

– A to dopiero początek naszej nocy poślubnej – powiedział, gdy osunęła się w jego ramiona.

Ruszyli w stronę domu, ale Tiago zaczął się martwić, że nigdy tam nie dotrą. Wciąż ktoś do nich podchodził, chciał porozmawiać, pogratulować. To dobra lekcja cierpliwości dla mnie i dla Danny, pomyślał.

Kobiety z rancza zapytały, czy mają przygotować dla Danny pachnącą kąpiel. Spodobał mu się ten pomysł. Liczył na to, że Danny ucieszy się i zrelaksuje. Zależało mu, by czuła się komfortowo.

No i nie mógł sobie pozwolić na żadną wpadkę, na żadną niezręczność w obecności tak wielu świadków. Musiał dmuchać na zimne, bo właśnie finalizował plan. Akt zawarcia małżeństwa wkrótce dotrze do prawników, a wtedy, dzięki Danny, Tiago Santos wreszcie stanie się pełnoprawnym właścicielem rancza.

Kiedy dotarli do drzwi, wziął Danny w ramiona i przeniósł przez próg.

– Byłam ciekawa, czy to zrobisz! – roześmiała się uszczęśliwiona.

– Jak mógłbym zapomnieć? Chcesz, żebym pomógł ci się rozebrać?

– Tylko rozepnij guziki z tyłu sukienki, dobrze? – Nagle poczuła się onieśmielona.

– Jak sobie życzysz.

To była inna Danny niż ta, którą przed chwilą pieścił. Znów straciła pewność siebie i zaczęły ją dręczyć wątpliwości. Tiago zamierzał je rozwiązać.

Gdy rozpiął ostatni guziczek, Danny uniosła nieco sukienkę i pobiegła na schody.

– Pierwsze drzwi po prawej! – krzyknął za nią. – Kobiety z rancza przygotowały dla ciebie niespodziankę.

– Nie idziesz ze mną?

– Przyjdę później. – Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, a potem Danny odwróciła się szybko i wbiegła na górę. – Nie śpiesz się, zrelaksuj, odpocznij! – zawołał.

Zniknęła za drzwiami.

W tym samym momencie w otoczeniu coś się zmieniło. W holu zaległa przygnębiająca cisza, we władaniu której człowiek staje samotny naprzeciw swych najskrytszych myśli. Pewnie dlatego również Tiaga opadły wątpliwości. Jeszcze kilka minut temu był pewien, że spędzą wspólnie wspaniały rok, a gdy już minie, Danny spełni swoje marzenia, a on odzyska wolność. Teraz zaczął się zastanawiać, czy to jedna z tych decyzji, która w chwili podejmowania wydaje się słuszna, lecz upływający czas bezlitośnie ją weryfikuje.

Danny weszła do łazienki i aż krzyknęła z zachwytem. Kobiety z rancza naprawdę się postarały. Na półce i przy wannie aromatyczne świece, na toaletce bukiet pachnących kwiatów. Nie zasługuję na to, pomyślała. Przecież ten ślub to zwykłe oszustwo.

Pozwoliła sukni opaść na podłogę i powoli weszła do wanny. Wyciągnęła się w ciepłej wodzie, odchyliła głowę i zamknęła oczy. Zza ściany dobiegał ją szum prysznic. Kiedy ustał, wyobraziła sobie, jak Tiago sięga po ręcznik. Powoli usiadła.

W samą porę, bo w otwartych drzwiach pojawił się Tiago. Miał jeszcze lekko wilgotną skórę, wokół bioder okręcił ręcznik.

– Naprawdę się postarały – powiedział z uśmiechem. – Po te świece musiały pojechać do miasta.

Serce zaczęło jej bić jak oszalałe.

Gdy Tiago rozpostarł duży ręcznik, wyszła z wanny, nie wstydząc się swojej nago-

ści.

Wszystko było tak, jak sobie wymarzyła.

Owinął ją ręcznikiem, wziął w ramiona i zaniósł do sypialni. Położył delikatnie na łóżku, jakby była z porcelany. Potem zsunął z bioder ręcznik. Żadne z nich nie powiedziało ani słowa, słychać było tylko przyśpieszone oddechy. Po chwili Tiago położył się obok Danny.

Nigdy przedtem nie widziała go nagiego. Był bardzo opalony i miał kilka blizn od pracy na ranczu, a może były to pamiątki burzliwej młodości.

Przyglądała się tatuazom. Bardzo podobne zdobiły też pozostałych graczy z drużyny. Tiago miał bardzo gęste włosy, a wpięty w ucho złoty kolczyk połyskiwał w świetle.

Pomyślała, że wygląda jak bohater awanturniczego filmu, taki niebezpieczny i dziwny. Ale teraz należał do niej.

– Pomału, skarbie – powiedział, gdy przytuliła się do niego. – Jesteś taka drobna.

– No co ty – uśmiechnęła się szeroko.

Owszem, przy nim wydawała się krucha i delikatna, ale to jeszcze bardziej ją podniecało. Zadrżała, gdy zaczął ją pieścić dłonią.

– Zdziwiony? – mruknęła, gdy przekonał się, jak bardzo jest podniecona.

– Wcale – odpowiedział niewyraźnie, nachylając się nad nią. Zaczął ją pieścić koniuszkiem języka.

– Przestań – poprosiła. – Nie możesz mnie tak dręczyć.

– Nie tylko mogę, ale obiecuję, że będziesz zadowolona.

Krzyknęła, gdy wsunął język głębiej. Nie śpieszył się, budował rozkosz. Pozwolił, by wyobraźnia podsuwała Danny coraz śmielsze obrazy.

– Pragniesz mnie?

– Wiesz, że tak – odparła, z trudem łapiąc oddech.

– Głęboko i szczerze?

– Proszę...

– Teraz?

Zalała ją rozkosz, gdy wszedł w nią powoli i delikatnie. Na chwilę znieruchomiał, dając jej czas na odzyskanie oddechu. Gdy wsunął dłonie pod jej pośladki, rozkosz stała się jeszcze intensywniejsza.

Szczytowała pierwsza. Rozkosz na chwilę ją obezwładniła.

– Jeszcze raz? – zasugerował Tiago, gdy trochę doszła do siebie.

– Tak, proszę – odparła, spoglądając mu głęboko w oczy.

Przycisnęła usta do jego ramienia, gdy zaczął się poruszać szybciej. To było piękne i pierwotne. Szybko znaleźli wspólny rytm.

– Może być jeszcze przyjemniej. – Rozsunął jej szerzej nogi.

– Tak – odparła, nie pragnąc niczego więcej. Była pewna, że Tiago pożąda jej równie mocno jak ona jego.

Jęknęła rozczarowana, gdy wysunął się z niej, chociaż dobrze wiedziała, że tylko się z nią droczy. Kiedy znów wszedł głębiej, zacisnęła zęby, powstrzymując krzyk.

– Jeszcze mocniej? – spytał.

– Najmocniej jak potrafisz. – Świat wokół przestał istnieć, byli tylko ona i Tiago.

Pragnęła więcej i więcej.

Nie mógłby jej teraz powstrzymać, oboje byli zgubieni, ogarnięci płomieniem. Przeżyli orgazm w tej samej sekundzie.

Gdyby tylko nie zerknęła na monitor komputera Tiaga...

Zeszła na dół po dwie szklanki wody, a Tiago brał prysznic. Nie mogła się doczekać, kiedy wróci do łóżka. Jednak teraz krążyła nerwowo po kuchni, ściskając mocno skronie, zupełnie jakby chciała wyrzucić z głowy słowa, które właśnie przeczytała.

Niestety potrafiła komputer i włączyła monitor. Już za późno, zobaczyła to. Jeszcze minutę temu krzyczała ze szczęścia, teraz zalewała się łzami.

Nigdy nie zmądrzeje, zawsze naiwna, zawsze pełna dobrej wiary. Żaloszna panna młoda we frywolnej koszulce nocnej, którą podarowała jej jedna z pracownic rancza. Inne przygotowały pachnąca kąpiel, kupiły świece, przyniosły kwiaty. Miała się poczuć jak księżniczka, a przecież tak naprawdę jest kompletną idiotką.

Cały czas ściskała skronie, ale słowa na monitorze nie chciały zniknąć. „Nie podsłuchuj, bo usłyszysz coś, czego wolałabyś nie wiedzieć” – często powtarzała jej babcia.

I nie czytaj wiadomości, które nie są przeznaczone dla ciebie, dodała w duchu. Tiago prawdopodobnie zaczął odpisywać na mejla od Lizzie, ale ktoś mu przerwał. Kiedy Danny przeczytała jedno zdanie, już nie mogła przestać. Przewinięła tekst, by przeczytać całą wiadomość od Lizzie.

A potem nogi odmówiły jej posłuszeństwa i osunęła się na ziemię.

Tiago ją okłamał.

Jako temat mejla Lizzie wpisała:

Chico wszystko mi powiedział.

Brzmiało to bardzo niepokojąco. Co tak bardzo zdenerwowało Lizzie?

Prawda poraziła Danny.

Wiem, że zrobisz wszystko, by nie stracić rancza, ale tym razem posunąłeś się za daleko. Jeżeli skrzywdzisz Danny, jeżeli zmusisz ją do zrobienia czegoś wbrew jej woli, nigdy ci nie wybaczę. Nieważne, że jesteś najlepszym przyjacielem mojego męża.

Danny jest dla mnie bardzo ważna i zawsze będę ją chronić. Ożeniłeś się, bo dziadek kazał ci szybko znaleźć żonę i spłodzić dziecko. Co ty sobie, do diabła, wyobrażasz! Kiedy przycisnęłam Chica, zdradził, że zależy ci na dziecku, ale żonę zamierzasz odprawić. Jak możesz, Tiago! Nie wierzę, że Danny zgodziła się na taki układ. Musiałeś ją okłamać. Kiedy pozna prawdę, pęknie jej serce.

Proszę, pozwól jej wrócić do domu. Prace remontowe dobiegają końca, a my niedługo wrócimy z podróży poślubnej. Powiedz Danny, że jej dom jest tutaj...

Tiago zamierzał zatrzymać ich dziecko?!

Oszołomiona potrząsnęła głową. Nic dziwnego, że Lizzie była wściekła. Dobrze wiedziała, że jej przyjaciółka nigdy nie zaakceptowałaby takich warunków umowy.

Kiedy Danny wspomniała, że może zająć w ciążę, Tiago tylko wzruszył ramionami. Jeżeli uznał, że ona bez walki odda dziecko, to w ogóle jej nie zna. W razie potrzeby będzie walczyć o prawa rodzicielskie, nie przebierając w środkach.

Gdzie ten facet ma mózg?! Dlaczego zgodził się na takie warunki?! Dziadek pra-

gnął przedłużenia rodu Santosów, ale przecież teraz są inne czasy, ludzie myślą inaczej, nie przywiązują do tego aż tak wielkiej wagi.

Co innego walka o zachowanie rancza, a co innego o dziecko.

Rozumiała, że Tiago nie chce stracić dorobku życia i troszczy się o swoich pracowników, dlatego zgodziła się mu pomóc. Ale, na Boga, dziecko nie może być kartą przetargową!

Nigdy do tego nie dopuści. Choć tak byłoby najprościej, nie miała jednak nadziei, że uda jej się zmienić Tiaga. Dlatego musiała to wszystko dokładnie przemyśleć, zrozumieć, ułożyć skuteczny plan działania. Wychowany przez samolubnych rodziców, Tiago stał się cyniczny i bezwzględny, natomiast ona zawsze musiała o wszystko walczyć. Teraz też da radę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Danny!

Słyszała, jak Tiago schodzi po schodach i kieruje się prosto do kuchni. Stała oparta o blat, ze skrzyżowanymi ramionami i dłońmi zaciśniętymi w pięści. Nawet nie drgnęła, kiedy wszedł do środka. Milczała, unikając jego wzroku.

– Wszystko w porządku? Danny, co się stało?

Podszedł do niej, wyciągnął rękę, ale gwałtownie ją odepchnęła.

Gdy się cofnęła, Tiago postąpił o krok.

– Powiedz coś – poprosił, próbując zajrzeć jej w oczy.

– Lepiej nie. – Odwróciła twarz.

– O co chodzi?

– Jestem wściekła i mogłabym powiedzieć coś, co nam obojgu się nie spodoba.

– Wyjaśnij mi, proszę... – Niecierpliwie potrząsnął głową.

– Jestem ci winna przeprosiny.

– O czym ty, do diabła, mówisz?

– Przeczytałam mejla, którego wysłała ci Lizzie. Wiem, że nie powinnam, ale zesłałam do kuchni po wodę i niechcący dotknęłam klawiatury. – Tiago tylko zaklął cicho. – Cóż, stało się, przeczytałam. A teraz ty powinieneś mi coś wyjaśnić. Dlaczego zapomniałeś mi powiedzieć, że w testamencie twojego dziadka jest mowa o dziecku?

– Mogłaś się spodziewać...

– Że zajdę w ciążę? Owszem, nawet próbowałam z tobą o tym porozmawiać, ale szybko zmieniłeś temat.

– Wcale nie.

– Wyjaśnijmy sobie jedno, żeby w przyszłości uniknąć nieporozumień. Jeżeli zajdę w ciążę, nikomu nie pozwolę odebrać sobie dziecka.

– Chciałbym wyjaśnić...

– Wyjaśnić? Za późno! Pewnie nawet nie zamierzałeś mnie poinformować, czego zażądał od ciebie dziadek. Na co liczyłeś? Że wszystko się jakoś ułoży? Czyli co, po roku wezmę pieniądze, zostawię dziecko i elegancko zniknę z twojego życia? Naprawdę myślałeś, że to się uda? Właśnie tak mnie postrzegasz... – przerwała na moment. – Powinieneś powiedzieć mi prawdę.

– Wiem, że warunki w testamencie są absurdalne, ale nie mają mocy prawnej. Żaden sąd by ich nie uznał.

– Musiałeś to jednak rozważyć, skoro rozmawiałeś o tym ze swoim przyjacielem. No proszę, przekonaj mnie, że źle cię oceniłam. A może czegoś nie zrozumiałam?

– Tak, gadaliśmy o tym. Narzekałem, że żądania dziadka są absurdalne.

– Czyżby? – uśmiechnęła się ironicznie. – A kiedy to było? Gdy byłeś cynicznym playboyem? Mam uwierzyć, że tak nagle się zmieniłeś?

– Tak, zmieniłem się. Ty mnie zmieniłaś.

– I to ma mnie przekonać?

– Powiedziałbym ci wszystko, ale później. Nie chciałem psuć tak uroczystego dnia.

– Już zepsułeś. To może powiedz mi wszystko teraz. – Zaczęła nerwowo bawić się obrączką i pierścionkiem. – Co, odejęło ci mowę? – spytała, gdy milczał. – To może ja opiszę naszą sytuację. Kupiłeś mnie i kupiłeś dziecko, które być może będziemy mieli. To dlatego zaproponowałeś mi tak hojne wynagrodzenie. Wreszcie to do mnie dotarło. Wymyśliłeś coś, co do złudzenia przypomina akcję promocyjną w supermarkecie: kupujesz dwa w cenie jednego.

– Danny...

– Co, opisałbyś to inaczej?! – krzyknęła. – Nie tylko przelałeś mnóstwo pieniędzy na moje konto, ale udawałeś, że będziemy normalnym małżeństwem. No i te prezenty. Garść pierścionków, wspaniały koń... Niestety, ja też coś ci podarowałam. Przede wszystkim moje serce. – Prawie rozplakała się ze złości, ale udało jej się powstrzymać łzy. Zdjęła pierścionek i obrączkę i z rozmachem cisnęła na ladę. – Kiedy dotrę do domu, przeleję te pieniądze z powrotem na twoje konto.

– O czym ty mówisz? – zaniepokoił się. – Kiedy chcesz wyjechać?

– Chyba nie spodziewasz się, że zostanę.

– Właśnie tego oczekuję. Przecież jesteś moją żoną, więc niby gdzie miałybyś mieszkać? Daj spokój, Danny. Chodźmy do sypialni, wszystko ci wyjaśnię.

– Wyjaśnisz?! – Odepchnęła go, gdy próbował ją objąć. – Instynkt mi podpowiadał, że nie powinnam wchodzić z tobą w żadne układy, a już na pewno nie powinnam zawierać żadnej umowy na piśmie. Niestety zignorowałam te ostrzeżenia. A jeśli masz mi coś do powiedzenia, chcę to usłyszeć tu i teraz.

– Zamierzałem o tym porozmawiać kiedy indziej.

– Jasne.

– Nie dzisiaj!

– Na święty nigdy.

– Mylisz się, Danny. Wiem, że to źle zabrzmia...

– Źle zabrzmia? To wszystko jest złe! Jestem poczytalna i umiem podejmować decyzje, jednak pod warunkiem, że znam wszystkie fakty. Złamałeś ten warunek, dlatego uznaję naszą umowę za nieważną. Wracam do domu.

Żadne z nich nie spodziewało się, że ich małżeństwo zakończy się zaraz po nocy poślubnej. Tiago jeszcze nigdy nie widział Danny tak wściekłej. Panowała nad sobą, ale instynktownie wyczuwał, jak mocno jest zdeterminowana i ogarnięta furją. Wiedział, dlaczego wyglądała inaczej, niż naprawdę się czuła. Podobnie jak on nie miała łatwego dzieciństwa i też nauczyła się ukrywać prawdziwe emocje.

– Skoro nie zamierzasz słuchać moich wyjaśnień, to pozwól, że przynajmniej przyniosę ci szlafrok. Nie chcę, żebyś się przeziębiła.

– Na litość boską! – wybuchła. – Nie udawaj, że się o mnie troszczysz.

– Wcale nie udaję – odparł pojednawczym tonem.

Wreszcie dotarło do niego, że to nie były czcze groźby i Danny naprawdę zamierza wyjechać. Wpatrywał się w jej seksowną koszulkę nocną, zupełnie nieodpowiednią, wzięwszy pod uwagę okoliczności. Ktoś zadał sobie dużo trudu, by wybrać piękną bieliznę dla żony Tiaga Santosa. I po co? Szkoda zachodu.

– Co, jestem nieodpowiednio ubrana na tak poważną rozmowę? – spytała gorzko.

– Na litość boską, Danny... Gdybyś tylko zechciała mnie wysłuchać.

– Dość się już nasłuchałam i wszystko zrozumiałam. Bardziej martwi mnie to, co przemilczałaś. Zepsułaś Lizzie podróż poślubną, bo teraz się o mnie zamartwia. Żałuję, że przeczytałam tego mejla. A ja, głupia, tak ci ufałam...

Minęła Tiaga, ściągnęła kurtkę z wieszaka i zarzuciła na ramiona.

– Zawsze byłaś dla mnie bardzo ważna, Danny.

– Daruj sobie – odparła chłodno. – Czyli co, po prostu nie zdążyłeś mi wszystkiego wyjaśnić i w sumie nic się nie stało?

– Właśnie tak. Rozmawiałem o tym z Chikiem, kiedy jeszcze nie wiedziałem, czy uda mi się spełnić warunki zawarte w testamencie dziadka. Naprawdę chciałem ci wszystko powiedzieć. Oczywiście zawsze istniało ryzyko, że Lizzie mnie uprzedzi, zanim zdążę cię zapewnić, że również według mnie żądania dziadka są nie do przyjęcia.

– Kiedy zamierzałaś to zrobić? Za rok? Co ty sobie o mnie myślisz?

– Poślubiłem cię, bo dobrze wiem, jaka jesteś. Tak, to miała być tylko umowa, ale teraz to ty jesteś dla mnie najważniejsza.

– Ale ze mnie szczęściara – rzuciła zjadliwie. – I co, zakochałeś się we mnie?

– Tak – przyznał spokojnie.

– Cóż za korzystny zbieg okoliczności – drwiła dalej. – Coś ci powiem, Tiago. Nie ma miłości bez zaufania, a ja już nigdy ci nie uwierzę. Ty chyba nawet nie wiesz, czym jest miłość, i być może nigdy tego nie zrozumiesz, bo celowo stłumiłeś wszystkie uczucia.

– Nie chciałem cię zranić.

– Ach, miałam usiąść jak grzeczna dziewczynka i wysłuchać twoich wyjaśnień. Dobry pan, tylko trochę protekcyjny. A ja, głupia, myślałam, że zawarliśmy tę umowę jak równy z równym.

– Tak było.

– Cóż, jednak niektórzy są trochę równiejsi – powiedziała zimno. – Rozumiem, dlaczego wybrałeś właśnie mnie. To takie wygodne. Ale nigdy nie pozwoliłabym na takie gierki wobec dziecka.

– A ja nigdy bym nic takiego nie zrobił. – Stał w drzwiach, uniemożliwiając jej wyjście z kuchni. – W naszej umowie nie ma żadnych kruczków. To prawda, dziadek marzył o dziedzicu, ale w świetle prawa jego zapis nie ma żadnego znaczenia.

– A to pech – znów zadrwiła.

– Rozumiem, że jesteś zła, ale nie musisz być taka zgryźliwa. To do ciebie nie pasuje.

– Ach, czyli co, jestem na to zbyt naiwna?

– Nie! – zaprotestował gwałtownie.

– To może po prostu głupia albo ofiara losu? Zakochałam się w tobie, Tiago. Niewybaczalny błąd. Myślałam, że przeżyję najpiękniejszą noc w moim życiu, a okazała się najgorsza. W dodatku wyobrażałam sobie, że mogę cię zmienić.

– Zmieniłaś mnie.

– Naprawdę, Tiago? – Uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. – Dlaczego gracze po prostu tak źle traktują kobiety? Chyba za bardzo pochłania was kariera spor-

towa, nie liczycie się z uczuciami innych. Traktujecie nas jak zabawki, a kiedy wam się znudzimy, szukacie nowej kochanki.

– Jeżeli mówisz o Pintosie, to zgoda. Ja byłem z tobą od początku szczerzy. Chciałem dla ciebie jak najlepiej, tylko wyszło trochę nie tak. Czy w tym mejlu była jakaś sugestia, że zgadzam się z moim dziadkiem? Gdyby żył, nigdy bym mu nie pozwolił wtrącać się w nasze życie. Wiem, co o nim myślisz, ale nie był złym człowiekiem. Stracił wszystko, na co ciężko pracował, i nie chciał, by historia się powtórzyła. – Bezradnie potrząsnął głową. – Cokolwiek o mnie myślisz, zawsze będę cię chronić. Kocham cię.

– Kochasz? Nawet nie wiesz, co to słowo znaczy.

– Przestań, proszę. Dlaczego mi nie wierzysz? Nie różnisz się ode mnie aż tak bardzo. Spróbujmy się dogadać.

– Po co ciągnąć to cały rok, Tiago? Dostałeś ranczo, moja rola skończona.

– Ale ja cię kocham, naprawdę. Jestem z tobą szczęśliwy.

– Już nie wiem, co o tym wszystkim myśleć – przyznała. – Zawsze, gdy próbuję coś zbudować, nadciąga katastrofa i zostaję z niczym.

– Nie tym razem, obiecuję. Nie wracaj do przeszłości. Nigdy nie mogłaś liczyć na matkę, ale ja jestem inny. Nie zawiodę cię.

Owinęła się szczelniej kurtką i potrząsnęła głową.

– Przykro mi, ale muszę to wszystko przemyśleć. Może rzeczywiście nie umiem zapomnieć o przeszłości.

– Danny...

– Proszę. – Cofnęła się. – Potrzebuję przestrzeni. Nie mogę się skupić, kiedy jesteś tak blisko.

Resztę nocy Tiago spędził w pokoju gościnnym, a Danny w jego sypialni. Rozumiał, że nie umiała mu zaufać. Źle to wszystko rozegrał, ale nie radził sobie zbyt dobrze z uczuciami. Wiedział, jak rozmawiać z wściekłą, nieukrywającą emocji Danny, ale kiedy stała się bardziej zdystansowana, zupełnie się pogubił. Miała rację, najpierw powinna uporać się z przeszłością, a na to potrzebowała czasu. Nie zamierzał się jednak tak łatwo poddawać. Wziął prysznic, ubrał się i zapukał do jej drzwi.

– Wstawaj, wybierzemy się na przejażdżkę.

Nie był pewien, czy Danny się zjawi, jednak przyszła. Powinien wiedzieć, że jest silna i nie pogrąży się w rozpacz. Wczoraj też nie płakała. Powiedziała bez ogródek, co Tiago może zrobić ze swoimi prezentami i pieniędzmi.

Długi czas jechali w milczeniu. Dopiero gdy dotarli do rzeki, Tiago westchnął przeciągle.

– O co chodzi? – spytała.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Wkrótce.

– Nie tak wyobrażałem sobie pierwszy dzień małżeństwa. Szczerze mówiąc, wątpiłem, czy kiedykolwiek się ożenię. Moi rodzice skutecznie wyleczyli mnie z takich marzeń. Albo się kłócili, albo spiskowali, jak tu wyciągnąć pieniądze od dziadka.

– Nigdy byś nie pomyślał o małżeństwie, gdyby nie testament dziadka, prawda?

– Tak, prawda.

– Zamierzałaś poszukać żony na weselu Lizzie, no i pojawiłam się ja.

– Prawie mnie wtedy przewróciłaś. Byłaś wściekła. Przyznaję, przyglądałam się kobietom, które były na weselu. Miałaś wysoką pozycję na liście moich kandydatek.

– Nie byłam numerem jeden? – spytała oschle.

– Uważałam, że jesteś zbyt wrażliwa i prostolinijna na takie kombinacje.

– Nadal tak uważasz? – Spojrzała na niego chłodno.

– Myliłem się – przyznał. – Powiniennem wiedzieć, że jesteś silna i sprostasz każdemu wyzwaniu.

– I że będę bardzo chętna – uśmiechnęła się. – Ale potem popełniłam niewybaczalny błąd i zakochałam się w tobie. To stało się tak szybko, że nawet błyskawiczny ślub był dla mnie czymś normalnym.

– Jak to szybko? Byliśmy blisko już w Brazylii.

– To była tylko przyjaźń. Lubieś ze mną flirtować.

– A ty ze mną.

Wzruszyła ramionami, uśmiechnęła się, ale nie skomentowała jego słów.

– W wielu sprawach nie zgadzałem się z dziadkiem – dodał po chwili. – Nie byłem szczęśliwym dzieckiem, dlatego dla moich dzieci chciałbym lepszego losu. Jestem dumny, że mogę cię nazywać żoną.

– Czy gdybyś mógł unieważnić naszą umowę, zrobiłbyś to?

– To już nie tylko umowa, Danny.

– Widzę to inaczej.

– Co mam zrobić, żeby cię przekonać?

– Nie wiem – przyznała szczerze. – Nie chciałam od ciebie prezentów i pieniędzy, ale takie były warunki umowy. Może to ja popełniłam błąd, nie ty. Tak bardzo pragnęłam pomóc matce i założyć własną firmę. Widziałam tylko ewentualne korzyści, nie pomyślałam o kosztach.

– Chciałaś rozwinąć skrzydła. To nic złego. I nadal możesz to zrobić. Nie pragniesz przeżyć przygody?

Przez chwilę wierzył, że ją przekonał.

– To wszystko za mało – po chwili odparła łagodnie. – Muszę się sprawdzić, zanim będę mogła ci coś oferować.

– To nie tak. – Uniósł ręce w geście poddania. – Nie musisz mi niczego udowadniać. Proszę, zatrzymaj pieniądze, na pewno ci się przydadzą. Zabezpiecz matkę i zbuduj swoją przyszłość.

– Nie chciałam pieniędzy, tylko ciebie. Pragnęłam twojej miłości i marzyłam o wspólnym życiu.

– Możesz to wszystko mieć.

– Gdybyś obiecał, że już nigdy nic przede mną nie ukryjesz...

– Nie mogę obiecać czegoś, czego prawdopodobnie nie dotrzymam. Zamierzam cię chronić bez względu na to, czy sobie tego życzysz, czy nie. – Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu. – To już naprawdę koniec? Nie chcesz o nas walczyć?

– O nas? Nie ma żadnych nas i nigdy nie było. I jak słusznie zauważyłaś, mam kilka rzeczy do zrobienia, tak samo jak ty.

– Ale ja cię kocham.

Tiago ją kocha? Może i tak, ale Danny nie potrafiła się rozeznaczyć w swoich uczuciach. Naprawdę potrzebowała czasu.

– Przemyśl to jeszcze – nalegał Tiago. – Nie musisz od razu wyjeżdżać. Wreszcie udało nam się szczerze porozmawiać. Nie odrzucaj tego, Danny.

Zraniłam go, pomyślała. Nigdy nie powinnam się zgodzić na tę umowę, to nie mogło się dobrze skończyć.

– Dokąd pojedziesz?

– Wrócę do Szkocji i poszukam pracy.

– Z twoimi kwalifikacjami to nie będzie trudne. Nie bierz byle czego.

– Przestań się o mnie martwić. Poradzę sobie.

– Nie wątpię, ale jeżeli zamierzasz wrócić do Rottingdean, to według mnie nie jest to najlepsza decyzja.

– Może tak, a może nie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Podniósł kołnierz kurtki, by osłonić się przed porywistym wiatrem. Nie cieszyła go perspektywa powrotu do pustego domu.

Każdy dzień bez Danny wydawał się ponury, pozbawiony blasku, a nie było jej już ponad miesiąc. Jednak nikt nie ośmielił się zapytać Tiaga, gdzie się podziała.

Próbował sobie jakoś poradzić z podłym nastrojem i rozdrażnieniem. Pracował coraz dłużej i częściej trenował. Bez przerwy coś naprawiał i ulepszał na ranczu, ale akurat ta działalność zamiast go uspokoić, jeszcze bardziej denerwowała. Bez przerwy się zastanawiał, co by na to powiedziała Danny. I po co to wszystko robił? Jakie to ma znaczenie?

Tylko ona się liczy.

Dobrze wiedział, co się z nią dzieje. Nie wróciła do Rottingdean, pracowała na niedużej szkockiej farmie, która należała do dalekiego kuzyna Lizzie. Robiła tam dosłownie wszystko. Trenowała i oporządzała konie, a także zajmowała się administracją. Szanował jej wybór. Rozumiał potrzebę odnalezienia własnej drogi, ale przede wszystkim zamierzał ją odzyskać.

Owszem, byli małżeństwem tylko przez chwilę, ale połączyła ich więź o wiele silniejsza niż umowa, którą podpisali. Ściągnął wodze i ruszył w stronę domu. Skoro tak bardzo zależy mu na Danny, to dlaczego, do diabła, wciąż jej tu nie ma?

Pilotował odrzutowiec, marząc, by samolot leciał jeszcze szybciej. Zaklął żywiłowo na myśl, ile czasu zmarnował. Niestety oboje byli bardzo uparci, a w dodatku Danny nie umiała uwolnić się od przeszłości. Rozumiał, że potrzebowała czasu. Wielka szkoda, że to i owo przed nią zataił. Gdyby znała wszystkie fakty, być może uwierzyłaby, że nigdy nie posunąłby się do odebrania jej dziecka. Próbował ją chronić, jednak Danny nie potrzebowała ochrony, tylko miłości i szacunku. Nie powinien jej traktować jak słabej i bezbronnej kobietki.

Po wylądowaniu w Szkocji wynajął terenowy samochód. Śpieszył się, jakby od tego zależało jego życie. Nie spał i nie odpoczywał podczas podróży, bo był zbyt podekscytowany spotkaniem z Danny.

Prosto z lotniska pojechał na farmę, na której pracowała. To pewnie w jakiejś wiosce na bezludziu, pomyślał. Czy Danny zamierzała się tam ukrywać do końca życia?

Na chwilę zamarło mu serce, gdy wreszcie ją zobaczył. Zajmowała się młodym koniem. Tiago wysiadł z samochodu i zaczął ją obserwować. Uśmiechnął się z dumą, widząc, jak wiele Danny się od niego nauczyła.

Mógł być jej partnerem, a stał się tylko obserwatorem. Nie zasługiwał na takie cierpienie.

Prasa nazywała go kolekcjonerem kobiet. Próbowano nawet liczyć, ile miał kochanek, a zmieniał je rzeczywiście często. Lecz teraz był naprawdę zakochany,

a jego życie bez Danny zupełnie straciło sens. Myślał o niej podczas bezsennych nocy, tęsknił do niej każdego ranka.

Plotkarska prasa oczywiście odnotowała ich rozstanie. Jakżeby inaczej. Jeden z nagłówków głosił:

MAŁŻEŃSTWO NIE JEST DLA TIAGA SANTOSA

Zastanawiał się, czy Danny czytała te wypociny. To prawda, kiedyś też uważał, że nigdy się nie ożeni, jednak Danny była wyjątkowa. Nie pragnął żadnej innej kobiety, tylko z nią chciał spędzić resztę życia.

Na chwilę znieruchomiała, zupełnie jakby wyczuła, że ktoś ją obserwuje. Mogła mówić i myśleć, co jej się podoba, ale byli sobie przeznaczeni. Czy już się domyśliła, że po nią przyjechał?

Odwróciła się powoli i spojrzała prosto na niego. Poczuł, jak zalewa go fala emocji. Stał bez ruchu, a ona powoli odwróciła się do konia i zaczęła mu szeptać coś do ucha. Potem opuściła padok, zamknęła bramę i ruszyła w stronę Tiaga. Z każdym jej krokiem nabierał pewności, że muszą być razem, a on zrobi wszystko, by ją odzyskać.

– Jak się masz – przywitał ją z uśmiechem.

– Dobrze.

Zauważył, że jest bardzo blada.

– A ty, Tiago? – spytała.

– W porządku.

Nie wyglądała na szczęśliwą. Gdyby podeszła trochę bliżej, mógłby ją wziąć w ramiona, ale w tej chwili nie był to dobry pomysł. Patrzyła na niego, jakby nie wierzyła własnym oczom.

– Co cię sprowadza do Szkocji? – spytała.

Jej głos z nieznacznym szkockim akcentem przywołał miłe wspomnienia.

– Odwiedzam starych przyjaciół.

– Chica i Lizzie? – zdziwiła się. – Grasz jakiś mecz w Szkocji?

– Nie.

– To co, przyjechałeś trenować z Chikiem? – zgadywała.

– Przyjechałem do ciebie, Danny.

Zaczerpnęła powietrza, a później głośno je wypuściła. W zimnym powietrzu obłoczek pary zasłonił na moment jej twarz.

– Nie mogłem być dłużej sam – dodał cicho.

– Chyba zgodziliśmy się...

– Na nic się nie zgadzałem – przerwał jej. – Zostawiłaś mnie, pamiętasz? Potrzebowałam czasu, by wszystko przemyśleć, ale to trwa zbyt długo.

– Przyjechałeś, bo zaczęli o nas pisać w tabloidach?

– Nie obrażaj mnie.

– Piszą, że nasze małżeństwo od początku było skazane na niepowodzenie. Jeśli uważasz, że te wszystkie plotki to moja wina...

– Wcale tak nie uważam! I guzik mnie obchodzi, co myślą inni. Nasze małżeństwo to nasza sprawa. Zanim zapytasz, powiem, że ranczo jest bezpieczne, nikt mi go już nie odbierze.

– Więc po co przyjechałeś?

– To trwa za długo. Wszyscy na ranczu za tobą tęsknią. Lizzie i Chico zastanawiają się, dlaczego ich nie odwiedzasz. Schowałaś się na odludziu, unikasz kontaktów, nawet z Annie. Odciełaś się od wszystkich, a ja już dłużej bez ciebie nie wytrzymam. Wróć do mnie, proszę.

Danny uparcie milczała. Zdenerwowany Tiago rozejrzał się wokół. Farma chyliła się ku upadkowi. Odrapane ściany, wymagające naprawy ogrodzenia, nieuporządkowane i zaśmiecone podwórze.

– Co chcesz sobie w ten sposób udowodnić? Pracujesz tu osiemnaście godzin na dobę, a gospodarstwo i tak nie wygląda zbyt kwitnąco.

Zacisnęła usta, ale nie zaprzeczyła ani jednemu słowu.

– Nikt nie wątpi – mówił dalej – że potrafisz o siebie zadbać, ale dlaczego tak odgrodziłaś się od świata? To jakaś kara? Za co?

– To samo życie. Radzę sobie bez twoich pieniędzy. Lizzie na pewno mnie rozumie.

– Może i rozumie, ale i tak bardzo się o ciebie martwi. Czy to w porządku? Natomiast ja zupełnie cię nie rozumiem, Danny. Dlaczego stronisz od ludzi, którym tak bardzo na tobie zależy? Dlaczego nas wszystkich odpychasz?

– Nie masz prawa rozmawiać o mnie z Lizzie.

– Ależ mam. Zależy nam na tobie. Czy to takie dziwne?

– Jeśli chodzi o ciebie, to owszem. Nigdy nie słyszałam, żebyś tak otwarcie mówił o swoich uczuciach.

– A ty nigdy nie ukrywałaś emocji?

Poruszyła się niespokojnie, jakby nie wiedziała, czy ma odejść, czy zostać.

– Dziękuję, że mnie odwiedziłeś, Tiago. Doceniam twoją troskę...

– Na litość boską, Danny! – przerwał jej gwałtownie. – Nie jestem twoim lekarzem, tylko mężem.

– Byłeś nim przez jedną noc. Wiem, że ta farma nie wygląda zbyt dobrze, ale lubię tu pracować.

– Lubisz każdą pracę przy koniach, zawsze tak było.

Uniosła brodę, zdjęła rękawice i chuchnęła na przemarznięte ręce.

– Jednak nic nie trwa wiecznie, prawda, Tiago?

Potrząsnął głową, ignorując ironię. Tak chętnie ująłby i ogrzał dłonie Danny, ale wiedział, że jeden nierozważny ruch może wszystko zepsuć.

– Zjemy razem obiad w mieście? – zaproponował zdesperowany. Gdy spojrzała na niego, jakby postradał zmysły, wzruszył ramionami. – Jestem głodny. Trochę tu za zimno, żeby rozmawiać.

– A o czym jeszcze mielibyśmy rozmawiać?

– Coś się na pewno znajdzie – odparł, z trudem zachowując cierpliwość.

Pojechała z nim do kawiarni w Rottingdean. Niechętnie, ale skoro już przyleciał z Brazylii i nadal był jej mężem, nie wypadało odmówić.

Na widok przystojnego i opalonego Tiaga siwowłosa kelnerka cała się rozpromieniła.

– Koniecznie musisz to robić? – spytała Danny, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Tiago uśmiechnął się niewinnie, bo przecież tylko zdjął kurtkę.

Danny spojrzała na jego szerokie ramiona i westchnęła w duchu. Chciałaby prze-
stać o nim fantazjować, ale nie potrafiła. Nie po nocy, którą razem spędzili.

– Dobrze zrobiłeś, kochany – wesoło skomentowała siwowłosa kelnerka. – Lubię
południowców, bo mają gorącą krew. – Dwie starsze panie, które siedziały przy są-
siednim stoliku, z aprobatą pokiwały głowami.

Tiago uśmiechnął się czarująco, a potem uniósł brwi i spojrzał na Danny.

– Chcesz pogadać o mojej pracy? – Uznała, że na początek ten temat będzie naj-
bezpieczniejszy.

– Oczywiście. – Próbował usadowić się wygodnie przy małym stoliku.

– Jesteś za duży – powiedziała Danny, przytrzymując imbryk z herbatą.

– Wyróżniam się na tle cywilizowanego towarzystwa. No to opowiedz mi o far-
mie, na której pracujesz.

– Wzięłam ją w dzierżawę – oznajmiła, czując, że odzyskuje grunt pod nogami. –
Właściciel, daleki kuzyn Lizzie, mieszka gdzie indziej i ma kilka podobnych posiadło-
ści. Poprosił, żebym zajęła się wszystkimi.

– Czyżby?

– Czemu jesteś taki podejrzliwy? To starszy pan, mógłby być moim dziadkiem.
Dolać ci herbaty?

Gdy zmrużył oczy, uświadomiła sobie, że Tiago jest o wiele potężniejszy od
wszystkich tutejszych mężczyzn. Wyróżniał się też z wielu innych powodów. Opalony,
z kolczykiem w uchu, czarnowłosa.

– Głupio się czuję na tym krzeselku dla krasnoludków.

– Nie wierć się tak, bo je połamiesz – ostrzegła. – Nie złapię cię, kiedy będziesz
spadał.

– Już uchroniłaś mnie przed upadkiem, skarbie. Możemy iść?

Właśnie miała wstać, gdy dzwonek przy drzwiach obwieścił nadejście kolejnego
gościa. W progu stanął miejscowy leśniczy Hamish. Przywitał się z Tiagiem, które-
go poznał na weselu Lissie i Chica, a potem spytał:

– Wszystko w porządku, Danny?

– Tak, dziękuję.

Hamish ruszył na poszukiwanie stolika, a Tiago zapytał:

– Danny, dasz się zaprosić na kolację?

– Słucham?

– Pożalujesz, jeśli się nie zgodzisz.

– Zapraszasz mnie na randkę?

– Tak, właśnie na randkę... Nie, to bez sensu, przecież jesteśmy małżeństwem.
Muszę jeść, ty też. No to jak? – nalegał, gdy uparcie milczała. – Czemu się wahasz?
Zjemy coś, pogadamy, a potem odwiozę cię do domu.

– Brzmi nieźle – przyznała. – Zgoda.

– Ale wiesz, że kolacja przy świecach to tylko gra wstępna?

– Jeżeli sobie wyobrażasz... – zamilkła, bo wszyscy w kawiarni pilnie przysłuchi-
wali się ich rozmowie, wcale tego nie ukrywając.

– Chyba mnie polubili – mruknął Tiago.

– Przestań – ostrzegła, gdy próbował pocałować ją w dłoń. – Zgodziłam się tylko
na kolację, na nic więcej.

- I tylko to proponuję - zapewnił ją. - W dzisiejszym menu nie ma seksu. Poczula niepokój. Nie chciał seksu? Dlaczego?! Znalazł sobie inną?
- Jeżeli to kolejna z twoich gier...
- Ja gram tylko w polo - szepnął, nachylając się w jej stronę.
- Czyżby?
- No nie całkiem. Mam jeszcze w repertuarze inne gry i zabawy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Danny lubiła myśleć o sobie jako o kobiecie opanowanej i świetnie zorganizowanej, jednak to, co wyprawiała tego wieczoru, przeczyło tym wyobrażeniom. Biegała z jednego końca pokoju na drugi, przymierzała kolejne sukienki i zmieniała fryzury.

Wreszcie stanęła ze skrzyżowanymi ramionami coraz bardziej zagubiona i bezradna. Owszem, miała kilka eleganckich ciuchów kupionych w nadziei, że kiedyś się przydadzą. To nie było przemyślane kompletowanie garderoby, raczej działanie pod wpływem impulsu, bo na co dzień chodziła w dżinsach.

Tiago przyjedzie za pięć minut, a ona ciągle była w proszku. Po prostu zabrakło jej czasu.

A wszystko dlatego, że postanowiła zrobić mu niespodziankę i odwdzińczyć się za zaproszenie na kolację. Wygrzebała z szuflady stary rodzinny przepis i upiekła tradycyjne szkockie ciasteczka.

Owinęła wypieki celofanem i przewiązała piękną kokardą w szkocką kratę.

Tiago wziął prysznic, ogolił się i próbował uczesać włosy, co okazało się prawie niemożliwe. Został co prawda w dżinsach, ale włożył przynajmniej marynarkę i związał krawat. Jednak gdy przejrzał się w lustrze, zdjął krawat, a zamiast marynarki włożył sweter. Zdecydowanie lepiej, uznał zadowolony.

Danny czekała na niego na zewnątrz. Pewnie nie chce, żebym zobaczył, jak mieszka, pomyślał. Cała farma wydała mu się jeszcze bardziej zaniedbana, niż gdy ujrzał ją po raz pierwszy.

– Wsiadaj szybko do samochodu, bo zmarzniesz – powiedział.

– Dokąd jedziemy? – spytała, wsiadając.

– Niespodzianka.

– No to nie wiem, czy z tobą pojedę.

– Pojedziesz, bo przecież lubisz niespodzianki.

Było mu miło, że przygotowała się do wyjścia, chociaż podobałaby mu się nawet w starych dżinsach i wyciągniętym swetrze. Lśniące włosy, znajomy zapach kwiatowych perfum i leciutki makijaż.

– Wiesz co, nie jestem w nastroju do żartów. Lepiej powiedz, dokąd jedziemy, bo naprawdę wysiądę.

– Zabieram cię tam, gdzie na pewno jeszcze nigdy nie byłeś.

– To niemożliwe. Jesteśmy w środku szkockiego pustkowia, tutaj od wieków nic się nie zmieniło.

Po chwili skręcili na drogę ocienioną majestatycznymi sosnami. Tiago zaparkował na podjeździe przed dużym domem.

– Co tu jest? – spytała Danny.

– Mnie pytasz? Przecież mieszkasz w Rottingdean całe życie, a tu podobno nic się nie zmienia.

- Ale ten dom od lat stoi opuszczony.

- Już nie.

- Od kiedy jest tu hotel?

- Nigdy żadnego nie było. Kupiłem tę posiadłość i zamierzam w niej spędzać sporo czasu. Przepraszam, jeśli to dla ciebie zbyt duża niespodzianka, ale ostatnio ze mną nie rozmawiałaś. Uznałem jednak, że powinnaś o tym wiedzieć, bo teraz będę twoim sąsiadem.

- Kupiłeś posiadłość Lochmaglen?

- Tak, i jeszcze destylarnię whisky.

- Zamierzasz tu robić interesy?

- Uwielbiam szkocką.

- Tiago! - zniecierpliwiła się.

- Lochmaglen weszło w skład mojego imperium biznesowego. Każda moja inwestycja musi przynosić dochód.

- Czy tak samo myślałeś o mnie?

- Ty odesłałaś pieniądze.

- Owszem - stwierdziła z wyraźnym zadowoleniem.

- Kupiłem tę posiadłość również dlatego, że zamierzam zbudować tu stajnię.

- Przecież masz farmę w Brazylii.

- Tak, ale ze Szkocji będzie łatwiej prowadzić interesy w Europie.

- Jeżeli zamierzasz zaproponować mi pracę, to nic z tego. Jestem zadowolona z tego, co mam.

- No i dobrze. Miło mi to słyszeć. - Może się mylił, ale mógłby przysiąc, że Danny rozczarowała jego odpowiedź. - O, jest i Annie! - wykrzyknął.

Żona Hanisha, gospodyni z Rottingdean, zgodziła się mu pomóc. Czekala na nich na szerokich schodach prowadzących do głównego wejścia starej rezydencji.

- Pomyślałeś o wszystkim - mruknęła Danny i pomachała do Annie.

- Tak, chyba o wszystkim. Annie bardzo się za tobą stęskniła. Już pora, żebyście pogadały. A czego się spodziewałaś dzisiaj wieczorem? - Gdy tylko zacisnęła wargi, dodał: - Chyba pamiętasz, czego nie ma w dzisiejszym menu?

- Seksu - odparła ze złością.

- Słusznie, więc dzisiaj spełnię wszystkie twoje marzenia, oprócz tego jednego.

- Jesteś aroganckim dzikusiem.

- Wiedziałaś o tym od początku.

- Dlaczego uważasz...

- Danny, daj spokój - przerwał jej. - Lepiej wejdźmy do środka. Annie marzy o tym, żeby cię trochę porozpieszczać.

- Nie potrzebuję żadnego rozpieszczania.

- Naprawdę? Masz cienie pod oczami. Ile godzin dziennie pracujesz?

- Nie twoja sprawa.

Nie musiał pytać, bo zrobił dokładne rozeznanie i wiedział, jak ciężko walczyła o uratowanie zrujnowanej farmy. Nie dostała żadnego wsparcia od właściciela, a była zbyt dumna, by poprosić kogoś o pożyczkę.

- No to ile godzin pracujesz? - dopytywał się.

- Tyle, ile trzeba. Zamierzam się tu osiedlić na stałe.

– Tutaj? Przecież pracujesz prawie za darmo.

Kiedy nie odpowiedziała, ujął ją za rękę i pomógł wejść na schody.

– Mam nadzieję, że ubrałam się stosownie do okazji – powiedziała zgryźliwie.

– Oczywiście.

Owszem, była zmęczona, ale to nie przyćmiło jej urody. Miała ograniczone środki, jednak i tak wyglądała jak królowa. Włożyła prostą, zieloną wełnianą sukienkę, w której prezentowała się bardzo elegancko.

– Wyjašnjmy sobie jedno – powiedziała chłodno. – Zgodziłam się na kolację tylko dlatego, że przyjechałeś z tak daleka, no i odmowa byłaby niegrzeczna.

– Bardzo niegrzeczna, zważywszy na to, że jesteś moją żoną. Chodźmy, Annie już się nie może doczekać.

Gospodyni gorąco uściskała Danny, a potem wprowadziła do środka.

– Przygotowałam pyszną kolację. Czeka na was w bibliotece. – Mówiła tak szybko, że chwilami brakowało jej tchu.

Tiago bardzo się ucieszył, gdy Annie zgodziła się mu pomóc. Była świetną kucharką, a poza tym w jej towarzystwie Danny poczuła się o wiele pewniej.

– Ale tu pięknie – szepnęła, rozglądając się po wnętrzu.

– Dziękuję.

Był bardzo dumny ze swojej biblioteki. Od dawna marzył o takim pokoju, a książki uwielbiał od dziecka.

Wszystko w tym pokoju było spełnieniem dawnych snów. Piękny kominek, trzaskający ogień, cudownie nakryty stół, kobieta, którą kochał, i półki pełne książek.

– Jak mogłam nie zauważyć, że coś tu się dzieje? – zdziwiła się Danny.

– Nie mogłaś, bo zatrudniam najlepszych fachowców. Poleciałem im, by nie robili tu zamieszania i nie blokowali dróg maszynami budowlanymi. A poza tym nie zamieściłem przy skrzyżowaniu żadnego banneru.

– Mimo wszystko... – odparła, przesuwając dłonią po odnowionym kominku. – Jest tak, jak było kiedyś, zachowałeś oryginalny wystrój.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Pragnął przywrócić dawny blask rezydencji, a teraz Danny doceniła jego wysiłki. Biblioteka była bardzo przestronna. Można z niej było wyjść prosto do pięknie zaaranżowanego ogrodu. Na środku pomieszczenia stał olbrzymi dębowy stół, przy którym Tiago zamierzał pracować.

Wciąż oszołomiona Danny potrząsała głową. Światło musnęło jej włosy, które przez to wydawały się pokryte złotym pyłem. Po chwili zaskoczenie malujące się na jej twarzy ustąpiło miejsca radości. Przez krótką chwilę Tiago poczuł się tak, jakby się nigdy nie rozstawali.

– O co chodzi? – spytał, gdy spojrzała mu prosto w oczy.

– Już prawie zapomniałam, jaka jestem głupia.

– Przestań. Przecież to nieprawda. – Bóg jeden wie, co próbowała wmówić jej matka.

Danny podeszła do krzesła, na którym wcześniej położyła torebkę, wyciągnęła z niej paczuszkę i podała Tiagowi:

– Pewnie trochę się połamały, ale upiekłam je specjalnie dla ciebie. To tradycyjne szkockie ciasteczka. Dajemy je gościom, gdy chcemy, by kiedyś tu wrócili.

– I właśnie o to ci chodzi, Danny?

Poczuła, jak palą ją policzki.

Patrząc na niego, pomyślała, że jest zażenowany tym prezentem.

Dostawał od różnych kobiet wiele kosztownych podarunków. Na przykład córka szejka ofiarowała mu cennego araba i zegarek wart tyle, co mieszkanie w Londynie. Zwrócił prezent, ale później kupił tego konia na aukcji. Jednak paczuszka połamanych herbatników była najcenniejszym darem, jaki kiedykolwiek dostał.

– Chyba nie unikasz węglowodanów? – spytała zmartwiona. – Bo niektórzy sportowcy...

– Daj spokój. Siadajmy do stołu. Annie przygotowała dla nas prawdziwą ucztę. Potem oprowadzę cię po domu, zgoda?

– Bardzo chętnie. Sądząc po bibliotece, reszta domu musi być równie cudowna.

– Sama to ocenisz po kolacji.

Nie mogła zebrać myśli, gdy Tiago był tak blisko. Kiedy na nią nie patrzył, czuła się rozczarowana, ale kiedy patrzył, brakowało jej tchu.

Zupełnie nie panowała nad emocjami, natomiast Tiago był irytująco spokojny. Chciała mu zadać tak wiele pytań, a przede wszystkim chciała się dowiedzieć, co dalej z ich małżeństwem.

Nie zachowywał się jak kochanek czy porzucony mąż, raczej jak dobry przyjaciel, który chce się pochwalić nowym domem. Im szybciej Danny zaakceptuje tę sytuację, tym lepiej dla niej.

Po kolacji oprowadził ją po domu. Próbował nie zwracać uwagi na apetyczne krągłości Danny, a zamiast tego skoncentrować się na jej mimice i wyrazie oczu. Zaskakujące, ale to dzięki niej dowiedział się tak wiele o sobie. Nie był playboyem, lecz mężczyzną uparcie dążącym do celu.

– Wydajesz się tutaj bardzo na miejscu – powiedziała. – Jesteś bardziej... rzeczywisty.

– A w Brazylii bardziej wirtualny?

– Tam zachowujesz się jak dzikus – odparła bez wahania.

– A to ci się nie podobało?

Nie musiała odpowiadać, zdradziły ją zaczerwienione policzki.

Zaczęła fachowo komentować wyposażenie domu, ale Tiago myślał tylko o tym, by jak najszybciej zabrać ją do łóżka.

Świetnie, że doceniła kolorystykę i podziwiała odnowione meble, ale szczerze mówiąc, to Danny wydała mu się najpiękniejszym dziełem sztuki.

– Żadnej ostentacji...

– Spodziewałem się, że to powiesz – wpadł jej w słowo.

– Zdradzisz nazwisko wnętrzarza?

– Zaprojektowałem wszystko sam, oprócz biblioteki. – Poprowadził ją w kierunku schodów. – Chcesz zobaczyć resztę domu?

– Czemu nie?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

W sypialni na łóżku leżały grube, puszyste wełniane koce, bardzo przydatne w Szkocji, gdzie przy końcu roku wiatry bywały bardzo zimne i porywiste. Dodatki w kolorze miodu, dwie eleganckie lampy na nocnych szafkach.

Kiedy się nagle odwróciła, niemal wpadła w ramiona Tiaga. Patrzył na nią tak, jakby doskonale wiedział, o czym myślała... marzyła.

– Czy mam cię już odwieźć do domu, Danny?

– Dziękuję, że mnie oprowadziłeś. – Zmusiła się do uśmiechu. Z trudem ukrywała rozczarowanie, ale właściwie czego się spodziewała? – Masz piękny dom – powiedziała szczerze. – Obyś zaznał tu wiele szczęścia, i oczywiście w Brazylii.

Odprowadził ją do drzwi i pomógł włożyć kurtkę. Przez cały wieczór zachowywał się nienagannie, jak prawdziwy dżentelmen. Wiedziała, że nie może liczyć na nic więcej. Żył według własnych zasad, tak samo jak ona. Dlaczego sobie wyobrażała, że kiedykolwiek uda im się wypracować kompromis?

Ciekawe, z jakiego powodu kupił posiadłość w Szkocji? To nie mógł być wpływ Chica, bo Tiago nie słuchał niczyich sugestii. Może po prostu czuł się tutaj dobrze, miał też na względzie europejskie interesy. Tak czy inaczej, dla niej ta sytuacja była bardzo trudna. A co, jeśli Tiago kogoś sobie znajdzie? A może nawet zapragnie mieć z tą kobietą dzieci... Czy uda jej się patrzeć obojętnie na ich szczęście?

– Dobrze się czujesz? – zapytał z troską zaniepokojony jej milczeniem.

– Tak, dziękuję. Ile czasu zamierzasz tu spędzać każdego roku?

– To zależy.

Czekała na dalsze wyjaśnienia, ale Tiago był skupiony na prowadzeniu samochodu. Kiedy tak bardzo się od siebie oddalili? – zapytywała samą siebie w duchu.

– Jutro zapraszam cię na przejażdżkę po mojej posiadłości – powiedział po chwili.

– Niestety muszę odmówić.

– Z powodu pracy?

– Tak.

– Możesz wziąć wolne, rozmawiałem z twoim pracodawcą.

– Tak? A nie pomyślałeś o tym, żeby najpierw porozmawiać ze mną? – skomentowała ze złością.

– Przepraszam – uśmiechnął się czarująco. – Działalem pod wpływem impulsu.

– Nie możesz tak po prostu decydować za mnie – dodała stanowczym tonem.

– Czy mogę cię odprowadzić do samego domu?

– Nie trzeba.

Mimo to wysiadł razem z nią. Zastanawiała się, jaką minę miał jej pracodawca, gdy do jego drzwi zapukał światowej sławy gracz w polo i poprosił o urlop dla jego pracownicy.

– Dziękuję za cudowny wieczór, ale bardzo proszę, nie wtrącaj się więcej w moje życie.

Przechylił lekko głowę, uśmiechnął się, a potem wyjął jej z ręki klucz i otworzył drzwi.

- Dobranoc, Danny - szepnął i pocałował ją w policzek.
- Dobranoc - odparła, z trudem opanowując zawód.

Najpierw stał długo pod lodowatym prysznicem, potem bez litości tarł ciało ręcznikiem, aż wreszcie opadł na łóżko. Zaklął jak szewc i energicznie poprawił poduszki. Gdyby był wilkiem, to teraz wyłbył do księżyca, pomyślał.

Wiedział, że czeka go bezsenna noc. Spotkanie z Danny zupełnie wytrąciło go z równowagi. Myślał, że będzie panem sytuacji, ale teraz był pewien tylko jednego. Coraz bardziej ją kochał i coraz bardziej jej pożądał.

Była to jedna z najgorszych chwil w jego życiu. Gonitwa myśli, frustracja i niezaspokojenie... co za diabelska mieszanka. Po raz kolejny przewracał się z boku na bok, gdy zadzwonił telefon. Sprawdził numer i nie odebrał połączenia. Nie chciał dzisiejszej nocy rozmawiać z Danny, a już na pewno nie przez telefon.

Oprócz rozczarowania czuł jednak podziw. Świetnie sobie poradziła bez jego pomocy. Skoro jest taka samodzielna, to czegokolwiek teraz chciała, mogło poczekać do jutra.

Na dworze już świtało, a Danny wciąż gubiła się w domysłach. Tiago jest naprawdę bezczelny. Jak śmiał znów wtrącać się w jej życie! Czy znalazł sobie kogoś innego? Czy już nic do niej nie czuje? Dlaczego zignorował jej telefon? Chciała mu jeszcze powiedzieć to i owo do słuchu. Nieprawda, chciała przed snem usłyszeć jego głos. Dlaczego nie powiedział, co nowego w Fazenda Santos? Czy wszyscy już tam o niej zapomnieli?

Ponownie wybrała jego numer, ale od razu odezwała się poczta głosowa.

Co za arogancki facet! Wcale go nie potrzebuje! Nikogo nie potrzebuje. Da sobie radę sama.

Wtuliła twarz w poduszkę i zaczęła szlochać. Była sama w tym olbrzymim domu, nie mogła na nikogo liczyć. Zwinęła się w kłębek i dokładnie przykryła.

Mimo galopady myśli szybko zasnęła, ale obudziła się tak zmęczona, jakby przez całą noc nie zmrużyła oka. Śniła o Tiagu. Najpierw powiedziała mu, jak bardzo się cieszy z jego powrotu, a potem się kochali.

Marzenia są dobre dla innych. Na nią czekał długi dzień wypełniony ciężką pracą, ale najpierw powiadomi pracodawcę, że nie zamierza brać wolnego, i przeprosi za nachalnego sąsiada.

Wzięła prysznic, ubrała się, przygotowała sobie śniadanie, z grzanką w zębach ruszyła do stajni i pogrążyła się w pracy.

Mimo to nie potrafiła przestać myśleć o Tiagu. Mogła przeklinać go do woli, ale przy nim czuła się szczęśliwsza.

- Niezły koń - skomentowała, gdy Tiago wjechał na farmę na wierzchołku, który musiał kosztować majątek.

Przyprowadził równie wspaniałego konia dla niej.

- Dzień dobry, Danny. Dobrze spałaś?

Podobnie jak ty, pomyślała złośliwie, patrząc na cienie pod jego oczami.

– Tak, dziękuję – odparła. Oczywiście znów wyglądał jak marzenie. Może i był niewyspany, ale promieniał pewnością siebie i spokojem. – Wsparła dłonie na biodrach, gotowa do konfrontacji. – Przecież powiedziałam, że muszę dzisiaj pracować.

– Pamiętam.

– Zostawiłam pracodawcy wiadomość, że nie biorę wolnego – oznajmiła oschle.

– Wiem.

– Jak to?! – wykrzyknęła, ale po chwili wszystko zrozumiała. – Nie wierzę, że to zrobiłeś!

– Złożyłem właścicielowi ofertę nie do odrzucenia.

– Kupiłeś całą okolicę?

– Niezupełnie. Rottingdean nadal należy do Chica i Lizzie.

– Jesteś niewiarygodny.

– Miło mi, że tak uważasz.

– To wcale nie jest śmieszne. Dlaczego nie powiedziałeś mi wcześniej? Znowu chcesz, żebym tańczyła, jak mi zagrasz? Nic z tego.

– Uspokój się, Danny. Proponuję, żebyśmy porozmawiali podczas przejażdżki, więc wskakuj na siodło. Nie wierzę, że nie chcesz wypróbować tak wspaniałego konia, a ja chciałbym poznać twoją opinię. Liczę się z twoim zdaniem, co w tym dziwnego? Ostatecznie miałaś najlepszego na świecie nauczyciela.

– Przestań się ze mną drażnić. – Sprawdziła popręgi i wsiadła na konia. – Nadal uważam, że powinieneś mi wszystko wczoraj powiedzieć.

– Nigdy nie odkrywam wszystkich kart na pierwszej randce.

– Pierwsza randka?! – krzyknęła. – Tak to nazywasz?

– A jak ty byś to nazwała?

– Wierz mi, wolałbyś nie wiedzieć.

– Może po prostu cieszymy się przejażdżką i zobaczymy, co się wydarzy.

– Musiałabym najpierw zapomnieć o przeszłości. O tym, że namówiłeś mnie do małżeństwa, ale nie powiedziałeś całej prawdy. No i o tym, że spędziliśmy wczoraj bardzo miły wieczór, tylko nie raczyłeś powiedzieć, że kupiłeś farmę, na której pracuję. I jeszcze wciągnąłeś w to Annie.

– Przestań. Annie była zachwycona moim pomysłem. Przecież ucieszyłaś się na jej widok. Nie namyślałaś się też zbyt długo, kiedy zaproponowałem ci małżeństwo.

– Byłam głupia. Zaufałam ci, oddałam serce, ale przebudzenie było bolesne. Jak mogłeś pomyśleć, że zgodziłabym się zostawić dziecko?

– Danny...

– Nie chcę tego słuchać! – krzyknęła zdenerwowana i przeszła w galop, by jak najszybciej oddalić się od Tiaga.

On jednak nie został w tyle, więc jechali galopem obok siebie, aż wreszcie dotarli do brzegu rzeki.

– No i co o niej myślisz? O klaczy – dodał, widząc zdumione spojrzenie Danny.

– Wiem, o co pytasz – zapewniła go. – Koń jest wspaniały.

– A co sądzisz o naszym związku?

– Musiałeś szybko znaleźć żonę, a ja byłam pod ręką.

– Tak, ale zakochałem się w tobie.

– Co takiego? Gdybyś mnie kochał, niczego byś przede mną nie ukrywał.

– Może naprawdę nie wiedziałem, czym jest miłość, ale ty mnie tego nauczyłaś.

Poślubiłem cię, by ratować ranczo, i nie zamierzam za to przeproszać, ale teraz naprawdę cię kocham. I nigdy cię nie okłamałem...

– Chyba jednak o czymś zapomniałeś – przerwała mu stanowczo.

– Co byś o mnie pomyślała, gdybym ci wczoraj wszystko powiedział? Że jestem arogancki i wydaje mi się, że wszystko można kupić za pieniądze. Postanowiłem najpierw zdobyć twoje zaufanie. Wyremontowałem tę rezydencję z myślą o tobie. Wciąż się zastanawiałem, czy ci się spodoba. Pragnąłem, by wczorajsza noc była dla nas wyjątkowa. Chciałem nam dać jeszcze jedną szansę, żebyśmy mogli zacząć wszystko od nowa.

Przez chwilę patrzyli w milczeniu, jak konie piją wodę, a potem Danny powiedziała:

– Wydajesz się zmęczony.

– Ty też. Kiepska noc?

– Niewiele spałam – przyznała. – Wiesz, Tiago, nie można tak po prostu wymazać przeszłości.

– Dlaczego?

– Skoro już masz Fazenda Santos, to nie potrzebujesz żony.

– Ale potrzebuję ciebie. Zresztą mam teraz nowy plan. Skupię się na ziemi, którą kupiłem w Szkocji, a ty możesz mi w tym pomóc. Masz coś przeciwko?

– Raczej nie zdołam sprostać twoim wygórowanym wymaganiom.

– Jestem innego zdania. Proszę, pracuj ze mną.

– Nie tak szybko. Muszę cię ostrzec, że lubię bronić swojego zdania.

– Mam udawać, że jestem zaskoczony?

– Nie oczekuj pokornego pracownika, który bez szemrania będzie wykonywał wszystkie polecenia.

– A to niespodzianka – mruknął oschle.

Ruszyli w stronę wzgórza, z którego rozciągał się wspaniały widok na posiadłość Lochmaglen. Gdy mijali ciągnące się jak okiem sięgnąć połamane ogrodzenia, Tiago uśmiechnął się i powiedział:

– Zawsze lubiłem wyzwania. A ty?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Nie kupiłem tej posiadłości, by patrzeć, jak popada w ruinę – powiedział, gdy wjechali na dziedziniec.

– Jednak nie można przewidzieć wszystkich okoliczności – stwierdziła Danny, zsiadając z konia.

– Muszę być silny, bo brak silnej woli zniszczył moją rodzinę. Niewiele brakowało, by przepadło wszystko, na co dziadek tak ciężko pracował. Moi rodzice byli podobni do twoich, nieodpowiedzialni i bezmyślni. Bywam bezwzględny, ale chyba rozumiesz dlaczego.

– Ty z kolei powinieneś zrozumieć, dlaczego nie zawsze ci wierzę bez zastrzeżeń.

– Rozumiem – zapewnił żarliwie. – Ale na pewno już wiesz, że wolę budować, niż niszczyć. Wniosłaś wiele ciepła i życia na rancho w Brazylii. Chcę, żebyś zrobiła to również tutaj.

– A konkretnie jaką pracę mi proponujesz?

– Najtrudniejszą z możliwych. Posadę mojej żony. Nie na rok, ale do końca życia.

Odwróciła się, spojrzała mu prosto w oczy, a potem oboje wybuchnęli śmiechem. Wreszcie było jak dawniej.

– Zrozum, ja cię naprawdę kocham. Po twoim wyjeździe bardzo cierpiałem. Może i dobrze się stało, bo zrozumiałem, co jest dla mnie najważniejsze. Po prostu powiedz, czy tracę czas, próbując cię przekonać. Czy jesteś zadowolona ze swojego życia?

– A ty?

Żadne z nich nie odpowiedziało. Weszli do pogrążonej w półmroku stajni i zaczęli oporządzać konie.

– To co, mam tę pracę? – spytała Danny, gdy wyszli na zewnątrz.

– Oczywiście.

Zatrzymali się niemal w tej samej sekundzie. Danny podeszła do Tiaga, zamknęła oczy i powoli wciągnęła powietrze.

– Co ty robisz? – spytał, gdy stanęła na palcach.

– Zamierzam cię pocałować.

– To należy do moich obowiązków.

– Strasznie się guzdrzesz. – Pocałowała go.

– Zawsze będziesz się tak rządzić?

– Zawsze – obiecała.

– A zatem czeka nas ekscytujące życie, pani Santos.

– Bardzo na to liczę.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem.

– Ja za tobą też.

– Przestańmy ze sobą walczyć, Danny.

– Chyba że w łóżku – zastrzegła.

– Będę cię kochać i chronić tak długo, jak mi na to pozwolisz. Obiecuję też wspierać cię we wszystkich twoich decyzjach.

– Wystarczy. – Przyłożyła mu palce do ust. – Obiecuję to samo. Jesteśmy jak dwie połówki jabłka. Czy wypada uprawiać seks na drugiej randce?

– Przydałoby się łóżko – szepnął Tiago, przyciskając Danny do ściany. – Dlaczego nigdy żadnego nie ma, kiedy jest najbardziej potrzebne?

– A dlaczego ty jesteś tak grubo ubrany?

– Pewnie dlatego, że jest zima. Nie tutaj, nie w ten sposób – powiedział, gdy Danny zdjęła mu koszulę i przyłgnęła do niego całym ciałem. – Tak długo na to czekaliśmy...

– W porządku, ale pośpiesz się.

Tiago z Danny w ramionach wbiegł do domu, a potem po schodach do sypialni. Zamknął kopniakiem drzwi i opadł z nią na łóżko. Zrywali z siebie ubrania w kompletnej ciszy. Słowa nie były potrzebne. Gdy byli już nadzy, Tiago przytrzymał Danny za nadgarstki.

– Poczekaj – poprosił łagodnie. – To musi być dla ciebie coś wyjątkowego.

Kochał się z nią powoli, cały czas trzymając ją w ramionach. Dzięki Tiagowi poznała nowy wymiar przyjemności. Poczowała się wyzwolona, gotowa zaufać, dawać i przyjąć miłość.

– Mm, mocniej – poprosiła.

– Na pewno?

– Przestań się ze mną drażnić. Tak długo na to czekałam. – Westchnęła z rozkoszy, gdy spełnił jej prośbę, jednak po chwili znieruchomiał. – Chcesz, żebym przez ciebie oszalała?

– Nie, tylko chcę, żebyś mi zaufała. Bezgranicznie i na zawsze.

Zaczął się powoli i spokojnie poruszać, a ona dostosowała się do tego rytmu.

– Jeszcze raz – powiedziała resztką sił. – Proszę...

– Jeszcze wiele razy – obiecał.

A potem szeptał jej imię i powtarzał, jak bardzo ją kocha.

Po bezsennej nocy wybrali się na przejażdżkę. O dziwo, żadne z nich nie wydawało się zmęczone, jakby oboje uznali, że życie jest zbyt piękne, by marnować czas na sen. Przeżyli chwile wspaniałej rozkoszy, ale nawiązali też niezwykle mocną nić porozumienia. Zaczęli sobie ufać i przyjęli do wiadomości, że żadne z nich nie jest ideałem, ale razem mogą działać wiele dobrego.

Konie jakby wyczuwały ich nastrój. Było miło, ale Danny nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie wrócą do łóżka.

Po przejechaniu kilku kilometrów w tym samym momencie zawrócili w stronę domu. Rozumieli się bez słów.

– No to co sądzisz o tej klaczy? – zapytał Tiago, gdy po oporządzeniu koni wracali do domu.

– Na twoim miejscu bym ją zatrzymała. Jest posłuszna i inteligentna. Czego chcesz więcej?

- Danny, czy ty nadal mówisz o klaczy? Nie odpowiadaj, i tak znam odpowiedź - powiedział, prowadząc ją w stronę schodów.

Wbiegła na górę tak szybko, że zabrakło jej tchu. W sypialni Tiago objął ją i delikatnie posadził na łóżku.

- Na pewno tego chcesz? - spytał. - Wczorajsza noc była dość wyczerpująca. Mam uważać, być bardziej delikatny?

- A jak myślisz? - Pociągnęła go na łóżko. - Jesteś taki piękny - powiedziała, gdy się rozebrał.

- A ty masz na sobie za dużo ubrań. Pozwól, że się tym zajmę. - Powoli, guzik po guziku, rozpiął jej bluzkę, potem zdjął dzinsy. - Chciałbym cię dotknąć - szepnął. - Nie odwracaj wzroku, patrz cały czas na mnie. Powiem ci, kiedy...

- Teraz! - krzyknęła.

- Coś takiego. - Roześmiał się, kołysząc Danny w ramionach w oczekiwaniu, aż się uspokoi. - Mamy dla siebie cały dzień i całą noc - przypomniał jej.

- Tylko tyle? - narzekała.

- Będę tutaj tak długo, jak zechcesz. Musimy sporo nadrobić.

- Każdą noc, którą spędziliśmy osobno?

- Tak, i jeszcze więcej.

O wiele później, kiedy odpoczywali w łóżku, Tiago mruknął coś pod nosem.

- Możesz powtórzyć? - szepnęła leniwie, niepewna, czy się nie przesłyszała.

- Powiedziałem, że cię kocham i chcę spędzić z tobą resztę życia. Czy wyjdiesz za mnie?

- Nie mogę - odparła sennie.

- A to dlaczego? - zdenerwował się.

- Mam męża, raczej nie byłby zadowolony.

- A co by powiedział na ślub w tutejszej kaplicy?

Usiadła na łóżku nagle rozbudzona.

- Mówisz poważnie? - spytała.

- Jak najbardziej. Weźmiemy ślub w Rottingdean i zaprosimy wszystkich przyjaciół. Zawsze o tym marzyłaś, prawda?

- Zgadza się, ale pod jednym warunkiem. Spędzimy miesiąc miodowy w łóżku.

- Da się zrobić. - Wziął ją w ramiona.

EPILOG

Niewielka kaplica w górskiej wiosce Rottingdean pękała w szwach. Wszyscy chcieli zobaczyć, jak Danny i Tiago składają małżeńską przysięgę. Tiago zaprosił nie tylko wszystkich przyjaciół z Brazylii, ale nawet przekonał matkę Danny do przyjazdu. Pojawiła się, ale nie wytrzymała do końca ceremonii. Opuściła kaplicę wraz ze swoim umięśnionym i zbyt mocno opalonym towarzyszem.

Tiago zrobiłby o wiele więcej, byle tylko uszczęśliwić Danny. Wszystko świetnie zorganizował, nie pozostawił nic przypadkowi. Na wszelki wypadek podarował też Danny kolejne pierścionki.

– Nie będziesz się przy mnie nudzić – szepnął, wsuwając na palec Danny prostą platynową obrączkę.

– Świetnie – odszepnęła. – Będę ciężko pracować, ale od czasu do czasu musisz dać mi wolne.

– Dlaczego?

– Ciszej – ostrzegła go, gdy kapłan zwrócił się do zebranych. – Już wkrótce zostaniesz tatusiem. A teraz wreszcie się uspokój.

Jeszcze nigdy nie widziała Tiaga tak szczęśliwego. Kiedy tylko przybyli do hotelu, w którym miało się odbyć wesele, podekscytowany zaczął biegać między gośćmi i dzielić się swoim szczęściem.

– A więc usidliłaś playboya – powiedziała Lizzie, obejmując Danny. – To wspaniale, że urodzimy w tym samym miesiącu.

– Jak się macie? – zawołał ktoś wesoło.

– Emma? – wykrzyknęła zdziwiona Danny.

Rudowłosa kuzynka Lizzie była w stroju kelnerki.

Energiczna i wesoła, zawsze była duszą towarzystwa. Udzielała się też społecznie i często organizowała akcje dobroczynne.

– Cieszę się, że mnie poznałaś – mówiła podekscytowana Emma. – Przecież ostatnio byłam w Rottingdean dziesięć lat temu.

– Myślałam, że jesteś na studiach.

– Byłam na hotelarstwie, ale w obecnej sytuacji... – Pogładziła się pieśczośliwie po brzuchu.

Lizzie i Danny wymieniły szybkie spojrzenia. Emma była od nich sporo młodsza.

– Potrzebuję pieniędzy – przyznała Emma. – Nie martw się, wszystko w porządku. Lubię tę pracę i zdobywam tu doświadczenie zawodowe. Przepraszam, że nie byłam na twoim ślubie, niestety nie mogłam się zwolnić.

– Rozumiem, ale kiedy skończysz zmianę, dołącz do nas.

– Nie da rady.

– Dlaczego? Porozmawiam z twoim szefem.

– Na pewno?

- Oczywiście. Chętnie z tobą pogadam. Nie miałam pojęcia, że wyszłaś za męż. - Danny umilkła gwałtownie, zawstydzona swoją bezmyślnością. Wystarczyło spojrzeć na miny Emmy i Lizzie, by wiedzieć, że palnęła straszne głupstwo. - Przepraszam.

- Nie szkodzi. Nie przejmuj się, jestem naprawdę szczęśliwa.

- To widać. No to wszystkie trzy wkrótce będziemy mamami.

Emma właśnie miała odpowiedzieć, ale Tiago postanowił im kogoś przedstawić, prawdopodobnie kolegę z drużyny.

Był tak przystojny, że mógłby onieśmielić każdą kobietę, ale nie Danny, która w tej chwili była skupiona wyłącznie na Emmie. W geście otuchy odruchowo ścisnęła jej dłoń. Wiedziała, że Emma nie może liczyć na pomoc rodziny i być może nigdy nie wróci na studia. Wielka szkoda, bo świetnie się uczyła i miała poważne plany zawodowe.

- Nie martw się - szepnęła Emma na pożegnanie. - Jestem o wiele silniejsza, niż wyglądam.

Nie masz wyjścia, pomyślała Danny. Zauważyła, że mężczyzna stojący obok Tiaga bacznie obserwuje odchodzącą Emmę.

- Danny, chciałbym ci przedstawić Lucasa Marcelosa, wybitnego gracza w polo - powiedział Tiago.

- Miło mi cię poznać - powiedziała Danny uprzejmie. - Witaj w Szkocji.

Leciutko przygryzła wargę, gdy zauważyła, że Lucas nadal nie spuszcza oczu z Emmy. Dopiero po chwili odwrócił się w stronę Danny i powiedział:

- Tiago wiele mówił o twojej urodzie, ale rzeczywistość przerosła moje wyobrażenia.

Miał głęboki aksamitny głos. Danny była zadowolona, gdy Tiago stanął między nią i Lucasem.

- Szczęściarz z ciebie - powiedział Lucas do Tiaga. - Ciekawe, czym sobie zasłużyłaś na taką wspaniałą kobietę. Zdradzisz mi ten sekret?

- Kocham ją. To bardzo proste i zarazem bardzo skomplikowane. - Tiago otoczył Danny ramionami. - Stawia mnie do pionu.

- A tobie to się podoba? - zdziwił się Lucas.

- Więcej, ja to uwielbiam - oznajmił Tiago tonem nieznoszącym sprzeciwu. - Ty też powinieneś kiedyś spróbować, Lucas.

- To raczej niemożliwe.

- Żebyś się nie zdziwił - mruknął Tiago za odchodzącym Lucasem.

- O rany. - Danny odetchnęła z ulgą. - Czy właśnie rozmawiałam z osobnikiem, który cierpi na nadmiar testosteronu? A może to był tylko hologram wściekłego i sfrustrowanego faceta?

- To mój bardzo dobry przyjaciel, który nie zaznał w życiu wiele szczęścia. Ale nie chcę teraz rozmawiać o Lucasie, wolę skoncentrować się na tobie.

Pociągnął ją do kąta, licząc na chwilę prywatności. Przez chwilę jeszcze myślała o Lucasie. Nieszczęśliwy i bardzo samotny. Oby tylko nie zainteresował się Emmą. Byłaby łatwą ofiarą dla takiego mężczyzny.

- Danny, kocham cię - szepnął Tiago i pocałował ją czule. - Jestem bardzo zazdrosny. Czy to źle?

- Wcale.
- A teraz będzie nas troje.
- Albo czworo - droczyła się.
- Uszczęśliwiłaś mnie, jeszcze zanim się dowiedziałem, że zostaniemy rodzicami.
- Czy dobrze pamiętam, że wynająłeś dla nas pokój?
- Tak.
- Muszę się odświeżyć. - Spojrzała na niego znacząco.
- Ciekawe, bo ja też - mruknął i żarliwie ją pocałował.

Tytuł oryginału: At the Brazilian's Command
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2015 by Susan Stephens
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-2524-3

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa

Prolog

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Epilog

Strona redakcyjna